

PASTERZ
Z CHICLAYO s. 36

PORNOGRAFIA
BEZ DNA s. 30

CZY TATA
CZYTA? s. 18

TRUDNA PRAWDA
O ISLAMIE s. 38



22.06.2025

nr 25 (1020)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

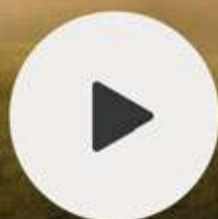
Ludzkie serce Boga

s. 10

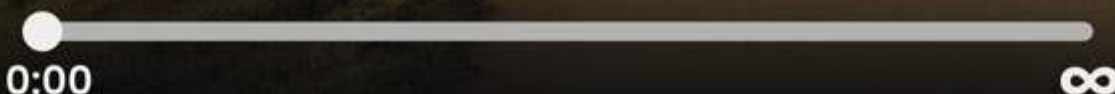




Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej
pw. Matki Bożej Zwycięskiej



Boży Głos w Twoim Życiu
Jezus Chrystus



REKRUTACJA

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

15 maja – 5 września 2025

Rok Akademicki 2025/2026

więcej informacji poniżej:



+48 516 232 327



kontakt@wsdtep.edu.pl



Mehoffera 2
03-03 Warszawa



wsdtep.edu.pl



fb.com/wsdtep



@seminariumwarszawskopraskie



ks. Henryk Zieliński

Potrzeba równowagi

Polska młodzież staje się coraz bardziej konserwatywna. Gdyby o wyborze prezydenta decydowały głosy Polaków w wieku 18–29 lat, to prezydentem zostałby lider Konfederacji Sławomir Mentzen, który w tej grupie wiekowej cieszył się w pierwszej turze poparciem 34,9 proc. głosujących. Prawie dwukrotnie (!) przegonił drugiego w tym rankingu Adriana Zandberga (19,8 proc.) i aż trzykrotnie zdystansował każdego z tych, którzy przeszli do drugiej tury. Gdyby brać pod uwagę tylko głosy mężczyzn w wieku 18–29 lat, to Mentzen mógłby otrzeć się o zwycięstwo już w pierwszej turze. Ostatecznie to głównie młodzi wyborcy Mentzena zdecydowali o powierzeniu najważniejszego urzędu w państwie Karolowi Nawrockiemu. Głosowało na niego 53,2 proc. Polaków w wieku 19–29 lat, przy 50,89 proc. poparcia we wszystkich grupach wiekowych.

Spowodowało to lawinę komentarzy z prawa i lewa. Bo Konfederacja może po najbliższych wyborach parlamentarnych decydować o kształcie polskiego rządu. Na jej korzyść działa efekt świeżości. Wynika on z pozostawania poza koalicjami czy to z PiS, czy z PO, których sposób rządów i wzajemna rywalizacja są dla wielu Polaków męczące. Na korzyść najbardziej dzisiaj konserwatywnej partii w polskim parlamencie działa również struktura wiekowa jej działaczy i elektoratu. Ewa Zajączkowska-Herńnik czy Krzysztof Bosak są atrakcyjniejsi dla młodego elektoratu niż Jarosław Kaczyński czy Donald Tusk. Do tego wyborców w najstarszej grupie wiekowej będzie ubywać, podczas gdy w najmłodszej powinno ich mimo wszystko przybywać. To oznacza, że kończy się epoka Kaczyńskiego, Tuska i Czarzastego, ale także Michnika, Wałęsy i innych dinozaurów polskiej transformacji.

Na nic się zdadzą próby zaklęcia rzeczywistości podejmowane na łamach „Gazety Wyborczej” piórem Radosława Markowskiego, który już w tytule

usiłuje przekonać, że teza o rosnącym konserwatyźmie młodych Polaków jest nieprawdziwa. Według niego najnowsze dane „klarownie mówią o dominacji progresywno-liberalnego rysu polskiego społeczeństwa”. A te dane to m.in. wskaźniki odchodzenia młodych Polaków od praktyk religijnych i Kościoła:

od 1992 r. straciliśmy ok. 40 proc. młodzieży w wieku 18–24 lat. Te wskaźniki są prawdziwe i dramatyczne, bo Kościół w Polsce w zatrważającym tempie traci młodzież (mam nadzieję, że problem ten nie dawał spokoju biskupom zgromadzonym w minionym tygodniu w Katowicach), ale wyciąganie stąd wniosków o trzymaniu się kursu „progresywno-liberalnego” jest manipulacją. Nie oznacza to bynajmniej, że z punktu widzenia Kościoła można spać spokojnie.

Od dekady badania wskazują na rozchodzenie się wzrostu konserwatyźmu polskiej młodzieży z deklarowaniem przynależności do Kościoła i akceptacji dla jego działań. Wcześniej poglądy konserwatywne w Polsce wiązały się z sympatią dla wiary katolickiej i dla Kościoła. Ale to się właśnie kończy na naszych oczach. Z badań robionych przez CBOS przy okazji ostatnich wyborów parlamentarnych wynika, że aż 62 proc. zwolenników Konfederacji ma złe zdanie o Kościele, a tylko 25 proc. pozytywne.

Przyczyn rozbratu konserwatywnej młodzieży z Kościołem w Polsce jest zapewne wiele. Na gorąco wymienilibym stan katechezy szkolnej, język kazań i listów pasterskich, zaniedbanie duszpasterstwa akademickiego i duszpasterstwa młodzieży, nienadążanie Kościoła w wirtualnym świecie i – *last but not least* – kościelny ostracyzm wobec księży towarzyszących duszpastersko środowiskom konserwatywnym. Ksiądz, który odważyłby się jawnie uczestniczyć w zjeździe Konfederacji czy choćby w Marszu Niepodległości, spotka się z surową reakcją przełożonych – w przeciwieństwie do księdza brylującego na platformerskim Kampusie Polska. Ze strony Kościoła potrzeba chyba więcej równowagi.

PS Odrodzenie Kościoła na Zachodzie następuje głównie wokół katolickich wspólnot tradycjonalistycznych, czego przykładem jest pielgrzymka do Chartres. Warto to przemyśleć.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

22.06.2025 **idziemy** w numerze:

ŹRÓDŁO ŻYCIA I ŚWIĘTOŚCI

Ludzkie serce Boga s. 10



foto. xhz

Objawienia w Paray-le-Monial s. 12

PRZEBUDZENIE MOCY

Komu się chce? s. 4



foto. freepik

Czy tata czyta? s. 18

Pornografia bez dna s. 30

Śpiew syren s. 32

Żaby w śmietanie s. 32

Moja misja specjalna s. 34

Nie tylko do włosów s. 45

GŁOS PASTERZA

Wywoływanie duchów s. 33

Papież z Chiclayo s. 36

Biskup w Ostrej Bramie s. 42

Trudna prawda o islamie s. 38

CZAS NA KOMENTARZ

My są szlachta s. 5

Duchowe ożywienie s. 8

Antypologia katolewicy s. 9

W dzielnicy europejskiej s. 16

Miernik wolności s. 20

Sportowa kasa s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Polscy ojcowie chcą być obecni i są w tym coraz lepsi – donosi raport STATO'24, jednocześnie wskazując potrzebę tworzenia większej liczby narzędzi i miejsc wsparcia dla ojców. Nadal tego potrzebujemy?

Zarówno z najnowszego badania (tato.net/badania), jak i z czterech pozostałych przeprowadzonych w ostatnich latach wyłania się wyraźny trend, który dotyczy młodego pokolenia ojców. Polega na świadomym wchodzeniu w ojcostwo i tendencji do korzystania z szeroko dostępnej wiedzy. Nie chodzi o to, żeby wszystkich ojców wysłać na terapię – choć są sytuacje, w których jest ona słusznym rozwiązaniem. Ale o to, by – cytując prof. Włodzimierza Fijałkowskiego – „odkryć ojcostwo na nowo”. We współczesnym świecie dzieje się to chociażby przez nabywanie kompetencji cyfrowych. Jest to szczególnie istotne zwłaszcza dziś, gdy między rodzicami a dziećmi pojawia się dramatyczna luka komunikacyjna, a głównymi bolączkami młodego pokolenia są izolacja i zaburzenia lękowe. Okazuje się, że to właśnie ojciec ma najlepsze zasoby chociażby do zaprowadzenia ładu cyfrowego w rodzinie.

Współczesny ojciec poświęca dziecku ok. dwóch godzin dziennie. Na ile jest to faktyczne budowanie relacji, a na ile scrollowanie telefonu?

Tylko od nas zależy, czy technologia będzie naszym przekleństwem, czy sprzymierzeńcem. Pewien tata marynarz, który regularnie wypływa na sześciotygodniowe rejsy, wyznał mi ostatnio, że bez „ekranów” nie mógłby kontaktować się z dziećmi, odrabiać z nimi lekcji, mieć wglądu w ich obowiązki domowe czy aktywność internetową. Także za pośrednictwem elektroniki możemy się uczyć, rozwijać, bawić. Nie zmienia to faktu, że jest to przestrzeń, która wymaga szczególnej rodzicielskiej czujności. Coraz częściej obecny w rodzinie przez 24 godziny na dobę smartfon uderza w budowanie bliskich, trwałych więzi i staje się substytutem bliskości.

Dobrym treningiem uważnego bycia z dzieckiem są proponowane chociażby przez społeczność Tato.Net trzydniowe warsztaty wakacyjne w plenerze Wielka



foto: arch. Tato.Net

góry lodowej problemu znacznie większego i bardziej złożonego.

Pewnym antidotum może być tworzenie grup i wspólnot, od tej najważniejszej, rodzinnej począwszy. „Kościół w przyszłości albo będzie Kościołem wspólnot, albo go nie będzie” – mówił Benedykt XVI. Inwestowanie w więzi zawsze się opłaca: przygotowuje fundament i uzdalnia do przezwycięzania wyzwań i trudności.

Uważa Pan, że trwała obecność i zaangażowanie ojców to zasób strategiczny dla państwa i społeczeństwa. Jak to rozumieć?

Fakt, że zostałem członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie

Tatom się chce!

Z dr. **Dariuszem Cupiałem**, inicjatorem Tato.Net, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Przygoda. To wyprawy z noclegiem pod namiotami dla ojca z jednym synem lub córką: survival, wspinaczka, wpływ jakakow – bez względu, na jaki rodzaj wyprawy padnie, warto połączyć ją z abstynencją cyfrową, żeby faktycznie był to czas na wyłączność, pełen obecności, rozmów i wspólnych przygód. Nawet jeśli poniesionym kosztem będzie początkowy bunt odłączonego od ekranu dziecka.

Obecna katastrofa demograficzna świadczy o tym, że wielu mężczyzn nie chce zostać ojcami?

Jedną z ważniejszych przyczyn jest kultura nierodzenia, będąca efektem zalewu społeczeństwa antyrodzinnymi postawami, treściami i wzorcami. Ale też wszechobecna seksualizacja. Jeśli dojdzie do tego negatywne doświadczenie domu rodzinnego i niestabilność współczesnych związków, to pojawia się poważna bariera w podjęciu tak odpowiedzialnej decyzji, jak założenie rodziny. A wtedy nie pomogą nawet prorodzinne działania socjalne państwa, jak 800+ czy urlop ojcowski. Niewystarczające środki finansowe to tylko czubek

RP, świadczy o tym, że także na poziomie najważniejszych instytucji państwa pojawia się potrzeba zauważenia, docenienia i wsparcia instytucji rodziny oraz odkrycia na nowo roli ojca w życiu dziecka i społeczeństwa. Przez wiele lat ojcostwo w niedostatecznym stopniu było obecne w kulturze funkcjonowania wielu organizacji i instytucji. Mam

na myśli zarówno media, jak i choćby organizacje społeczne, oświatowe, duszpasterskie. Tymczasem – jak mówił na Forum Tato.Net członek brytyjskiej Izby Lordów David Alton – „bez odpowiedzialnych ojców nie wychowamy odpowiedzialnych dzieci, a w przyszłości odpowiedzialnych obywateli”. Dobrze, że mamy ambicje, by w ciągu kilku lub kilkunastu lat stworzyć najlepiej wyposażoną armię w Unii Europejskiej. Należałoby się również zastanowić, co zrobić, aby za te kilka lub kilkanaście lat mieć zdolnych do służby wojskowej silnych i odpowiedzialnych mężczyzn. Dlatego wszystkim ojcom i przyszłym ojcom z okazji Dnia Ojca życzę wytrwałości i wiele satysfakcji z pełnienia tak ważnej roli w rodzinie i społeczeństwie.



Zmiany w organizacji lekcji religii w szkole, katecheza parafialna oraz kwestia komisji niezależnych ekspertów – to tematy poruszone przez biskupów podczas konferencji prasowej po zakończeniu 401. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Katowicach.

Ministerstwo Edukacji Narodowej łamie prawo w zakresie nauczania religii w szkołach i przedszkolach – twierdzą hierarchowie. Jednocześnie informują, że będzie przygotowana nowa podstawa programowa dostosowana do zaistniałej sytuacji. Biskupi zastanawiali się także nad katechezą parafialną jako elementem stałej formacji wiernych. W czasie konferencji prasowej po zebraniu KEP bp Artur Ważny podkreślił zna-

Biskupi w Katowicach



fol. BP KEP/flickrcom EpiskopatNews

czenie katechezy dla dorosłych, nie tylko dzieci i młodzieży. Jeśli chodzi o katechezę parafialną dla uczniów, nie oznacza ona rezygnacji z religii w szkole.

Z kolei bp Sławomir Oder, biskup gliwicki, poinformował, że został przewodniczącym zespołu ds. opracowania dokumentów

dotyczących funkcjonowania Komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich przez niektórych duchownych. Zespół kierowany przez abp. Wojciecha Polaka zakończył działalność.

Nastąpiły także zmiany w gremiach episkopa-

tu i instytucji kościelnych podległych KEP. Bp Robert Chrzęszcz został wybrany nowym delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, bp Jacek Kiciński CMF – członkiem Rady Stałej, abp Zbigniew Zieliński – członkiem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP, a o. Leszek Gęsiak SJ został ponownie rzecznikiem KEP. To niektóre z licznych nominacji.

401. Zebranie Plenarne KEP (10–12 czerwca) odbyło się w stolicy Górnego Śląska w związku ze stuleciem powstania archidiecezji katowickiej. Główne uroczystości jubileuszowe miały miejsce w archikatedrze Chrystusa Króla pod przewodnictwem legata papieskiego kard. Kazimierza Nycza./BP KEP, bs



Krzysztof Ziemięć

My są szlachta

Premier obronił się w sejmie i przez jakiś czas będzie, jak było. Prezydent elekt też obronił się przed zarzutami o sfałszowane wybory i wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że 6 sierpnia zostanie zaprzysiężony. Z pierwszych zapowiedzi wynika, że nie ma zamiaru zostać strażnikiem żyrandola, lecz widzi siebie jako aktywnego gracza. Co wróży liczne spięcia na linii mały pałac – duży pałac. Jak się w tym odnajdziemy?

Celnie zauważa wiceszef „Tygodnika Solidarność”, że w Polsce właśnie ta strona sporu politycznego, która mieni się „demokratyczną”, najchętniej ustanowiłaby rodzaj faktycznej „dyktatury nowej arystokracji”. Oczy-

wicie ze swoją własną klasą w roli faktycznej dziedzicznej neoszlachty – pisze Rafał Woś. Gdyby ci samozwańcy „demokraci walczący” mieli po drugiej stronie sporu podobnych sobie szaleńców, już dawno mielibyśmy w Polsce wojnę domową.

Gdzie leży tego przyczyna? Chyba w okrągłym stole i tym wszystkim, co działo się później. Od samego początku zmian jedna ze stron uznała, że władza należy się „światłym i wykształco-

nym”. A my w to uwierzyliśmy... A może daliśmy się nabrać, bo ci „światli” zachowują się często jak troglodcy. Mimo że sami uważają, iż znamiona elity narodu noszą w najwyższym stopniu. Pozostali zaś winni to przyjąć do wiadomości i się dostosować. A jeśli nie? Wtedy poka-

Jedna ze stron uznała, że władza należy się tym „światłym”. A my uwierzyliśmy...

że się im miejsce w szeregu. Nierzadko wyzywając od populistów, nierobów i prymitywów. A na pewno uznając ich za gorszych i niegodnych funkcjonowania we wspólnym państwie. Czyż spór o to, czy Karol Nawrocki powinien być prezydentem, nie był właśnie sporem elit z plebem z prowincji?

Cały ten pseudogodnościowy spór nie byłby możliwy bez podglebia, którym jest pogarda, poczucie wyższości i klasowość, a może i kastowość. To opiera się na przekonaniu, że władza, stanowiska i ostatnie słowo należą się z samego faktu pochodzenia z określonego środowiska. Że to my jesteśmy szlachtą. A inni? Byli i są pospółstwem. Im nic się nie należy. A o przynależności do „nowej arystokracji” decyduje tylko klasa panująca.

Ale uwaga: te ciągoty ma nie tylko laicko-lewicowa elita. To samo dotyczy drugiej strony, odtrąconej przez salon i żadnej zemsty. I to jest niebezpieczne, bo finalnie grozi... totalitaryzmem.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Złagodzenie konfliktu.** Miliarder Elon Musk rozmawiał prywatnie z prezydentem USA Donaldem Trumpem przed opublikowaniem wpisu, w którym przyznał, że żałuje swoich niektórych postów na temat szefa państwa – powiadomił dziennik „New York Times”.

■ **Ekspansja w Afryce.** Rosja poszerza wpływy na Czarnym Łądzie, wykorzystując tam edukację i sport do kształtowania lojalnych elit. Przejawia się to m.in. w promowaniu rosyjskich programów nauczania w Afryce i finansowaniu studiów Afrykańczyków w Rosji – zaalarmował przedstawiciel wywiadu wojskowego Ukrainy.

■ **Tajne spotkanie.** Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski i jego żona Anne Applebaum są na liście 125 uczestników tajnego spotkania światowej elity Grupy Bilderberg. Tegoroczna edycja odbyła się w Sztokholmie 12–15 czerwca.

■ **Napastnik w szkole.** W związku ze strzelaniną w szkole kanclerz w Grazu w Austrii ogłosił trzydniową żałobę narodową. 21-letni napastnik zastrzelił 10 czerwca dziewięć osób. Dziesiąta zmarła w szpitalu. Sprawca działał w pojedynkę. To były uczeń tejże szkoły, który jednak jej nie ukończył.

■ **Kompetencja Polski.** Ustalenie „pełnoletności cyfrowej”, czyli wieku, od którego dzieci mogą korzystać samodzielnie z platform społecznościowych, należy do krajów członkowskich, a nie KE – poinformował rzecznik tej instytucji. Takich regulacji obecnie w Polsce nie ma.

■ **Haiti w potrzebie.** Ponad 5 mln ludzi na Haiti cierpi z powodu niedożywienia – alarmuje Światowy Program Żywnościowy ONZ. Nad krajem zawisło widmo katastrofy humanitarnej, pogłębianej przez przemoc gangów, niestabilność polityczną i nadchodzący sezon huraganów.

■ **Atak na autobus.** Pięć osób zginęło w ataku Hamasu na autobus, który przewoził w Strefie Gazy pracowników fundacji GHF zajmującej się dostarczaniem pomocy humanitarnej i współpracujących z nią Palestyńczyków – podał portal Jerusalem Post, powołując się na komunikat GHF.



fol. PAP/EPA/Vincent Thian/POOL

WIZYTA
Z GOSPODARKĄ W TLE

– Singapur patrzy na Unię Europejską m.in. przez pryzmat Polski, widzi poprzez Polskę duże możliwości rozwoju – powiedział 12 czerwca prezydent Andrzej Duda, składając wizytę w tym kraju. Rozmawiał z prezydentem Tharmanem Shanmugaratnamem m.in. o współpracy gospodarczej i inwestycjach. Singapur to drugi przystanek podróży prezydenta RP z małżonką do krajów Azji Południowo-Wschodniej. Wcześniej para prezydencka odwiedziła Malezję. Na zdjęciu: z premierem Malezji.

CO Z TYM SCHENGEN?

– Prosimy wszystkich, którzy prowadzą kontrole na granicach wewnętrznych Unii, by od tego odstąpili – zapelował w Schengen w 40. rocznicę ustanowienia tam strefy bez granic szef MSWiA Tomasz Siemoniak (na zdjęciu drugi z prawej). – Schengen to nie techniczna sprawa, ale część naszej wolności i europejskiej idei – podkreślił. Minister liczy, że nowy niemiecki rząd zrezygnuje z kontroli, a jeśli nie, to możliwe, że Polska także je wprowadzi. Według danych



fol. PAP/Daniel Cnap

Komisji Europejskiej obecnie kontrole na granicach prowadzi rekordowa liczba krajów: 15 spośród 29 państw należących do strefy Schengen.

POWRÓT DO OJCZYZNY

W ramach wymiany jeńców wojennych między Ukrainą i Rosją w ubiegłym tygodniu do domu powrócili ranni i ciężko ranni, którzy wymagają pilnej pomocy medycznej, a także

osoby do 25. roku życia. Na zdjęciu: Ukraińcy pokazują portrety zaginionych krewnych uwolnionym jeńcom wojennym w nadziei, że ktoś ich widział.



fol. PAP/EPA/Stringer



fot. PAPIEPA/Alveidjin Tahertkenareh

IZRAELSKI ATAK NA IRAN

Izrael rozpoczął w piątek nad ranem ataki na Iran, deklarując, że ich celem są obiekty nuklearne i wojskowe. Pociski trafiły w położony częściowo pod ziemią zakład wzbogacania uranu w Natanz w środkowej części kraju oraz obiekt w Parchin, gdzie wg ekspertów prowadzone są badania nad bronią jądrową, ale także w osiedla mieszkaniowe w Teheranie. Iran zapowiedział uderzenia odwetowe.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio ogłosił, że USA nie są zaangażowane w ataki. Stany Zjednoczone od połowy kwietnia przeprowadziły pięć rund negocjacji z Iranem o porozumieniu nuklearnym, które miało ograniczyć program atomowy Teheranu w zamian za zniesienie części sankcji.

Na zdjęciu: protest w Teheranie przeciw izraelskim nalotom.

LEPSZE FINANSE WATYKANU

Instytut Dzieł Religijnych (IOR) na plusie. Z raportu rocznego instytucji, zwanej potocznie bankiem watykańskim, wynika, że w 2024 r. osiągnęła ona zysk netto na poziomie 32,8 mln euro. To o 7 proc. więcej niż rok wcześniej. Komisja Kardynalska zdecydowała o przekazaniu 13,8 mln euro dywidendy na ręce papieża na dzieła religijne i charytatywne Kościoła katolickiego.



fot. Vatican News

KATASTROFA PO STARCIE

Boeing 787-8 Dreamliner linii Air India, lecący do Londynu, rozbił się 12 czerwca tuż po starcie z lotniska w Ahmadabadzie na zachodzie Indii. Na pokładzie były 242 osoby, katastrofę przeżył jeden pasażer. Samolot spadł na ziemię poza lotniskiem,

na gęsto zabudowanym terenie nieopodal szpitala. Uderzył w stołówkę medycznej placówki edukacyjnej, w której przebywało od 60 do 80 osób. Częściowo wbił się też w budynek uczelnianego hostelu. Łączna liczba ofiar przekracza 290.



fot. PAPIEPA/Siddharaj Solanki

■ **Wkrótce święci!** Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis zostaną kanonizowani 7 września – ogłosił Leon XIV podczas swojego pierwszego konsystorza. Bartolo Longo i siedmiu innych błogosławionych zostaną ogłoszeni świętymi 19 października.

■ **Przeciw deportacji.** Protesty przeciwko zatrzymaniom imigrantów, tłumione w Los Angeles przez Gwardię Narodową, rozlały się na kolejne miasta USA. Prezydent Donald Trump zapowiedział zmiany w polityce deportacji nielegalnych imigrantów w odpowiedzi na skargi farmerów i pracodawców z branży hotelarskiej, którzy tracą pracowników.

■ **Kolejne ekshumacje.** Władze Ukrainy wydały drugie pozwolenie na ekshumacje szczątków Polaków pochowanych na terenie tego kraju – poinformował wiceminister kultury Ukrainy Andrij Nadżos. Tym razem pozwolenie dotyczy terytorium wsi Zboiska, które dziś leży w granicach Lwowa.

■ **Zmierzają do Gazy.** Konwój złożony z ponad 7 tys. aktywistów z Mauretanii, Maroka, Algierii, Tunezji i Libii, który wyruszył z Tunisu, by dotrzeć do Strefy Gazy, 11 czerwca pojawił się w stolicy Libii, Trypolisie. Następnym etapem jest Egipt. Israel Kac, minister obrony Izraela, powiedział, że Kair musi powstrzymać propalestyńskich aktywistów przed dotarciem do granicy.

■ **Wynegocjowali.** Chiny dostarczą USA wszelkie niezbędne metale ziem rzadkich i magnesy, a cła na chińskie towary zostaną ustanowione na 55 proc. – oznajmił 11 czerwca prezydent USA Donald Trump, podsumowując porozumienie z Chinami.

■ **Wykopali cmentarz.** W mieście Ma'arrat an-Numan w prowincji Idlib w północno-zachodniej Syrii odkryto pozostałości podziemnego bizantyjskiego kompleksu grobowego, liczącego ponad 1500 lat.

■ **Z nożem na nauczycielkę.** 14-letni uczeń, który zaatakował nożem i zabił wychowawczynię w Nogent we Francji, nie przejawia oznak zaburzeń psychicznych. Prokurator ocenił, że sprawca „stracił punkty orientacyjne, jeśli chodzi o wartość życia ludzkiego”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Duchowe ożywienie

„Kościół nie umiera”, „Rekordowa liczba chrztów”, „Rekordowa pielgrzymka”, „Ożywienie religijne” – to nagłówki artykułów z ostatnich tygodni, opisujących przebudzenie duchowe w Kościołach lokalnych na terenie Europy. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego, że Europa – jak mawiał papież Franciszek – to „bezpłodna babcia”. Przywykliśmy do tego, że Europa Zachodnia stała się ziemią misyjną, która wymaga reewangelizacji przez misjonarzy z zewnątrz, bo własnych ma jak na lekarstwo. I oto w ostatnim czasie jesteśmy świadkami nagłej zmiany w wielu miejscach w Europie, gdzie zaczyna przybywać osób, zwłaszcza młodych, wstępujących do Kościoła katolickiego. Oczywiście jako wierzący zdajemy sobie sprawę, że Duch Święty może tchnąć

tam, gdzie zechce. Jednakże napływające od lat informacje o tym, jak w Europie zanika w zastraszającym tempie wiara, wielu przynębiły do tego stopnia, że porzuciły nadzieję na zmianę, szykując się niemal do zej-

ścia z wiarą chrześcijańską do katakumb.

Tymczasem dane napływające z różnych stron ukazują przebudzenie duchowe wśród wiernych, którego przyczyny na razie trudno wyjaśnić fachowcom od trendów. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym,

Odnalezienie Boga w Jego Kościele może się dokonywać w wyniku osobistych poszukiwań sensu życia.

chrzest przyjęła rekordowa liczba katechumenów we Francji, bo prawie 18 tys., z czego większość to osoby młode. Kościół we Francji został tym zjawiskiem do tego stopnia zaskoczony, że biskupi ośmiu diecezji należących do regionu paryskiego Île-de France zwołali synod prowincjalny, który rozpocznie się w przyszłym roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego i będzie przebiegał pod hasłem „Katechumeni i neofici. Nowe perspektywy dla życia naszego Kościoła w naszych diecezjach”. Rekordowa liczba chrztów została udzielona w tym roku także w irlandzkim Dublinie, w sumie 70 osobom. Liczba katechumenów wzrasta też z roku na rok w Belgii: weszłym roku były to 362 osoby, a w tym roku szacuje się, że będzie ich 536. W kraju tym nastąpił także wzrost liczby osób uczestniczą-

cych w niedzielnej Eucharystii o 3,6 proc. w 2024 r., co stanowi pierwszy tak duży przyrost od lat.

Należy zwrócić uwagę, że w danych tych chodzi o osoby dorosłe lub tzw. młodych dorosłych, czyli tych, którzy świadomie i dobrowolnie podejmują decyzję o przynależności do Kościoła katolickiego oraz deklarują chęć zaangażowania się w posługę na rzecz wspólnoty kościelnej. W przypadku tych osób nie chodzi o tradycję, konwenanse czy przymus rodzinny lub społeczny, gdyż te kategorie nie mają już żadnego znaczenia dla współczesnego pokolenia żyjącego w dostatniej Europie. Odnalezienie Boga w Jego Kościele może się dokonywać w wyniku osobistych poszukiwań sensu życia, którego często mieszkańcom naszego kontynentu brakuje. Po odnalezieniu zaś sensu w Bogu neofici chcą żyć głębiej wiarą i dlatego nie idą na skróty, chodząc do kościoła z przyzwyczajenia i z tradycji. Biorą udział w wydarzeniach pogłębiających jeszcze przeżywaną wiarę i duchowość, co widać chociażby na przykładzie dorocznej pieszej pielgrzymki z Paryża do Chartres. W tym roku poszła w niej rekordowa liczba pielgrzymów, bo aż 19 tys., spośród których znaczną część stanowiły osoby młode.

Mój śp. wuj, który był księdzem wyświęconym w trudnych czasach komunizmu, zawsze powtarzał: „Niech żywi nie tracą nadziei”. Bo nasza nadzieja jest w Panu, który wszystko może odmienić, a my mamy robić swoje i ufać.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Męczennik ucziwości

Na 15 czerwca w Bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie zaplanowano beatyfikację męczennika XXI w. Floriberta Bwana Chui Bin Kositiego. Ten młody Kongijczyk, związany ze Wspólnotą Sant'Egidio, oddał życie, sprzeciwiając się korupcji. Miał zaledwie 26 lat, gdy został brutalnie zamordowany w Gomie za odmowę przepuszczenia przez urząd celny zepsutej żywności, która mogła zaszkodzić ludziom. Jako pracownik biura kontroli jakości towarów nie ugiął się pod presją, wybierając wierność Ewangelii i troskę o dobro wspólne. Został uprowadzony i zabity w nocy z 7 na 8 lipca 2007 r.

Marysieńka w Rzymie

Do 21 września odwiedzający Muzea Kapitołańskie w Rzymie mogą oglądać wystawę „Polska królowa na Kapitolu: Maria Kazimiera i rodzina królewska Sobieskich w Rzymie”. To opowieść o królewskim rodzie, którego losy splótł się z historią Wiecznego Miasta i który – choć z dala od ojczyzny – pozostawił trwałe ślady w kulturze i sztuce Rzymu. Jest to pierwsze wydarzenie w ramach cyklu „Kapitol na styku kultur”. Ekspozycja w salach na trzecim piętrze Palazzo Caffarelli została przygotowana przez Miasto Rzym i tamtejszą Służbę Nadzoru Dziedzictwa Kulturowego we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim. Wystawie towarzyszy bogaty program wydarzeń.

REKLAMA



Dariusz Kowalczyk SJ

Antyapologia katolewicy

Katolicyzm powinien być po prostu katolicyzmem. Opartym na Biblii, Tradycji i Magisterium Kościoła, otwartym na działanie Ducha Świętego, który prowadzi Kościół Chrystusowy „do całej prawdy” (zob. J 16,13). Ale w naszym niedoskonałym świecie, także w Kościele, mamy różne poglądy na te same sprawy. I nawet jeśli odrzucamy zgodnie herezje, to pozostaje jeszcze wiele różnic, by nie powiedzieć podziałów. Zresztą z tym odrzucaniem herezji też dziś bywa różnie. To prawda, że w ramach Kościoła katolickiego można pięknie i wzbogacająco się różnić, ale nie zawsze tak jest. Dlatego zdarza się, że bliżej nam do kogoś, kto nie jest katolikiem, niż do współwyznawcy.

Niektórzy katolicy zdają się popierać prawie we wszystkim ideologie lewicowo-liberalne i związaną z nimi krytykę Kościoła. A jeśli już w czymś nie mogą liberalnej lewicy całkowicie poprzeć, np. w sprawie aborcji, to temat przemilczają albo atakują... antyaborcjonistów, zarzucając im fanatyzm. Albo twierdzą – o czym pisałem w poprzednim tekście – że aborcja to nie jedyna i nie najważniejsze kryterium wyborów. Możemy zatem mówić o katolicyzmie lewicowo-liberalnym. Przypomina się tu myśl Nicolása Gómeza Dávili: „Domieszka kilku kropel chrze-

ścijaństwa do lewicowych poglądów zamienia głupca w głupca doskonałego”. Może zbyt mocno powiedziane, ale dobrze oddaje realne niebezpieczeństwo, jakie dla Kościoła stanowi uleganie neomarksizmowi

strojącemu się w piórka miłości bliźniego.

Katolicyzm lewicowo-liberalny charakteryzuje się m.in. postawą, którą można by nazwać antyapo-

Bicie się w piersi wymaga dobrego rozeznania, zachowania umiaru i proporcji, kompetentnego stosowania prawa, szukania prawdy.

logią. O ile apologeci bronili Kościoła przed atakami, pokazując, że są one przerysowane lub oparte na ignorancji, jeśli nie na cynicznych kłamstwach, o tyle katolicy lewicowo-liberalni zdają się każde walenie w Kościół przyjmować z masochistycznym entuzjazmem. Myślą, że dzięki temu Kościół się oczyszcza. Jasne, Kościół powinien się nieustannie oczyszczać, bo choć jest Chrystusowy i maryjny, to należą do niego grzesznicy. Już św. Paweł konfrontował się z taką potrzebą. Wyrzucając chrześcijanom w Koryncie rozpustę, która nie „zdarza się nawet wśród pogan” (1Kor 5,1), polecił, by tamtejszy Kościół, zebrawszy się w imię Chrystusa, wydał sprawcę zgorznienia „szatano wi na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa” (1Kor 5,5). Chodzi zatem o ekskomunikę, której ostatecznym celem jest jednak zbawienie, a nie potępienie. Niemniej

jednak bicie się w piersi wymaga dobrego rozeznania, zachowania umiaru, właściwych proporcji, kompetentnego stosowania prawa, szukania prawdy. W przeciwnym razie nie prowadzi do sprawiedliwości i oczyszczenia, ale zakłamanego zamieszania i niesprawiedliwości, z czym mieliśmy do czynienia np. w sprawie rzekomych masowych grobów przy katolickich szkołach w Kanadzie.

Lewicowo-liberalni katolicy mają swoiste rozumienie roli Kościoła w systemie demokratycznym. Kiedy zapytać ich, jak mogą popierać siły głoszące idee ewidentnie sprzeczne z katolicką nauką o obronie życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, o małżeństwie i rodzinie, o właściwym wychowaniu dzieci i młodzieży itd., to

odpowiedzą, że nie możemy nikomu niczego narzucać, bo Pan Jezus nie narzucał, tylko kochał nieprzyjaciół. Wychodzi na to, że wszyscy mogą demokratycznie forsować swe przekonania, by znalazły odbicie w porządku prawnym państwa, z wyjątkiem praktykujących katolików. Nad tego rodzaju postawą ubolewali Jan Paweł II i Benedykt XVI. Ten ostatni dziwił się, „jak to możliwe, że chrześcijanie, którzy osobiście są wierzącymi ludźmi, nie mają siły, aby mocniej oddziaływać swoją wiarą na politykę”. Tyle że jest gorzej. Wielu pozwala, by lewicowo-liberalne ideologie kształtowały ich wiarę. Bardziej niż Tradycja Kościoła.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Biurowisko Pielgrzymkowo-Turystyczne
ARCUS ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl

 Pielgrzymka do Rzymu	 Pielgrzymka na Sycylię
8-12.10.2025	8-15.10.2025
 Pielgrzymka do Austrii	 Pielgrzymki do Włoch
15-19.10.2025	w roku Jubileuszowym

Mówiąc o czci oddawanej Sercu Jezusa, odnosimy się do boskich cech Jezusa?

Leon XIII w encyklice *Annum sacrum* mówi coś bardzo ważnego: że wszelki objaw czci, hołdu i miłości względem Bożego Serca odnosi się w rzeczywistości do osoby samego Chrystusa. Kult Bożego Serca jest kultem Chrystusa w tajemnicy Jego miłości do Ojca i do ludzi. Sobór Watykański II wskazuje, że On kochał ludzkim sercem. Dlatego gdy mówimy o Sercu Jezusa, czcimy boskie Serce Jezusa, czyli Boga, a równocześnie kontemplujemy ludzkie Serce Jezusa, pełne dobroci i miłości, które objawiło się nam przez gesty, słowa i czyny. Wiele mówi nam o jego przymiotach Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Co jest sednem kultu Serca Pana Jezusa?

Kult Serca Jezusowego jest kultem eucharystycznym, czcią oddawaną Eucharystii, bo Serce Chrystusa jest żywe, obecne w Eucharystii – pisał o. Jean Croiset SJ, kierownik duchowy św. Małgorzaty Marii Alacoque. Można powiedzieć, że obok kultu Eucharystii kult Serca Boże-



foto. ks. Paweł Leks SJ

Ludzkie serce Boga

Z ks. **Józefem Gawłem** SCJ rozmawia Irena Świerdzewska

go jest szczytową formą pobożności. W czterech papieskich encyklikach o Sercu Bożym: Leona XIII, Piusa XI, Piusa XII i Franciszka, powtarza się, że kult Serca Jezusa jest streszczeniem całej religii chrześcijańskiej. Zacytuje jeszcze Benedykta XVI: „Kult Serca Bożego pomaga nam doświadczyć miłości, aby świadczyć o miłości”.

To syntetyczne ujęcie trafnie wyraża, czym jest kult Serca Bożego. Przede wszystkim pomaga on nam pogłębić miłość do Jezusa Chrystusa. Serce Jezusa wyraża zaś zbawczą miłość Boga objawioną w Chrystusie, która oczekuje naszej ludzkiej odpowiedzi. Ta Boża miłość wypełnia całą Biblię – Nowy i Stary Testa-

ment. Nie zdołamy jej zgłębić, dlatego Serce Chrystusa pomaga nam w tym.

Czy więc nabożeństwa do Serca Pana Jezusa są uprzywilejowane w wyrażaniu Bogu czci w stosunku do innych nabożeństw?

W religii chrześcijańskiej Chrystus jest w centrum i nabożeństwa chrystologiczne „są na pierwszym miejscu”. Jak powiedział też papież Franciszek, nabożeństwo do Serca Jezusowego ma chrystologiczny charakter. Jest to bezpośrednia kontemplacja Chrystusa, która zaprasza do zjednoczenia z Nim. A przecież w naszym życiu najważniejsze jest, abyśmy to zjednoczenie z Chrystusem, które nastąpi

w wieczności, zapoczątkowali na ziemi. Nabożeństwo do Bożego Serca dobrze przeżywane pomaga nam nawiązać przyjaźń z Jezusem Chrystusem. Pozwala nam odpowiadać miłością na miłość Chrystusa.

Jeśli nie ma wystawionego Najświętszego Sakramentu, to w jaki inny sposób możemy oddawać cześć Sercu Jezusa?

Pan Jezus jest obecny w tabernakulum. Można pójść do kościoła, wzbudzić w sobie akt wiary i przeżywać czas z Panem Jezusem na adoracji osobistej, patrząc na tabernakulum. Patrzenie na obraz Serca Jezusowego czy na tabernakulum w kościele pomaga nam doświadczać miłości Chrystusa,

Ks. Józef Gawel – kapłan ze Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego (sercanin); wychowawca kleryków, ojciec duchowny, prowincjał; moderator Sercańskiej Wspólnoty Świeckich i rekolekcjonista; autor licznych książek i artykułów nt. życia duchowego, pobożności i duchowości Serca Jezusowego oraz życia zakonnego.

ale po to, żeby tę miłość świadczyć innym, zachęcać do niej.

Inną formą jest przeżywanie godziny świętej, co wiele rodzin praktykuje także w domach. Duchowo jednoczą się z Chrystusem zanurzonym w modlitwie w Ogrodzie Oliwnym. Zachęca się do przeżywania takiej modlitwy przed pierwszym piątkiem miesiąca, czyli w pierwszy czwartek, jeśli to możliwe – od godz. 23.00 do północy.

Kult Serca Jezusa nie sprowadza się wyłącznie do kontemplacji i do adoracji Najświętszego Sakramentu?

Prawdziwe nabożeństwo do Bożego Serca, czyli kult Serca Jezusowego, wyraża się w czterech postawach człowieka. Pierwsza odnosi się do przeżywania miłości Boga. Patrząc na Serce Jezusa, lepiej rozumiemy podstawową prawdę naszej wiary, że Bóg jest miłością. Drugą postawą jest ludzka odpowiedź na tę miłość. Wyrażamy ją zarówno przez osobiste oddanie i poświęcenie, jak i oddanie rodzin, parafii, całych narodów Sercu Bożemu. Trzecią postawą jest wynagrodzenie. A czwartą jest współpraca z Chrystusem w dziele zbawczym w świecie, czyli budowanie cywilizacji miłości poprzez apostołstwo, walkę z grzechem i z tym wszystkim, co sprzeciwia się miłości Boga.

Na czym polega wynagradzanie Sercu Jezusowemu?

Nie chodzi tylko o to, by obejść dziewięć pierwszych piątków miesiąca czy odmówić Koronkę do Bożego Serca. Ma być to odpowiedź na miłość Chrystusa, która nie jest kochana. Mamy wynagradzać, kochając, i kochać, wynagradzając. Są też specjalne praktyki, przez które okazujemy miłość Jezusowi Chrystusowi. Przede wszystkim jednak tę miłość okazujemy

przez adorację Najświętszego Sakramentu, bo jak wcześniej powiedziałem, kult Serca Bożego jest kultem eucharystycznym. W obecnych czasach także w Polsce dynamicznie rozwija się w parafiach adoracja Najświętszego Sakramentu. Powstają kaplice, gdzie monstrancja z Hostią wystawiona jest przez cały dzień, a nawet całą dobę, co jest wyrazem miłości do Chrystusa.

Chodzi tu o świadomy akt oddania się Panu Jezusowi. Taki ma miejsce choćby z racji obchodów pierwszego piątku miesiąca, gdy po Litanii do Serca Jezusa następuje poświęcenie i oddanie się Bożemu Sercu. Osobiste

oddanie się Jezusowi Chrystusowi realizowali święci i mistycy. Obok tego zaleca się rozpowszechniać i zachęcać do codziennego ofiarowania Bożemu Sercu całego dnia, poświęcania wszystkich czynności. Kiedy zaczynam nowy dzień, nie wiem, co mnie spotka, ale „Boskie Serce Jezusa, polecam sprawy tego dnia Tobie. Wiem, że Ty mnie, Jezu, kochasz”.

A jak rozwijał się w Kościele kult Serca Jezusa?

Pierwszymi czcicielami Serca Bożego byli: Matka Najświętsza, apostoł Jan i pobożne niewiasty. Jan Paweł II nieraz podkreślał, że kult Serca Bożego rozpoczął się na Kalwarii pod krzyżem. Ci, którzy patrzyli na Serce Jezusa, kontemplowali Jego miłość, przeżywali ją, starali się swoją obecnością Jej wynagradzać. Jan Paweł II przypominał, że wielu Ojców Kościoła nawiązuje do faktu przebicia boku Chrystusa na Golgocie, wskazując, że tam rozpoczyna się kontemplacja Serca Jezusowego.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa szerzony był kult Dobrego Pasterza. Po 313 r., kiedy ustały prześladowania i religia chrześcijańska mogła być wyznawana, rozpoczął się kult krzyża Jezusa Chrystusa. W średniowieczu kontemplowano rany Je-

zusa Chrystusa, a w sposób szczególny rany boku Chrystusa. „Będą patrzeć na tego, którego przebili” – pisał św. Jan Apostoł. Na przestrzeni wieków wielu mistyków kontemplowało rany Jezusa Chrystusa. Kolejnym etapem jest kult eucharystyczny. W XIII w. św. Julianna z Liège w Belgii miała objawienia, w których Pan Jezus zachęcał, by uroczystie czcić Najświętszy Sakrament, urządzać procesje Bożego Ciała. Od tego czasu w sposób szczególny Kościół skupiał się na czci Eucharystii. Wreszcie mamy prywatne objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque w latach 1673–1675, podczas których Chrystus objawia swoje Serce i wyraża pragnienie, aby był czczony pod określeniem „Serce Jezusa”.

Jakie znaczenie może mieć dzisiaj taka pobożność?

Leon XIII napisał w encyklice *Annum sacrum*, że ta pobożność prowadzi najlepiej do doskonalszego poznania Chrystusa Pana, do głębszego umiłowania Go i do doskonalszego naśladowania.

Tylko wtedy, gdy na nowo zanurzymy się w źródle, będziemy mieć niezbędne siły, aby z jednej strony konfrontować się ze światem współczesnym, a z drugiej do niego się dostosowywać. Benedykt XVI, cytując św. Augustyna, mówił: „Powróćmy do serca” – czyli do przeżywania miłości. Wtedy stajemy się ludźmi o nowym sercu. Chrześcijaństwo to religia miłości, religia serca.

„Powróćmy do serca” – czyli do przeżywania miłości. Chrześcijaństwo to religia miłości, religia serca.

W archikatedrze warszawskiej w 1999 r. św. Jan Paweł II zostawił nam zadanie: „I ja zachęcam was do odnowy i rozwoju czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przybliżajcie do tego «źródła życia i świętości» osoby, rodziny, wspólnoty parafialne, środowiska, aby mogły z Niego czerpać «niezłębione bogactwo Chrystusa» (Ef 3,8). Tylko ludzie «w miłości wkorzeni i ugruntowani» (Ef 3,17) potrafią przeciwstawić się cywilizacji śmierci i tworzyć na gruzach nienawiści, pogardy i przemocy cywilizację, która ma swe źródło w Sercu Zbawiciela”.





Kaplica Objawień

fol. xtz

Objawienia w Paray-le-Monial

Irena Świerdzewska

Z tego miejsca kult Najświętszego Serca Pana Jezusa rozprzestrzenił się na cały świat. Jezus ukazywał się tu św. Małgorzacie Marii Alacoque wielokrotnie.

Niespełna 10-tysięczne miasteczko Paray-le-Monial we Francji znajduje się w pobliżu opactwa Cluny oraz Taizé. Różni się od innych miejsc pielgrzymkowych. Zaskakuje ciszą i nielicznymi tylko sklepikami z dewocjonaliami.

W centrum stoi okazały, zbudowany w XII w. kościół romański, który w 1875 r. stał się bazyliką Serca Jezusa. Jednak głównym celem pielgrzymek jest Kaplica Objawień. Tu św. Małgorzata Maria Alacoque mia-

ła około 30 objawień Pana Jezusa, z których cztery, z lat 1673–1675, zostały dokładnie zbadane i zatwierdzone przez Kościół. Nieprzypadkowy był czas objawień. W XVII w., gdy jansenizm ukazywał Boga surowego i sprawiedliwego, ludzie spragnieni byli słów o Bogu, który jest miłością.

UMIŁOWANA UCZENNICA

Małgorzata wstąpiła do Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny wiosną 1671 r., mając 24 lata. Po latach zmagania, gdy wychowywała się u krewnych, a rodzina sprzeciwiała się jej powołaniu, po zażegnaniu kłopotów zdrowotnych, a także własnym niezdecydowaniu zrealizowała dziecięce pragnienie. Wybrała zgromadzenie klauzurowe założone 60 lat wcześniej przez św. Franciszka Salezego i św. Joannę Franciszkę de Chantal. Wizytki do Paray-le-Monial przybyły w 1626 r.

Siostra Małgorzata miała łaskę niewidzialnej obecności Jezusa. 27 grudnia 1673 r., gdy klęczała przed tabernakulum, miało miejsce pierwsze wielkie objawienie. „Moje boskie Serce gorze tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem i ukazać je ludziom, by ich ubogacić drogocennymi skarbnymi, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne, by je wydobyć z przepaści zatracenia” – mówił Pan Jezus.

Wybrał On Małgorzatę na „umiłowaną uczennicę swojego serca”, wyposażając ją w łaskę „zamienionego serca”. Drugie objawienie miało miejsce 8 lutego 1674 r. Klęcząc przed tabernakulum, Małgorzata zobaczyła Serce Jezusa na płomiennym tronie, otoczone cierniową koroną, z raną zadaną włócznią, a nad nim krzyż. Jezus wziął serce Małgorzaty, umieścił w swoim Sercu i oddał jej rozplamione swoją miłością. Znakiem tej wymiany miało być stałe odczucie bólu serca u Małgorzaty, wzmagające się w pierwsze piątki miesiąca. W tym objawieniu Jezus mówił o oczekiwaniu odpowiedzi na Jego miłość. Wymienił dobrodziejstwa i łaski, jakie przyrzeka czcicielom swojego Serca.

WYNISZCZONY Z MIŁOŚCI

Również w 1674 r., 2 lipca, nastąpiło trzecie z objawień. W czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu pojawił się przed Małgorzatą Pan Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, jaśniejącymi jak słońce”. Pownownie pokazał swoje Serce. Zażądał, aby w zamian za niewdzięczność, jaka spotyka Jego miłość okazaną ludziom, dusze pobożne wynagradzały Jego Sercu. A także aby w duchu wynagrodzenia w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca odbywała się godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu oraz aby Komunia św. w pierwsze piątki miesiąca była ofiarowana jako wynagrodzenie Boskiemu Sercu za grzechy i oziębłość ludzką. „To nabożeństwo jest ostatnim wysiłkiem Jego miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach” – napisała św. Małgorzata. Pan Jezus zażądał czci także dla wizerunków swojego Serca.

Ostatnie z wielkich objawień miało miejsce w czerwcu 1675 r., w piątek po oktawie Bożego Ciała. Kiedy Małgorzata klęczała przed tabernakulum w czasie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, ukazał się jej Chrystus, odsłonił swoje Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłoowało ludzi, że nie szczędziło niczego, aż do zupełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Lecz najbardziej boli Mnie to, że w podobny sposób obchodzą się ze Mną serca służbie mojej szczególnie poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był od-tąd poświęcony jako osobne święto ku czci mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez Komunię i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”.

Początkowo władze zakonu i spowiednicy Małgorzaty nie dawali wiary objawieniom. Do czasu, gdy Jezus zapowiedział jej nowego spowiednika u wizytek. Został nim w 1674 r. o. Klaudiusz de la Colombière, jezuita. W 1686 r. klasztor wizytek w Paray-le-Monial dokonał aktu oddania się Bożemu Sercu, a dwa lata później zbudowano kaplicę poświęconą Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Stolica Apostolska uznała wiarygodność objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque i zezwoliła na obchodzenie świę-



fot. xhz

Wnętrze Kaplicy Objawień

ta; zatwierdził je papież Klemens XIII w 1765 r. Na dzień uroczystości wyznaczono, zgodnie z żądaniem Jezusa, piątek po oktawie Bożego Ciała. Pius IX w. 1856 r. rozszerzył święto na cały Kościół. Wizjonerka 18 września 1864 r. została beatyfikowana, a 13 maja 1920 r. kanonizowana.

POWRÓT DO SERCA

Z prawej strony nawy głównej Kaplicy Objawień znajduje się relikwiarz z postacią świętej wykonaną z wosku, ze złożonymi wewnątrz szczątkami. W prezbiterium namalowano scenę drugiego objawienia: św. Małgorzata wpatruje się w Chrystusa z raną Serca. Po obu stronach widać świętych: z prawej Maryję, Pawła Apostoła, Fran-

ciszka Salezego i Joannę de Chantal, z lewej Jana Apostoła, Franciszka z Asyżu, Karola de Foucauld, Jana Eudesa i Klaudiusza de la Colombière. Za klauzurą znajduje się okazały relikwiarz św. Klaudiusza oraz konfesyjonał, w którym słuchał spowiedzi św. Małgorzaty.

Dziś do miejsca objawień przybywa rocznie ok. 700 tys. pielgrzymów. Do odrodzenia ruchu pielgrzymkowego w sanktuarium przyczynia się także Wspólnota Emmanuel, której centrum ustanowiono tu w 1975 r. Jednym z pielgrzymów był Jan Paweł II – o wizycie w 1986 r. przypomina tablica. O przybyciu zaś bp. Karola Wojtyły w 1965 r. z Rzymu, gdzie był na IV sesji soboru, świadczy wpis w kronice wizytek. Odprawił tu wówczas Mszę, wygłosił kazanie i poprowadził procesję z Najświętszym Sakramentem.

Z Paray-le-Monial płynie nieustannie modlitwa wynagradzająca Sercu Jezusowemu. Płynie także przesłanie, by powracać do Serca Jezusa, które jest łagodne, pełne pokory i miłości.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Sarkofag św. Małgorzaty Alacoque

fot. xhz

W SKRÓCIE

■ **Przed oknem życia.** We wrocławskim oknie życia siostry znalazły 24. dziecko – dziewczynce nadały imię Joanna. Prezes prowadzącej je Fundacji „Evangelium vitae” s. Ewa Jędrzejak SMCB podkreśla, że przed tak ważną decyzją, jak oddanie dziecka do okna życia, dobrze jest z kimś porozmawiać, i zaprasza do kontaktu (tel. 71 78 28 761, fundacja@boromeuszki.pl, fev.wroc-law.pl).

■ **Przestępstwa nie było.** Prokuratura Okręgowa w Krakowie powtórnie umorzyła śledztwo w sprawie podejrzenia o mobbing ks. Jacka Stryczka, twórcy Stowarzyszenia Wiosna oraz inicjatywy „Szlachetna Paczka”, nie dopatrując się w jego działaniach znamion przestępstwa.

■ **Pomorze pro-life.** Kiedy zamykaliśmy ten numer „Idziemy”, w Gdańsku ruszał Festiwal dla Życia – największe wydarzenie ewangelizacyjne i pro-life na Pomorzu. Pod hasłem „Nie bój się” tysiące osób z Polski zjeżdżały, by wspólnie zmanifestować, że każde życie ma wartość. Bez polityki, bez oskarżeń – z radością, modlitwą, muzyką i świadectwem.

■ **Błogosławiony ginekolog?** Kardynał Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, rozmawiał z przedstawicielami Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia m.in. nt. złożonego wniosku o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego prof. Włodzimierza Fijałkowskiego – wybitnego lekarza ginekologa-położnika, humanisty, twórcy szkoły rodzenia, który pomimo dramatycznego doświadczenia więźnia Auschwitz-Birkenau szedł drogą pozytywnego, w pełni chrześcijańskiego zaangażowania na rzecz rodziny, rodzicielstwa, poczęcia i narodzin człowieka oraz ochrony jego życia.

■ **Zrzutka na film.** Zakończono zdjęcia do filmu „Znak sprzeciwu” o strajku uczniów szkoły we Włoszczowej w obronie krzyża. Do tej pory produkcja pochłonęła 5 mln zł, na postprodukcję twórcy potrzebują jeszcze 3 mln zł. Całość finansowania producent, Stowarzyszenie Rafael z Krakowa, opiera na darowiznach. Więcej: znaksprzeciwu.pl.

ECHA KAMPANII

Ponieważ w protestach wyborczych podnoszone są nieprawidłowości w sporządzeniu protokołów głosowania oraz podczas liczenia głosów w niektórych komisjach wyborczych, decyzją Sądu Najwyższego karty wyborcze z 13 obwodowych komisji zostaną zweryfikowane. Tymczasem Prokuratura Krajowa prowadzi śledztwo w sprawie nielegalnego wykorzystania środków do finansowania spotów wyborczych na Facebooku w kampanii prezydenckiej, promujących Rafała Trzaskowskiego, a dyskredytujących Sławomira Mentzena i Karola Nawrockiego (na zdj. z żoną podczas uroczystości wręczenia uchwały PKW ws. stwierdzenia wyniku wyborów).



foto: PAP/Marcin Olsara

DACH NAD RUINAMI

Nad pałacem księżęcym w Zatoniu koło Zielonej Góry zamontowano szklany dach o 740 m² powierzchni, który ochroni ruiny przed opadami atmosferycznymi. XVII-wieczny pałac, spalony przez wojska radzieckie w 1945 r., nie został odbudowany. W 2018 r. ruiny zabezpieczono i udostępniono zwiedzającym.



foto: PAP/Lech Muszyński

SOLIDARNI DLA WOLNOŚCI

Krzyżami Wolności i Solidarności uhonorowano w Białymstoku 17 osób, w tym siedem pośmiertnie, które w latach 80. XX w. zaangażowane były w działalność opozycji antykomunistycznej w Polsce. Nawiązując do symboliki krzyża, wręczający odznaczenia

wiceprezes IPN Karol Polejowski przypomniał, że wszyscy zagrożeni represjami mogli liczyć na pomoc Kościoła. Wśród uhonorowanych w tym roku była grupa osób siłą wcielonych do wojska, dla których mundur, zamiast powodem do dumy, stał się drelichem więziennym.



foto: PAP/Artur Reszko

W SKRÓCIE

■ **Ksiądz wraca na osiedle.** Zarząd zgromadzenia salwatorianów opublikował uaktualniony komunikat związany z działalnością medialną ks. Rafała Głównyńskiego. Został on upomniany, by w swoich wypowiedziach, zwłaszcza tych dotyczących złożonych zagadnień moralnych, wyrażał się z klarownością i precyzją, której brakowało niektórym jego wypowiedziom. Uaktualniony komunikat salwatorianów nie zawiera już informacji o wycofaniu pozwolenia na prowadzenie działalności medialnej przez Księdza z Osiedla.

■ **Na pomoc domowi dziecku.** Caritas Archidiecezji Poznańskiej prowadzi zbiórkę na pokrycie kosztów utrzymania wychowanków Domu Dziecka im. Świętej Rodziny w Lesznie. W placówce mieszka 14 dzieci z powodu sytuacji rodzinnej uniemożliwiającej im przebywanie z rodzicami biologicznymi. Udało się zebrać ponad 37 tys. zł, potrzeba jeszcze niespełna 60 tys. zł. Wpłacać można przez caritaspozn.pl lub na konto Caritas Archidiecezji Poznańskiej 70 1090 1362 0000 0000 3602 2297 z dopiskiem: Cel charytatywny – Dom Dziecka.

■ **Dziennikarskie wyróżnienia.** Honorowe wyróżnienie – Laur Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 2025 – jednogłośnie przyznano o. Tadeuszowi Rydzkowi, założycielowi i dyrektorowi Radia Maryja, za inspirujące i twórcze wykorzystanie mediów w służbie Bogu i Ojczyźnie. Laureatami tegorocznego konkursu SDP, których prace wyłoniono z 202 nadesłanych filmów dokumentalnych, reportaży radiowych i telewizyjnych, artykułów i ich cykli oraz książek pisanych przez dziennikarzy, zostali m.in. Danuta Holecka z TV Republika (Nagroda Główna Wolności Słowa), Marcin Tulicki, Anita Gargas i Mateusz Teska (Nagroda Watergate) i Teresa Kaczorowska (Nagroda im. Janusza Kurtyki).

■ **Odszedł ambasador.** W wieku 76 lat zmarł Piotr Nowina-Konopka – działacz katolicki, polityk, poseł, inicjator Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana, w latach 2013–2016 ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej.



fot. Monika Odrobińska

POLSKA OKIEM KIEROWCÓW

Na potrzeby badania przeprowadzonego przez DiscoverCars prawie 6,5 tys. kierowców poproszono o wskazanie i ocenę krajów, gdzie widzieli najpiękniejsze krajobrazy. Polska uplasowała się na piątym miejscu, ex aequo z Włochami – zachwyca swoimi parkami narodowymi. Na szczy-

cie zestawienia znalazła się Irlandia z połaciami zieleni, klifami i rozsiyanymi po kraju zamkami. Drugie miejsce zajęła Nowa Zelandia. Trzecią lokatę współdzieli Portugalia i Wielka Brytania, a czwartą – Chorwacja i Grecja. W drugiej piątce znalazły się Cypr, Francja, Hiszpania, USA i Mauritius.

TRUSKAWKOWY KSIĘŻYC

Pełnia księżycy zwana truskawkową miała miejsce 11 czerwca. Z uwagi na rzadką konfigurację astronomiczną księżyc w tym czasie wydaje się wyjątkowo duży i przybiera pomarańczowy kolor. Na zdjęciu: zachód księżycy nad Tatrami Wysokimi widziany z Polany Pogorzelsko.



fot. PAP/Grzegorz Momot



fot. PAP/Marcin Bielecki

CHRONI PRZED PROMIENIOWANIEM

Uniwersytecki Szpital Kliniczny Szpital w Szczecinie wdraża innowacyjny system ochrony radiologicznej personelu medycznego – egzoszkielety dla specjalistów pracujących w warunkach narażenia na promieniowanie jonizujące, m.in. podczas zabiegów z zakresu radiologii interwencyjnej, kardiologii czy elektrofizjologii.



Łukasz Warzecha

W dzielnicy europejskiej

Wygląd i atmosfera dzielnicy europejskiej w Brukseli są symboliczne. Kilka rozrzuconych po niej gmaszysk, mieszczących biura Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, Rady UE, przytłacza brukselskie kamieniczki i nowsze budynki, w większości i tak zasiedlone przez tzw. ekspatów, czyli zagranicznych pracowników unijnych instytucji. Przy małym rondzie, u zbiegu Boulevard Charlemagne i Rue Stevin, niemal u stóp budynku KE, Berlaymont, przycupnął jak samotna wyspa normalności popularny wśród eurokratów i dziennikarzy pub Kitty O'Shea's, serwujący belgijskie piwa i dania. Niczym przeniesiony z dublińskiego centrum miasta, sprawia wrażenie istniejącego w alternatywnej rzeczywistości.

Zwłaszcza wieczorami dzielnica europejska stanowi uderzający kontrast z oddalonym o trzy stacje metra starym miastem. W okolicach Grand-Place, głównego placu Brukseli, w uliczkach jest od groma zapełnionych knajpek i kafejek, w dzielnicy europejskiej jest w zasadzie pusto. Można by powiedzieć, że zła aura europejskich instytucji odpycha normalnych ludzi. Przyjemniej jest spędzać czas w pobliżu pięknego gotyckiego ratusza, na uliczkach mających pozątki w średniowieczu niż

pod elewacjami unijnych gmachów.

W unijnych budynkach pichcone są akty prawne, które układają nasze życie. Nie miejmy złudzeń: ogromna część urzędników, zwłaszcza Komisji, pracują

ca nad bardzo ważnymi dla naszej codzienności sprawami, takimi jak Zielony Ład, nie ma kontaktu z rzeczywistością. Ich nie obchodzą wybory, mogą lekceważyć opinię obywateli. Zarabiają

Nie jest łatwo się wycofać z polityki, z której zrobiło się fundament swojego politycznego istnienia.

dobrze, uciążliwe regulacje dotkną ich w ograniczonym stopniu. Większy kontakt z codziennością mają europosłowie, którzy muszą się liczyć z wyborcami, a ci w niektórych sytuacjach mocno naciskają.


Spotkania, w których miałem okazję uczestniczyć, pokazały interesującą prawidłowość. Komisja w najbardziej kontrowersyjnych sprawach, takich jak ETS 2 (handel emisjami w transporcie i budownictwie, który miałby wejść w życie od 2027 r.), idzie siłą rozpędu. Jej urzędnicy przekonują, że znaczących ustępstw nie będzie, może najwyżej drobne korekty. Zajmujący się tym urzędnicy sprawiają zresztą wrażenie wyjątkowo ideologicznie podekscytowanych – to uderzająca różnica względem urzędników z innych dyrekcji, którzy zwykle relacjonują prowadzone przez siebie prace w beznamiętny, urzędniczy sposób.

Jednak kilkaset metrów dalej, w budynkach Parlamentu, atmosfera jest już inna. Tam europosłowie z głównego nurtu powiadają, że nie ma mowy, żeby najbardziej kontrowersyjne elementy zielonej polityki, takie jak ETS 2 czy zakaz rejestracji nowych aut spalinowych od 2035 r., weszły w życie w niezmiennionej postaci albo weszły w życie w ogóle. To zasadnicza zmiana w stosunku do poprzedniej kadencji PE. Niektórzy europosłowie, szczególnie w nieoficjalnych rozmowach, nie kryją, że Parlament jest w ostrym sporze z Komisją. „Była awantura, a pani von der Leyen powtarzała, że jest bardzo zawiedziona” – usłyszałem od jednego z posłów. – „No i niby co z tego, że była zawiedziona?” – powiedział ów europoseł, bynajmniej nie z jednej z wyraziście prawicowych grup.

Czy to oznacza, że UE postanowiła odejść od absurdalnej polityki klimatycznej? Nie, tak daleko to jeszcze nie poszło. Ursula von der Leyen zainwestowała mnóstwo politycznie w Zielony Ład – nie jest łatwo się wycofać z polityki, z której zrobiło się fundament swojego politycznego istnienia. Ale atmosfera się zmienia. W stanowisku europosłów z Europejskiej Partii Ludowej – wciąż największej grupy politycznej w PE – pobrzmiwają wyraźnie echa wystąpienia Donalda Tuska z momentu, gdy Polska obejmowała prezydencję w UE. Powiedział wówczas, że niektóre elementy Zielonego Ładu, takie jak ETS 2, mogą zmieścić niejednego rząd. Chyba zaczęto się tego bać – na szczęście.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”


Życie po wyroku

W październiku KUL odda do użytku Centrum Wsparcia i Rozwoju dla byłych więźniów. To kolejna inicjatywa – po Więziennych Otwartych Wykładach rozpoczętych w tym roku akademickim. To też jedyna uczelnia na świecie, która prowadzi regularne studia dla osadzonych przy Areszcie Śledczym w Lublinie. Centrum ma pomagać zwłaszcza tym, którzy po wyjściu na wolność nie mają gdzie się podziać i obawiają się powrotu do poprzedniego trybu życia. – Dwa, trzy pierwsze miesiące po wyjściu na wolność to okres przełomowy dla człowieka, który wychodzi po kilkunastu latach z więzienia. Przejściowe domy dla tej grupy społecznej są sensownym rozwiązaniem. Bez tego wsparcia osoby te powrócą na drogę przestępczą – ocenia dyrektor Aresztu Śledczego w Lublinie Anna Ausz z 30-letnim doświadczeniem pracy z osadzonymi. 

Badająca boja



fot. PAP/Marcin Bielecki

Na jeziorze Dąbie w Szczecinie dwie boje będą całodobowo monitorować jakość wody pod kątem bezpieczeństwa korzystających z kąpieliska i wskazania źródeł powtarzających się zanieczyszczeń, by umożliwić natychmiastową reakcję. 

Religia po nowemu

Episkopat zatwierdzi jesienią br. nową podstawę programową dla lekcji religii po zmniejszeniu przez MEN wymiaru zajęć z dwóch godzin do jednej. Zacznie ona obowiązywać od 2027 r. – Nie będzie to religioznawstwo, lecz pokazanie wartości wiary katolickiej w różnych wymiarach: historycz-

nym, kulturowym, społecznym i patriotycznym – powiedział KAI bp Wojciech Osiał, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP. Episkopat czeka też na wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zredukowanych zajęć i zwraca się o wsparcie do episkopatów innych krajów Europy. **i**

Drożej i dłużej

Pogorszył się dostęp do diagnostyki i leczenia – wynika z raportu NIK dotyczącego lat 2021–2024. W tym okresie przychody NFZ z tytułu składki należnej brutto zawsze były niższe od wydatków na świadczenia zdrowotne, co oznacza, że nie pokrywały kosztów zakupionych usług medycznych. NFZ został obciążony realizacją szeregu dodatkowych zadań, których łączne koszty wyniosły ponad 113 mld zł. Składały się na to przede wszystkim koszty corocznego wzrostu wynagrodzeń personelu medycznego w wysokości ponad 90 mld zł, będące skutkiem realizacji tzw. ustawy o wynagrodzeniu minimalnym w ochronie zdrowia. W raporcie podkreślono, że utrzymanie tak wysokiej dynamiki wzrostu płac w przyszłych latach i uwzględnianie go w wycenach świadczeń zdro-

wotnych będzie negatywnie oddziaływać na finanse funduszu oraz ograniczać możliwość zabezpieczenia dostępu do świadczeń dla pacjentów.

Wzrósł średni czas oczekiwania na diagnozę i rozpoczęcie terapii – w „przypadkach stabilnych” w prawie 67 proc. podmiotów, a w „przypadkach pilnych” w 37,5 proc. NIK zauważyła, że prezes NFZ nie zbierał i nie analizował informacji o występowaniu obszarów, na których nie zabezpieczono dostępu do świadczeń w poszczególnych oddziałach wojewódzkich NFZ lub na których był on niewystarczający. Prezes NFZ nienależycie monitorował realizację planu zakupu świadczeń.

Resort zdrowia dodał, że NFZ podejmie się opracowania sprawozdań, które pozwolą określić obszary, na których niewystarczająco zabezpieczono świadczenia. **i**

Pianista i mąż stanu

Z inicjatywy gdańskiego Zoddziału IPN, Urzędu



foto: PAP/Andrzej Jackowski

Miasta Malborka oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Malborku na tamtejszym skwerze przy Placu Słowiańskim odsłonięto pomnik polskiego pianisty, kompozytora i męża stanu, ojca niepodległości. **i**

Konkurs na studia

Kandydaci na roczne dyplomowe studia JP2 Studies w Instytucie Kultury św. Jana Pawła II na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu – Angelicum w Rzymie mają szansę zaważyć o stypendium wysokości 12 tys. euro. Do stanie je troje laureatów Konkursu Papieskiego dla studentów.

Organizatorzy – Instytut Tertio Millennio, Teologia Polityczna i Watykańska Fundacja Jana Pawła II – zachęcają do udziału studentów i doktorantów oraz młodych absolwentów, którzy ukończyli studia wyższe nie wcześniej niż w 2020 r., co najmniej na poziomie licencjackim. Przewidziano także wyróżnienia z nagrodami rzeczowymi. **i**

Do 9 lipca przez formularz tertio.pl w zakładce „Studencki konkurs papieski” należy napisać o swoich zainteresowaniach akademickich, motywacji do studiowania i złożyć esej „Jan Paweł II wobec współczesności”. Autorzy najlepszego eseju zostaną zaproszeni na rozmowę 19 lipca.

Edycja studencka konkursu odbywa się równoległe do edycji dla uczniów szkół średnich. Jest ona odpowiedzią na zauważalną potrzebę popularyzacji nauczania papieskiego wśród młodych dorosłych. Fundatorami trzech stypendiów na studia w roku 2025/2026 są Watykańska Fundacja Jana Pawła II oraz Fundacja Świętego Mikołaja. Więcej: studenci.konkurspapieski.pl. **i**

REKLAMA



Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Chorwacja-Medjugorie 28.09 - 5.10;
Chiny 15 - 24.10; Cypr 11 - 18.11;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 30.06 - 7.07, 4 - 11.09,
2 - 9.10; 9 - 16.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Hiszpania - Portugalia 7 - 14.10;
Japonia 13 - 24.10; Jordania 5 - 12.10;
Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Malta 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorie 6 - 12.09; 11 - 17.10;
Rzym 13 - 17.10; Sardinia 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8 - 15.09;
Ziemia Św. 3 - 10.10, 4 - 10.11; 13 - 20.11;

Wypoczynek:

Egipt rejs po Nilu 7 - 17.09, 12 - 22.10, 10 - 20.11;

Nowe oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontour.pl

Wielki Jubileusz
2025

Pielgrzymuj
z limitowanym biletem
do miast świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia



zamiast bezpłatny katalog

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontour.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontourtravel.pl www.franciszkanie.com.pl

Chłopcy, którzy w swoim otoczeniu nie widzą czytających mężczyzn, sami też nie interesują się książkami. Tymczasem czytanie dziecku to najlepsza inwestycja w jego przyszłość i relacje. Zwłaszcza wtedy, gdy czyta tata.

W rodzinie Michała i Magdaleny Wilków zdarzało się odpuścić wieczorną kąpiel dzieci, ale wspólnego czytania – nigdy. Praktykują je codziennie od przeszło ośmiu lat. Zaczęło się od kołysanek taty. Kiedy zabrakło

ją czasem wręcz stopować – opowiada Michał, który swoją książkową pasję przekuł w prowadzenie bloga (tataczyta.com), na którym od trzech lat aktywnie promuje dziecięcą literaturę i wspólne czytanie.

PODANIE I ODBICIE

„Masz supermoc, o której być może nie wiesz. Jesteś dla dziecka ważnym źródłem postaw, zachowań i nawyków. Także, a może przede wszystkim, czytelnicznych” – zwracają się do mężczyzny twórcy akcji #TataTeżCzyta. Apel powstał w odpowiedzi na wyniki badania przeprowadzonego w ramach tejże kampanii dla Fundacji Powszechnego Czytania. Okazało się bowiem, że choć „ponad 74 proc. ojców w Polsce (w większości do 40. roku życia) deklaruje, że czyta swoim dzieciom regularnie – codziennie (31,5 proc.) lub kilka razy w tygodniu (42,8 proc.) –

Dzieci, którym rodzice regularnie czytają, już w wieku trzech lat rozumieją dwa razy więcej słów niż ich rówieśnicy. Czytanie uchodzi za czynność, która stymuluje życiowe sukcesy, pomaga zrozumieć siebie i innych, a nawet zdystansować się wobec trudów dorastania. Inną zaletą książek jest wyposażanie w wiedzę, która idzie w parze ze sprawczością.

NIE JEST ZA WCZEŚNIE

Na wspólną lekturę z dzieckiem nigdy nie jest za wcześnie. Wie o tym Łukasz Wachowski, mąż Agnieszki i tata Danusi (17 lat), Janka (15), Idy (11) i Tobiasza (7), który pierwszej córce zaczął czytać, gdy ta była jeszcze w brzuchu mamy. Danusia, która jest dziś prawdziwym książkowym molem, w samej tylko czwartej klasie podstawówki przeczytała ponad sto książek. Prowadziła też bloga czytelniczego,

Czy tata czyta?

Magdalena
Prokop-Duchnowska

pomysłów na dokładanie kolejnych zwrotek, Michał sięgnął po pierwszą wspólną lekturę. Padło na „Koziołka Matołka”, którego dziś zna już niemal na pamięć.

Obecnie u Wilków dzieci jest czworo. Synom czyta mama, a córkom tata. Michał kładzie się między dziewczynkami i wtuleni w siebie, najpierw krótko się modlą, a potem otwierają kolejną wspólną lekturę. Na koncie mają zarówno dzieła literatury dziecięcej, jak i proste, mniej wymagające opowiadki. – Książka, niczym stara szafa u C.S. Lewisa, przenosi nas do innego świata – mówi Michał.

– Wspólne lektury dają przestrzeń do tłumaczenia dziecku nie tylko poszczególnych słów, ale i świata – zaznacza Michał. Jego dzieci śledziły zza ramienia czytany tekst, przez co każde z nich w wieku pięciu lat potrafiło już w pełni samodzielnie czytać. Owocem tego sposobu spędzania razem czasu jest nie tylko bliska więź z ojcem, ale także miłość do książek jego córek. – Dziewczyny czytają w domu, w samochodzie, podczas przerw w szkole. Młodszej zdarza się pochłaniać sto stron dziennie, musimy

to nadal istnieją panowie (12 proc.), którzy czytanie postrzegają jako uciążliwy obowiązek lub, jak zadeklarował co dziesiąty badany, po lekturę z dzieckiem nie sięgają wcale.

Tymczasem mózg człowieka najlepiej rozwija się w kontakcie z drugim człowiekiem, a książka jest doskonałym pretekstem do zainicjowania kontaktu. Fachowo określa się to nawiązywaniem relacji przez podanie i odbicie. Czytając, „podajemy”, czyli nawiązujemy z dzieckiem interakcję: zadajemy pytania, pokazujemy palcem, uśmiechamy się, potakujemy, a jednocześnie dajemy czas i przestrzeń na udzielenie odpowiedzi, czyli „odbicie” naszego podania. To moment, w którym dziecko czuje się ważne, a jego emocje i pytania zostają wysłuchane. Prosta rzecz, a wzmacnia pewność siebie, stabilność emocjonalną, kompetencje społeczne i poznawcze. Czyli dzieje się wszystko to, czego dziecięcy mózg nie ma szansy doświadczyć w kontakcie ze smartfonem czy nawet zabawką.

To czas, w którym ojciec jest w pełni obecny, uważny i dostępny. Czytając, chcąc nie chcąc, jesteśmy blisko siebie.

na którym recenzowała pozycje udostępniane jej przez różne wydawnictwa. – Starszemu synowi wydrukowaliśmy trzy tomy autorskich komiksów. Najmłodszego, który zapragnął pójść w ślady brata, ale nie umiał jeszcze pisać, nauczyliśmy obsługi asystenta głosowego. Z kolei druga córka próbuje swoich sił w pisaniu opowiadań – wymienia Łukasz, dodając, że z czasem starsze dzieci zaczęły czytać młodszemu rodzeństwu, co wpłynęło pozytywnie także na relacje między nimi.

Czytelniczo rodzina Wachowskich przerobiła już niemal wszystko – od klasyków Tuwima i Brzechwy poprzez pozycje znane i lubiane, jak „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren czy „Jeszcze pięć minut” Marty Altes (o relacji dziecka z tatą), aż po książki o świętych czy Biblię dla dzieci. – Książki – tłumaczy Łukasz – pomagają nam pełniej świętować okresy liturgiczne. Znacznie głębiej przeżywamy Adwent czy Wielki Post, gdy wchodzimy w nie z dobrą, pogłębiającą wia-

Wspólne czytanie ma funkcję terapeutyczną: tworzy przestrzeń do rozmowy i przepracowania emocji i problemów.



foto. Freepik

rę lekturą. Nie mówiąc już o tym, że czytanie ma funkcję terapeutyczną: tworzy przestrzeń do rozmowy i przepracowania emocji i problemów, przy okazji pokazując, że nie jesteśmy z naszymi bólowkami sami, że inni też podobne rzeczy przeżywają.

Zdaniem Łukasza wspólne czytanie, oprócz tego, że rozwija, zaszczerpia pasję i pozwala ją rozwijać, ma moc wzmacniania więzi w rodzinie. To czas, w którym ojciec jest w pełni obecny, uważny i dostępny. – Czytając, chcąc nie chcąc, jesteśmy blisko siebie – mówi. – Tworzy się przestrzeń do kontaktu fizycznego, ale też wygłupów i żartów – dodaje, przyznając, że sam często je prowokuje, np. umyślnie przekręcając słowa.

TU I TERAZ

Z badań o stanie czytelnictwa w Polsce, przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową, wynika, że chłopcy i panowie czytają dużo mniej niż dziewczynki i kobiety. Wielu chłopców porzuca czytanie książek po ukończeniu 9. lub 10. roku życia. Pierwszym powodem jest fakt, że czytanie – w przeciwieństwie do sportu – w spo-

łeczeństwie postrzegane jest jako mało męskie. Drugi, chyba nawet ważniejszy, to brak męskiego czytającego wzorca.

– Czytanie jest dobre dla nas i dla dzieci, bo rozwija, pomaga zrozumieć świat i łączy, dlatego warto czytać wspólnie. Ja czytałem dziecku i nauczyłem je czytać. Dziś się z tego cieszę – na stronie akcji #TataTeżCzyta wypowiedział się dziennikarz Wojciech Mann, jeden z jej ambasadorów. – Czytający ojciec to skarb. Nauczył mnie czytać, ale co ważniejsze, zbudował we mnie nawyk czytania, dzięki czemu obecność książek jest naturalna w moim życiu – dodaje jego syn Marcin Mann.

O sile ojcowskiego wzorca w książce „Wstańcie, chodźmy” wspomniał Jan Paweł II: „Ojciec siadał obok mnie i czytał mi całego Sienkiewicza i innych pisarzy polskich. Kiedy umarła matka, zostaliśmy we dwóch z ojcem. I on nie przestawał zachęcać mnie do poznawania najbardziej wartościowej literatury”. „Wielki czytelnik” – mówiły o papieżu Polaku bliskie mu osoby, wspominając jego zamiłowanie do literatury pięknej, którą czytał każdego dnia. Najczęściej sięgał po dzieła

Norwida, Mickiewicza, Słowackiego, Fredry i Szekspira. Nigdy jednak nie przestał wracać do Sienkiewiczowskiej „Trylogii”.

To tylko kolejny dowód na to, że czytanie z ojcem zostawia w człowieku trwałe ślady, czasem na całe życie. Podczas przeprowadzonego w ramach kampanii #TataTeżCzyta badania zadano tatom jeszcze jedno ważne pytanie: Czego potrzebują, by móc czytać dzieciom częściej? Na potrzebę spędzania większej ilości czasu tylko z dzieckiem, bez ekranów i innych rozpraszaczy, wskazało aż 44 proc. ojców. Być może właśnie od tego należałoby zacząć? Od bycia tylko z dzieckiem, tu i teraz, na sto procent? W końcu, jak mówi jedno z haseł kampanii: „Nie wielkie słowa czy perfekcyjna dykcja są tu najważniejsze, lecz obecność, ciepło i czas”.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Miernik wolności

Od czterech lat przed Sądami Izby Lekarskiej w Polsce trwają procesy dyscyplinarne lekarzy, którzy w latach 2020–2021 kwestionowali politykę władz wobec pandemii. Pod koniec maja w Poznaniu rozpoczął się proces 19 z nich. Oskarżeni są o „szerzenie szkodliwych treści podczas pandemii Covid-19”. Lekarzom grożą kary dyscyplinarne – od upomnienia po odebranie prawa wykonywania zawodu.

Sprawa jest częścią szerszego postępowania, obejmującego łącznie 114 lekarzy w całym kraju. Lekarze ci domagali się przywrócenia normalnego funkcjonowania placówek ochrony zdrowia oraz ostrzegali przed pośpiesznym dopuszczeniem do obrotu nowatorskich szczepionek. Przede wszystkim jednak domagali się otwartej i rzetelnej debaty na temat pandemii, opartej na dowodach naukowych. W tym celu publikowali kolejne apele do władz Rzeczypospolitej Polskiej, pisząc o tym, co myślą – do czego przecież mieli prawo, bo gwarantuje to im, tak jak każdemu z obywateli, konstytucja. Zamiast debaty na argumenty Ministerstwo Zdrowia i Izby Lekarskie uznały stanowisko sygnatariuszy

apeli za sprzeczne z aktualną wiedzą medyczną, a rzecznik odpowiedzialności zawodowej wszczął wobec nich serię postępowań dyscyplinarnych.

Odnoszę wrażenie, że żaden z nich nie zdawał sobie sprawy, jak restrykcyjne dla protestujących okaże się

Lekarzom kwestionującym politykę wobec pandemii grożą dziś kary dyscyplinarne: od upomnienia po odebranie prawa wykonywania zawodu.

postępowanie władzy i jak skrupulatnie przeciwko tym niepokornym lekarzom będzie działał wewnętrzny system karania i nagradzania funkcjonujący w polskim systemie zdrowotnym. Z perspektywy czterech lat ponad wszelką wątpliwość widać, że stanowisko lekarzy było uzasadnione, a krytyka masowego stosowania eksperymentalnie dopuszczonych do obrotu niektórych preparatów okazała się zasadna. Potwierdzają to nie tylko publikowane w recenzowanych pismach naukowych wyniki badań czy statystyki powikłań poszczepiennych, ale też wycofanie przez departament zdrowia USA rekomendacji

dla tych preparatów. Mimo to sądy lekarskie w Polsce nadal nagminnie ignorują fakty i odrzucają materiały dowodowe obrony.

Tymczasem na salach rozpraw obrońcy lekarzy udowadniają konflikty interesów, jakimi obciążone są niektóre osoby zasiadające w składach orzekających. Wśród osób i podmiotów, które otrzymywały pieniądze od koncernów farmaceutycznych, jest sama Naczelna Izba Lekarska, a także biegli powoływani w tych postępowaniach.

Nie musimy w tym miejscu rozstrzygać, kto miał wtedy rację. Nie potępiamy tych lekarzy, którzy postępowali zgodnie z zaleceniami władz. Ale nie wolno zgadzać się na to, by dziś karać lekarzy za to, że chcieli być – i byli – uczciwi wobec swoich pacjentów i otwarcie mówili, że myślą inaczej niż reszta, że zwracają uwagę na inne zagrożenia i że są inne drogi postępowania. Oto teraz 114 lekarzom nadal grozi w Polsce utrata uprawnień zawodowych, bo w czasie pandemii mieli odwagę iść pod prąd. Brońmy ich prawa do odmienności poglądów, bo ono jest realnym miernikiem wolności dla każdego z nas.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Wspólny przekaz

Rada Kościołów Bliskiego Wschodu (MECC) uruchomiła ekumeniczną stację telewizyjną i radiową dla regionu. Nowa oferta medialna ma być instrumentem wspólnego świadectwa dla Kościołów i wspólnot kościelnych Bliskiego Wschodu. Jordański ksiądz Rifaat Bader podkreślił, że inicjatywa, której celem jest zjednoczenie chrześcijan w głoszeniu Ewangelii za pośrednictwem mediów, nabiera kształtu własnego 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego, który sformułował wyznanie wiary, wypowiedziane nadal przez chrześcijan różnych wyznań.

Miliony uchodźców

Pod koniec kwietnia 122,1 mln ludzi na całym świecie uciekało przed wojną, przemocą i prześladowaniami. To o 2 mln więcej niż rok temu – wynika z dorocznego raportu UNHCR, agencji ONZ ds. uchodźców. W Sudanie 14,3 mln ludzi uciekło z powodu toczącej się tam wojny domowej. Kolejne miejsca zajmują: Syria – 13,5 mln przesiedleńców, Afganistan – 10,3 mln i Ukraina – 8,8 mln. Raport obejmuje zarówno tych, którzy przekraczają granice swojego kraju (42,7 mln osób), jak i wewnętrznie przesiedlonych (73,5 mln). Liczba tych drugich wzrosła w ciągu roku o 6,3 mln. 67 proc. uchodźców pozostaje w krajach sąsiednich, a kraje o niskich i średnich dochodach przyjmują 73 proc. uchodźców na świecie. Łącznie w 2024 r. do domów powróciło 9,8 mln przymusowo przesiedlonych osób, w tym prawie 2 mln Syryjczyków./bs



foto: ks. Paweł Kłys

trzeć przez pryzmat powołania, bo powołanie do stanu diakonatu jest realizowane i powinno być realizowane. Jeśli Pan Bóg daje taką łaskę powołania, to jesteśmy zobowiązani dać możliwość realizacji tego powołania w Kościele. Myślę, że jest to ważny kierunek w przygotowaniu i w formacji tych, którzy będą służyć Kościołowi poprzez święcenia i posługę diakonatu stałego.

Diakonatu stałego jest powszechny w świecie, ale w Kościele w Pol-

funkcję pełnić poprzez sakrament święceń diakonatu.

Jeśli ktoś odkrywa w sobie pragnienie zostania diakonem stałym, to co powinien zrobić?

Powinno to pragnienie przedstawić swojemu biskupowi, biskupowi miejsca. Kandydat do diakonatu i jego rodzina są zakorzenieni w konkretnej wspólnotcie, w której później on jako diakon będzie posługiwał. Bo diakoni zwykle posługują w swoich wspólnotach die-

Kim jest diakon stały?

Z bp. **Wojciechem Skibickim**, biskupem pomocniczym elbląskim, odpowiedzialnym za podkomisję ds. diakonatu stałego w Polsce KEP, rozmawia ks. Paweł Kłys

Jaki jest cel kolejnego ogólnopolskiego spotkania odpowiedzialnych za diakonatu stały w swoich diecezjach?

Spotkanie skierowane jest do tych, którzy w swoich diecezjach są odpowiedzialni za formację diakonów stałych. Są to przedstawiciele zarówno tych diecezji, w których diakoni stali posługują już od wielu lat, ale także diecezji, w których dopiero posługa – święcenia diakonów stałych – stanie się rzeczywistością. Cały zespół roboczy przygotowuje wskazania dyrektorium dotyczące posługi i formacji diakonów stałych w Polsce.

W tej chwili mamy diakonów stałych w wielu diecezjach, a ich zadaniem jest...

...służba Kościołowi – w taki sposób, w jaki jest to możliwe dla diakonów stałych. Ale oprócz tego aspektu służby ważnym elementem jest to, żeby pa-

sce jest to jeszcze pewna nowość. Czy ta posługa cieszy się u nas zainteresowaniem?

Diakonatu stałego cieszy się dziś dużym zainteresowaniem, natomiast trzeba patrzeć na niego przez pryzmat powołania. To nie jest tylko kwestia znalezienia ludzi, którzy mogliby wykonywać tego typu zadania albo którzy sami widzą, że mogliby takie zadanie pełnić w Kościele. Tu musi być pewna jedność.

Tak jak przy święceniach prezbiteratu i jak przy innych posługach – musi być pragnienie ze strony człowieka, który chce taką posługę w Kościele pełnić. Ale także ze strony Kościoła musi być takie pragnienie, żeby ten człowiek, przygotowany, mógł taką

cejalnych i parafialnych. To powinno dokonywać się w jedności ze wspólnotą lokalną, z proboszczem. Święcenia diakonatu, posługa – to nie jest oderwane do rzeczywistości, kontekstu życia tej osoby, i to jest niezwykle istotne.

Jeśli Pan Bóg daje taką łaskę powołania, to jesteśmy zobowiązani dać możliwość realizacji tego powołania w Kościele.

Czy diakoni stali po święceniach przechodzą jakąś formację?

Oczywiście. Wszyscy, którzy chcą dobrze pełnić swoje zadania, w jakiejś mierze w swoim sumieniu są zobowiąza-

ni do tego, by się rozwijać. Dlatego formacja stała jest obowiązkiem zarówno biskupów, jak i prezbiterów, podobnie jak wszystkich innych, którzy są w Kościele. Chodzi o ciągły rozwój. Diakoni również mają taką przestrzeń ciągłego rozwoju.

DIAKONAT STAŁY, obecny już w Kościele starożytnym, został przywrócony postanowieniem Soboru Watykańskiego II. Ogólne zasady odnowienia ustalił Paweł VI. Podobnie jak dwa stopnie uczestniczenia w kapłaństwie (episkopat i prezbiterat), tak i stopień służby (diakonatu) jest udzielany aktem sakramentalnym nazywanym „święceniami” (por. KKK 1554). Diakon jest wyświęcany nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi, do pomocy kapłanom i służenia całej wspólnotcie Kościoła (por. KKK 1554). Zadaniem diakona, stosownie do tego, co mu wyznaczy kompetentna władza, jest uroczyste udzielanie chrztu, przechowywanie i rozdzielanie Eucharystii, asystowanie i błogosławienie w imieniu Kościoła związkom małżeńskim, udzielanie wiatyku umierającym, czytanie wiernym Pisma Świętego, nauczanie i napominanie ludu, przewodniczenie nabożeństwu i modlitwie wiernych, sprawowanie sakramentaliów, przewodniczenie obrzędowi żałobnemu i pogrzebowemu.

Do diakonatu stałego mogą zostać dopuszczeni mężczyźni ochrzczeni i bierzmowani, zarówno celibatariusze, jak i żonaci oraz wdowcy. Oprócz odznaczania się nieskażoną wiarą winni oni kierować się prawą intencją, mieć wymaganą wiedzę, cieszyć się dobrą opinią, zachowywać nienaganne obyczaje, mieć wypróbowane cnoty, jak również inne przymioty fizyczne i psychiczne odpowiadające naturze przyjmowanych święceń (por. KPK, kan. 1029; kan. 1051, n. 1).

W SKRÓCIE

■ **Pielgrzymka nauczycieli.** Pielgrzymka nauczycieli z Warszawy na Jasną Górę odbędzie się w dniach 1–2 lipca. Na miejscu nauczyciele włączą się w 88. Ogólnopolską Pielgrzymkę Nauczycieli i Wychowawców do Częstochowy. Wyjazd o godz. 6.00 spod kościoła św. Jakuba przy pl. Narutowicza w Warszawie. Powrót ok. godz. 21.00. Po drodze zwiedzanie kościołów w Gidlach i Aleksandrówce. Szczegółowy program na: archwwa.pl/aktualnosci. Koszt: 100 zł. Zapisy: nszz.solidarnosc.km1141@gmail.com lub 519 188 305. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

■ **500 lat Krzyża.** Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekana 1 zaprasza na ostatnie oprowadzanie po Kaplicy Baryczków z cudownym wizerunkiem Pana Jezusa w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, które odbędzie się 27 czerwca o godz. 15.30. Oprowadzania są bezpłatne i nie wymagają zapisów.

■ **Świętowanie organistów.** Mszy św. 23 czerwca o godz. 13.00 z okazji 60-lecia Instytutu Szkolenia Organistów w Akademii Katolickiej w Warszawie – Collegium Joanneum, ul. Dewajtis 3, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. O godz. 16.00 odbędzie się wręczenie medali „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej” dla odznaczonych organistów.

■ **Msza z metropolitą.** 24 czerwca, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy św. o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście.

■ **Eskaemką nad Zegrze.** W sezonie letnim ZTM zwiększył liczbę połączeń kolejowych nad Zalew Zegrzyński. Do kursujących tam linii S4 i S40 można przesiąść się z autobusów, tramwajów czy metra, np. na Dworcu Zachodnim, przy stacji metra Młynów (przystanek kolejowy Warszawa Młynów), Dworcu Gdańskim (stacja kolejowa Warszawa Gdańska), przy rondzie Starzyńskiego (przystanek kolejowy Warszawa ZOO) czy przy Trasie Toruńskiej (przystanek kolejowy Warszawa Toruńska).



fol. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZCY KAPŁANI

W łódzkiej katedrze kard. Grzegorz Ryś 14 czerwca wyświęcił na prezbiterów sześciu diakonów Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. – Nie idziecie w kapłaństwo w oparciu o własne siły, ale idziecie w oparciu o to, że Jezus się za was modli

i że Jezus składa w ofierze samego siebie – zwrócił się do nich metropolita łódzki.

Przed święceniami diakoni odbyli tygodniowe rekolekcje w domu rekolekcyjnym Wspólnoty Ognisko Miłości w Olszy k. Rogowa./ks. **Paweł Kłys**



fol. arch. Wygodnika „Idziemy”

KURS NA POWOŁANIE

W gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej w dniach 22–24 sierpnia odbędą się rekolekcje powołaniowe dla mężczyzn w wieku 18+, którzy chcą rozegnać swoją życiową drogę. Rekolekcje poprowadzi ks. Grzegorz Mądry, ojciec duchowny seminarium. Zapisy do 31 lipca: 515 23 23 27 lub kontakt@wsddw.edu.pl.

KONKURS KATECHETYCZNY

Bp Romuald Kamiński 13 czerwca w auli kurialnej wręczył nagrody w konkursie organizowanym wśród uczniów szkół podstawowych przez Wydział Nauki Katolickiej Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej. Wzięło

w nim udział 324 dzieci. Lista laureatów w poszczególnych grupach klas 0–III, IV–V, VI–VIII jest dostępna na: <https://diecezja.waw.pl/rozdanie-nagrod-w-diecezjalnym-konkursie-katechetycznym/>.



fol. s. Cecylia Słusowicz SJK/Wydział Nauki Katolickiej DW-P

fot. arch. parafii NMP Matki Kościoła w Warszawie



ODPUST Z METROPOLITĄ

Mszy św. odpustowej w kościele NMP Matki Kościoła w Warszawie 9 czerwca przewodniczył abp Adrian Galbas SAC, który podczas Eucharystii zawierzył Patronce parafii miejscowych

kapłanów: proboszcza ks. prałata Piotra Odziemczyka i wikariuszy, oraz parafian. Po wspólnej modlitwie zgromadzeni świętowali na placu obok kościoła.

NOWY TUNEL

Oficjalne otwarcie nowego tunelu drogowego pod torami na skraju ulic Przejazd i Kraśnińskiego w Sulejówku odbyło się 12 czerwca. Tunel o długości 90 m zastąpił dotychczasowy przejazd kolejowo-drogowy. Pierwszy tunel, znajdujący się w ciągu alei Marszałka Józefa Piłsudskiego, został oddany użytku w 2023 r.



fot. Facebook/Powiat Miński

PAMIĘĆ O PAWIAKU

Mija 60 lat od otwarcia w Warszawie Muzeum Więzienia Pawiak. Na ogrodzeniu muzeum od strony al. Jana Pawła II można do końca roku obejrzeć wystawę plenerową prezentującą 60 lat historii placówki. Są tu unika-

towne zdjęcia pochodzące ze zbiorów własnych Muzeum Niepodległości oraz z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego. Muzeum Więzienia Pawiak jest oddziałem Muzeum Niepodległości w Warszawie.



fot. Facebook/Muzeum Niepodległości

■ **Rodzinny powiat.** Podczas XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Dużych Rodzin „Trzy Plus” Powiat Miński jako pierwszy powiat w Polsce otrzymał Certyfikat Samorządu Przyjaznego Rodzinie. Odznaczenie przyznano m.in. za program „Za życiem”, badania przesiewowe noworodków, stypendia dla studentów pielęgniarstwa, warsztaty i psychoedukację rodziców, grupę wsparcia dla ojców oraz edukację prawną i opiekę wychwaniową.

■ **Miejskie żłobki.** Ruszyła rekrutacja do warszawskich żłobków, w tym nowo otwartego żłobka na Targówku, przy ul. Szczepanika 6, oraz placówki na Ochocie, przy ul. Korotyńskiego 13, w Centrum Aktywności Międzypokoleniowej. Wnioski rodzice mogą składać za pośrednictwem elektronicznego systemu naboru: nabor.pcass.pl/warszawa/zlobek/oferta.

■ **Aktywny senior.** Rozpoczęły się zapisy do udziału w siódmej edycji Warszawskiej Olimpiady Seniorów, która odbędzie się 14–20 września i jest częścią Warszawskich Dni Seniora. Udział bezpłatny. Chętni (60+) mogą zapisać się do 25 sierpnia przez formularz online: www.aktynawarszawa.pl, lub osobiście, kontaktując się z koordynatorami w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Szczegóły: sport.um.warszawa.pl/waw.

■ **Zajęcia usprawniające.** Trwają zapisy na bezpłatne zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci z niepełnosprawnościami. Start 7 września, spotkania w każdą niedzielę: 9.00–10.00 lub 10.00–11.00. Kontakt: tel. 664 852 034. Rejestracja: bit.ly/42tR0cU. Decyduje kolejność zgłoszeń. Więcej: www.bialeorly.com.pl.

■ **Prom przez Wisłę.** Bezpłatna przeprawa promem z Wawra (Plaża Romantyczna, ul. Rychnowska 15) do Wilanowa odbywa się w soboty i niedziele w godz. 10.00–18.00 do 7 września; również 15 sierpnia. Prom kursuje w miarę potrzeb, bez rejestracji, zabiera jednorazowo 12 osób. Rejs w obie strony trwa ok. 10 minut. Na pokład można zabrać rower. W przypadku konieczności pomocy osobie z ograniczoną mobilnością należy skontaktować się wcześniej: 501 626 119.

Kościół i klasztor franciszkanów przy Senatorskiej w Warszawie to wotum Zygmunta III Wazy za zwycięstwo pod Smoleńskiem. Zabytkowe wnętrza poprowadzą przez kilka stuleci, zapoznając z bohaterami i świętymi.



Wnętrze kościoła św. Antoniego Padewskiego

Królewski klasztor stolicy

tekst i zdjęcia:
Łukasz Makuch

– Przemawia tu historia, zatrzymuje atmosfera modlitwy. Zachęcamy, żeby ten otwarty cały dzień kościół nie był pusty – zaprasza do odwiedzin o. Hieronim Tarłowski OFM, senior klasztoru.

Wchodzących na teren klasztoru wita figura Niepokalanej z 1851 r., którą wykonał Antoni Messing. Zanim wstąpimy do kościoła, trzeba koniecznie przejść przez XVIII-wieczne krużganki. Zoba-

czymy tam epitafia m.in. Klementyny Hoffmanowej, Rafała Hadziewiczza (autora obrazów św. Franciszka i św. Antoniego z ołtarzy bocznych), Franciszka Smuglewicza, Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Najliczniejsze upamiętniają bohaterów wojennych i powstańców warszawskich. Miejsce doceniają współcześni twórcy. Krużganki „zagrały” w wielu filmach: „Akcja pod Arsenalem”, „Ka-

tyń”, „Czas honoru”, „Sprawiedliwi”, „Jack Strong”, „Stulecie Winnych” czy „Zieja”.

Wnętrze kościoła zachwyca barokowym blaskiem. Harmonijne beże i brązy tworzą mistyczny klimat. Część wyposażenia pochodzi z połowy XVIII w. Zachował się ołtarz św. Józefa z mecenatu Augusta III Sasa i jego żony Marii Józefy, owalne płaskorzeźby z Męką Pańską i epitafia. Dobrze zachowane są też kaplice: NMP (1670), św. Antoniego (1750), Świętej Rodziny i Serca Pana Jezusa – obecnie zakrystia.

Z FUNDACJI KRÓLA

Skąd fundacja króla? Walczące z Moskwą wojska polskie weszły do Smoleńska 13 czerwca 1611 r., w dniu św. Antoniego. Po spektakularnym zwycięstwie i powrocie utraconych ziem do Rzeczypospolitej Zygmunt III ustanowił wotum dziękczynne i z poparciem papieża Grzegorza XV w 1623 r. sprowadził franciszkanów reformatów do Polski. Wszystko na cześć św. Antoniego Padewskiego, którego monarcha został gorącym wyznawcą. Już 4 października 1623 r. osobiście rozpoczął budowę kościoła, a wspierał go audytor papieski Emilio Altieri, późniejszy papież Klemens X. Fundacja powstała w niezabudowanej części ulicy Senatorskiej. Z tego powodu w archiwach widnieje opis świątyni pod tytułem *in arenis* – co znaczy „na piasku”. Wówczas ten teren nie leżał w granicach Warszawy. Była to pierwsza siedziba reformatów w Polsce. Utalentowany Zygmunt III własnoręcz-



O. Hieronim w krużgankach



Kaplica Świętej Rodziny

nie zrobił puszkę na komunikanty i podarował ją zakonnikom.

Kilkanaście lat później potop szwedzki dotarł na Senatorską i w 1657 r. wojska Jerzego Rakocznego zniszczyły klasztor i kościół. Siekierami zbezczeszczono ołtarze i krucyfiks, splądrowano majątek. Nieco później drewnianą świątynię przebudowano na murowaną – z inicjatywy kasztelana wojnickiego Stanisława Skarszewskiego. Obok kościoła wybudowano klasztor, którego obecny gmach powstał w latach 1671–1735.

Kościół upodobał sobie królowie – stał się ich miejscem rekolekcji. Bywali tu m.in.: Jan III Sobieski, August II, August III. Królowa Maria Józefa modliła się w prywatnej łoży, po prawej stronie prezbiterium. Mówi się, że w 1766 r. w klasztorze ukrywał się słynny awanturnik Giacomo Casanova, poszukiwany po odbytych pojedynkach.

Wejście do klasztoru mieści się od strony klasycystycznych krużganek z 1791 r., które mają ciekawą historię powstania. Ponoć król Stanisław August Poniatowski złożył niezapowiedzianą wizytę. Zakonnicy nie mieli zastawy, na co monarcha był przygotowany. Poleciał służbie przygotować ucztę w refektarzu. Na koniec podarował gospodarzom cenne nakrycia na 50 osób. Srebrny podarunek sprzedano i wybudowano krużganki wraz z murem dookoła klasztoru.

ROBINSONOWIE W WIEŻY

Po powstaniu styczniowym, w 1864 r., car zakazał działalności zakonem w Polsce. Klasztor został skasowany 7 lipca 1867 r. Od tego momentu duszpasterstwo prowadzili księża diecezjalni, aż do 1949 r. Świątynia mocno ucierpiała podczas II wojny światowej. Budynek stały się łupem Niemców i włosowców. We wrześniu 1939 r. spłonęła kaplica Matki Bożej. Powstanie przyniosło kolejne straty. Na terenie kościoła i w sąsiedztwie toczyły się zacięte boje. Batalion „Zośka” brawurowo ewakuował kompanię „Rudy”. 31 sierpnia 1944 r. późnym wieczorem Andrzej Romocki „Morro” z dowódcą Ryszardem Białousem wyprowadzili z przybocznej piwnicy warszawian przebranych w niemieckie mundury. Przedostali się przez placówki wroga w Ogródzie Saskim i ruszyli do Śródmieścia. Była to jedyna taka akcja podczas powstania.

W kaplicy Serca Jezusowego Niemcy spalili żywcem 30 powstańców. Do legendy przeszli warszawscy robinsonowie, którzy mieli kryjówkę w kościelnej wieży, kiedy po kapitulacji miasta i pomimo rozkazu Niemców nie opuścili miasta. Podczas powstania spłonęła sygnatura, wewnątrz kościoła z ołtarzem głównym, dwa ołtarze boczne, organy, ambona i dach. Częściowo zachowały się sztukaterie, tabernakulum, krata. Budynek klasztoru spłonął doszczętnie.

W 1949 r. kard. Stefan Wyszyński przekazał kościół i parafię prawowitym właścicielom – franciszkanom.



Relikwiarz

Po latach odbudowy świątynia została wpisana na listę zabytków, a 18 stycznia 1969 r. Prymas konsekrował odnowiony ołtarz główny. Władze komunistyczne odebrały 7/8 klasztoru i przeznaczyły go dla Zakładu Osiedli Robotniczych. Wnętrza zostały przebudowane i przekształcone. Zabrano zakonnikom także ogród klasztorny; mieści się tam obecnie szkoła przy Niecałej.

MISJA NA DZIŚ

Ojciec Hieronim Tarłowski podkreśla znaczenie modlitw przed ołtarzem

św. Antoniego. – Ludzie przychodzą tu z całego miasta. Odprawiamy Msze ku czci św. Antoniego co wtorek o 8.00 i 18.00. Czytamy podziękowania i prośby, których jest mnóstwo – mówi. Antoni Padewski opieką obejmuje szczególnie małżeństwa, dzieci, górników, ubogich, narzeczonych, położnice, ludzi i rzeczy zaginione. W kościele można pomodlić się również przy relikwiach Franciszka z Asyżu, Jana Pawła II, José Sáncheza del Río, Piera Giorgia Frassetiego i Hanny Chrzanowskiej – pielęgniarki, która urodziła się przy Senatorskiej 38, naprzeciw kościoła.



Figura św. Antoniego w ogrodzie

Aktualnie nie można zwiedzać krypt, które wymagają remontu. Być może jednak w przyszłości będzie można je zobaczyć, wraz z pochówkami z XVII/XVIII w.

ZWIEDZANIE:

Kościół św. Antoniego z Padwy,
ul. Senatorska 31, pon.–pt.
8.30–18.00, niedz. 7.00–20.00
(poza Mszami św.)
Krużganki: pon.–pt. 6.30–19.00,
niedz. 7.00–21.00.

Dialog w Łodzi



foto. ks. Paweł Kłys

W łódzkiej kurii biskupiej 9 czerwca odbyło się spotkanie przedstawicieli Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem, który wchodzi w skład Rady ds. Dialogu Religijnego Konferencji Episkopatu Polski. Jak zauważa metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, w tym roku mija 60 lat od uchwalenia Deklaracji Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate*, dokumentu, który oznaczał radykalną zmianę w relacji między Kościołem a judaizmem i Żydami. – Chcemy ten radykalny zwrot, prawdziwie kopernikański, przypomnieć i przeżyć na nowo. Wydaje nam się, że świadomość tego przełomu, jakim było *Nostra aetate*, nie jest na miarę owego przełomu. Rocznica odbędzie się w Łodzi 28 października. Do udziału w tym wydarzeniu już dziś wszystkich zapraszam! – mówi metropolita łódzki. W skład Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem wchodzi duchowni i świeccy powołani przez KEP. Przewodniczącym Rady jest kard. Ryś./ks. Paweł Kłys

REKLAMA

Zaproszenie na pielgrzymkę

Do udziału w pielgrzymowaniu na Jasną Górę zaprasza osoby życia konsekrowanego bp Romuald Kamiński. „Osoby konsekrowane są szczególnym znakiem Bożej miłości i nadziei dla dzisiejszego człowieka, często zagubionego, a nawet zniechęconego wędrowaniem przez życie pełne niejasności, rozmytych wartości i półprawd. W Roku Jubileuszowym zachęcamy z całego serca, by podjąć trud ewangelizacji na szlaku 42. Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej, by być świadkami nadziei, świadkami Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, który żyje i zaprasza nas do życia pełnego sensu, wiary i pokoju. Jesteście nadzieją Kościoła, osobami życia ewangelicznego – zanieście więc Dobrą Nowinę rodzinom, młodzieży, osobom samotnym, wszystkim poszukującym promieni dobra. Bądźcie radością dla wychodzących witać pielgrzymów i tych, którzy schorowani stoją w oknach lub przykuci do łóżek mogą tylko usłyszeć pielgrzymów przechodzących przez ich miejscowości. Zachęcamy do wyruszenia w drogę!

Zachęcamy do ofiarowywania modlitw w intencji organizatorów i pielgrzymów, a także do udziału w 42. Warszawsko-Praskiej Pielgrzymce Pieszej. Życzę, by doświadczenie wspólnej drogi przyniosło pogłębienie wiary, nadziei i miłości. Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi!” – czytamy w komunikacie, podpisanym także przez ks. Piotra Błażejczyka i ks. Grzegorza Kowalczyka, organizatorów 42. WPPP.



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Niestety, odbudowana zajezdnia nie odzyskała pierwotnego wyglądu. Brakuje w niej m.in. płaskorzeźby warszawskiej Syrenki z herbem Tramwajów Warszawskich na budynku od ulicy Kawęczyńskiej.

PATRON I GONG

Obecnie zajezdnia ma własną myjnię i mobilną lakiernię, liczy ponad 4,7 tys. metrów toru pojedynczego. Prace w postojowni trwają 24 godziny na dobę. Nocą konserwuje się tabor. Mało kto

Zajezdnia na Kawęczyńskiej

tekst i zdjęcia:
Łukasz Makuch

Stulecie zajezdni na Pradze jednoczy warszawiaków i budzi społeczny podziw. Kawęczyńska 16 łączy pokolenia i przypomina o tradycjach.

Zajezdnię Tramwajową przy ulicy Kawęczyńskiej 16 uroczystie otwarto 1 marca 1925 r. Tęgo dnia z Remizy – jak się wówczas mówiło – wyruszył pierwszy tramwaj elektryczny. W dwudziestolecie międzywojennym Warszawa rozwijała swoją sieć tramwajową – przypomnijmy, że do 1908 r. kursował w stolicy tylko tramwaj konny – i potrzebna była kolejna zajezdnia, żeby obsłużyć wszystkie wagony. Prace rozpoczęły się w połowie lipca 1923 r. Budowa trwała prawie dwa lata. Kompleks zaprojektował Juliusz Dzierżanowski, główny architekt odradzającej się z niewoli Polski. Kawęczyńska 16 stała się największą zajezdnią w przedwojennej Warszawie.

Rozwój zajezdni spowodował zwiększenie zatrudnienia i aktywizację lokalnej społeczności. Tworzył się ośrodek półprzemysłowy i powstawały nowe miejsca pracy. Dzięki temu Szmulowizna tętniła życiem. Na terenie zajezdni kształcono stolarzy i ślusarzy. Z czasem powstawały warsztaty, które wspierały pracę tramwajowni. Przyboczne kamienice wyremontowano, scalono i zaadaptowano na potrzeby mieszkalne, pracownicy wprowadzili się na piętra, a na parterze kompleksu zainstalowano kasy. To była nowoczesna przestrzeń,

budynki miały kanalizację, prąd i dostęp do ciepłej wody, a tramwajarze – swoje kąpielisko.

WOJENNE TARAPATY

Podczas drugiej wojny światowej pracowników zajezdni spotykały represje, niektórych z nich niemiecki okupant bestialsko zamordował. Wiązało się to m.in. z konspiracyjną działalnością bohaterskich pracowników Kawęczyńskiej 16. Podczas powstania wykorzystano część taboru do tworzenia barykad. We wrześniu 1944 r. hala zajezdni została zbombardowana i wysadzona w powietrze, Niemcy zniszczyli ponad 120 wagonów.

Po wojnie szybko przystąpiono do prac naprawczych. Początkowo zajezdnię odgruzowywano gołymi rękami. W czerwcu 1945 r. zaczęła znów działać. Zmieniono rozstaw torów, ponieważ dotychczas funkcjonował układ szeroki, 1524 mm, pamiętający jeszcze niewolę cara. Powrócono do wersji „cywilizowanej”, czyli do rozstawu 1435 mm. Ruszyła linia nr 1, która kursowała od Kawęczyńskiej przez Grochowską do Wiatracznej.

wie, że obiekt ma własny schron dla pracowników i mieszkańców Pragi oraz zabytkowy gong alarmowy, wykonany z rozbrojonego pocisku, który spadł na zajezdnię podczas bombardowania we wrześniu 1939 r. Dzwon został umocowany na rosyjskiej szynie kolejowej z końca XIX w. Przy bramie wjazdowej znajduje się figura św. Krzysztofa, patrona kierowców, podświetlana nocą. Ustawiono ją w 2001 r.

Dzisiaj to najmniejsza w Warszawie zajezdnia, która usprawnia transport w stolicy i obsługuje 101 pojazdów, w tym 129 wagonów wysokopodłogowych, niskopodłogowych i częściowo niskopodłogowych. Zakład Realizacji Przewozów R-2 Praga jest pod stałą opieką konserwatora; 2 lutego 2007 r. został wpisany na listę zabytków w stolicy. Nieoficjalnie mówi się o nowym remoncie i renowacji zajezdni. Trzymamy kciuki i czekamy na oficjalny komunikat Tramwajów Warszawskich. A po pokazach podczas majowej Nocy Muzeów czekamy na kolejne otwarcie zajezdni. Być może nastąpi to podczas Dni Transportu Publicznego we wrześniu.





foto: MHP/Anatium

Uczta tysiąclecia

Park Edukacyjny Muzeum Historii Polski w niedzielę, 6 lipca zamieni się w średniowieczną osadę. W ramach Dnia Cytadeli odbędzie się wyjątkowe wydarzenie plenerowe „Uczta u Chrobrego”, które jest połączeniem historii, muzyki, zabawy i edukacji. W programie warsztaty zdobienia korony, wypieku podpłomyków czy pisania gęsim piórem, pokazy średniowiecznych walk, gry i zabawy, historyczny spacer po Cytadeli, spektakl „Bolesław Chrobry” w wykonaniu Teatru Wolandzkiego czy możliwość odwiedzenia namiotów informacyjno-warsztatowych muzeów związanych z epoką średniowiecza. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Na spaceru obowiązują bezpłatne wejściówki do pobrania w kasie MHP i online od 22 czerwca. Do świętowania zaproszone są całe rodziny. Szczegółowy program na muzhp.pl/wydarzenia. **I**

Antyk to nie zamknięty rozdział. To często nieuświadomiony fundament naszej tożsamości. Poznanie go jest drogą do lepszego zrozumienia siebie. Do 21 września w Zam-

szłość figur uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Te, które ocalały, można podziwiać na wystawie.

Motywy przewodnim ekspozycji jest proces twórczy. Pozwala ona



foto: Zamek Królewski

ku Królewskim w Warszawie można obejrzeć wystawę „Anatomia antyku. Ciało i ruch w rzeźbie”, która pokazuje, jak wzorce antyczne kształtowały kulturę polską i edukację artystyczną w XVIII i XIX w. Prezentowane są na niej oryginalne starożytne rzeźby oraz zabytkowe kopie z marmuru i gipsu, w tym ocalałe relikty imponującej kolekcji króla Stanisława Augusta. Zbiór osiągnął liczbę ponad pięciuset egzemplarzy i był jednym z największych w Europie. Wiek-

oczyma wyobraźni zajrzeć do warsztatu rzeźbiarza sprzed stuleci, przybliżając charakter jego pracy. Pokazuje także zmagania z materią w dążeniu do doskonałości. Dobór ekspozycji stwarza okazję, by prześledzić, jak zmieniały się antyczne przedstawienia ciała – od statycznych do dynamicznych, od uproszczeń do niezwyklej precyzji, a także jak zmieniały się funkcja, odbiór i sposób adaptowania antycznych wzorców w nowożytnej Europie. **I**

Latem 1955 r. do Warszawy przybyło około 26 tys. młodych ludzi z 116 krajów. Oto 31 lipca rozpoczął się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń – 15 dni zabaw, igrzysk, wystaw, spotkań. Miasto – zamknięte i zastraszone przez stalinowski reżim, wciąż częściowo zrujnowane, zmęczone brakami i kolejkami – podczas festiwalu stało się żywe i kolorowe. Festiwal 1955 był najbardziej spektakularnym wydarzeniem tamtego czasu i stał się doświadczeniem pokoleniowym dla wielu osób wkraczających w dorosłość po II wojnie światowej, w realiach Polski Ludowej.

Wystawa „Lato, które zmieniło wszystko. Festiwal 1955”, którą oglądać można do 21 grudnia w Muzeum Warszawy, opowiada historię samego przedsięwzięcia, a także zarysowuje społeczne

i kulturowe tło lat 50. XX w. Poruszane wątki to m.in. awans społeczny, budowa socjalistycznej Warszawy, koniec doktryny socrealizmu w sztuce, znaczenie przestrzeni publicznej, początki dekolonizacji i „przepuszczalność” żelaznej

kurтины. Na ekspozycji można zobaczyć materiały archiwalne i pamiątki z festiwalu, takie jak: plakaty, pocztówki, chusty, przypinki czy programy, fotografie, socrealistyczne rzeźby i malarstwo, a także współczesne dzieła sztuki. **I**



Uczestnicy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, 1955

foto: Facebook/Muzeum Warszawy/Wojciech Jankowski



W sieci rosyjskich intryg

Mirosław Winiarczyk

Film „Ballerina” jest kolejną odsłoną cyklu o przygodach superbohatera Johna Wicka, stale walczącego o zbawienie świata. Keanu Reeves w tych gatunkowych mieszkankach kina sensacyjnego i fantastycznego stworzył niezwykłą postać, wyjętą jakby z koszmarne snu. Od 2014 r. powstały cztery utwory z tego cyklu, „Ballerina” jest piątą pozycją.

Widzowie zainteresowani współczesną kulturą medialną po obejrzeniu filmu będą zorientowani, według jakich stereotypów na Zachodzie postrzegana jest Rosja. Wick pojawia się tylko pod koniec akcji tego dziwaczne dzieła. Główną bohaterką jest rosyjska dziewczyna Ewa, która w dzieciństwie została skrzywdzona przez mafijną organizację pod przywództwem złowrogiego Kanc-

lerza, który zabił jej ojca. Osieroconą siedmioletnią Ewę skierowano do rodziny zastępczej, a następnie w Paryżu dostała się pod opiekę tajemniczego Winstona i rosyjskiej tajnej organizacji Ruska Roma, prowadzącej nielegalne działania na świecie. Tam skończyła szkołę tańca, a przy okazji wyszkolono ją w sztukach walk i zabijania. Jako dorosła kobieta pragnąca zemsty za śmierć ojca, Ewa rozpoczyna poszukiwania morderców. Misja okazuje się jednak trudna, bowiem macki rosyjskich mafiozów sięgają bardzo wysoko. Dlatego Ewa w swoich działaniach musi się mocno starać. A przy okazji, wychodząc cało z wielu opresji, dostaje cięgi.

Od pewnego momentu film zamienia się w nieustającą serię pojedynków Ewy z kolejnymi złoćczyńcami. Aż wresz-

cie bohaterka trafia do siedziby mieszczącej się w alpejskich górach rosyjskiej organizacji, przypominającej tajną sektę. Sekta ta działa pod przywództwem wspomnianego Kanclerza, zabójcy ojca Ewy, tępiącego wszelkie przejawy nie-subordynacji wśród mieszkańców miasteczka. Pojawia się w końcu John Wick. Nie muszę mówić, jak się to wszystko skończy. Wystarczy tylko zwrócić uwagę, że możemy spodziewać się dalszego ciągu przygód Ewy.

Jaki głębszy pożytek może przynieść widzom obejrzenie tego sensacyjnego filmu o dynamicznej akcji i świetnej grze zespołu aktorskiego, na czele z pochodzącą z Kuby Aną de Armas w roli Ewy? Chyba jedynie taki, że widzowie będą mogli się dowiedzieć, iż współczesny świat opleciony jest siecią intryg tajemniczych organizacji rosyjskich (za plecami Putina). Jesteśmy więc w centrum jednej z modnych dziś spiskowych teorii politycznych i szpiegowskich. Dla jednych widzów teoria ta będzie pociągająca, inni będą mieli wątpliwości. Ważny jest także fakt, że nie widzimy w filmie moralnej refleksji na temat ścieżki zemsty, jaką obrała Ewa.

„Ballerina. Z uniwersum Johna Wicka” (Ballerina). USA, 2025. Reżyseria: Len Wiseman. Wykonawcy: Ana de Armas, Keanu Reeves, Ian McShane, Gabriel Byrne i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Ambasadorka kultury

Tegoroczną laureatką nagrody ShEO Awards w kategorii „Ambasadorka polskiej kultury” została dr hab. Alicja Węgorzewska-Whiskerd, dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej. To wyjątkowy czas dla kierowanej przez nią instytucji: WOK organizuje kolejne wydarzenia w ramach 34. Festiwalu Mozartowskiego i 6. Festiwalu Mozart Junior, a także podpisała porozumienie o współpracy z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina

w Warszawie. Kapituła nagrody doceniła całokształt działalności pani dyrektor WOK i jej wkład w promocję polskiej kultury na świecie.

Szczególne uznanie jury zdobył stworzony przez nią Festiwal Mozart Junior. – Ten innowacyjny projekt edukacyjny, organizowany w tym roku już po raz szósty, jest nie tylko prowadzony równoległe do naszego sztandarowego Festiwalu Mozartowskiego, ale go uzupełnia. Stanowi doskonałą okazję dla



dzieci i młodzieży do poznania twórczości wybitnego kompozytora i zachowania się kolejnych pokoleń w operze – wyjaśnia Alicja Węgorzewska-Whiskerd./PAP

KONKURS

Zaginiony w 2017 r. w Alpach rekolekcjonista, psychoterapeuta i teolog ks. Krzysztof Grzywacz zostawił po sobie teksty, które wciąż inspirują. W zbiorze „Twarze i imiona” (W drodze), będącym zapisem rekolekcji dla młodzieży akademickiej oraz wywiadów miesięcznika „W drodze”, przekonuje za papieżem Franciszkiem, że człowiek swoją pełnię może osiągnąć tylko wtedy, gdy w centrum swojego „ja” postawi drugiego człowieka.

Wśród czytelników, którzy 23 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czym napęłnić mamy serce, by osiągnąć pełnię, jak pisze Franciszek w swojej pierwszej adhortacji, w rozdziale o duchowej przyjemności bycia Ludem Bożym?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 24: Wspólną cechą modlitwy ustnej, rozmyślenia i kontemplacji jest wg KKK skupienie serca. Zwycięzcom gratulujemy!



Wśród dziesięciu domen internetowych najczęściej odwiedzanych przez dzieci w wieku od 7 do 14 lat znajduje się portal pornograficzny. W grudniu 2024 r. odwiedziło taki portal co trzecie dziecko w tym przedziale wiekowym – wynika z raportu „Internet dzieci”.



fol. Freepik

Pornografia bez dna

Monika Odrobińska

Kiedy Katarzyna Nowicka ze Stowarzyszenia Twoja Sprawa przytacza te dane podczas szkolenia o ochronie dzieci przed pornografią, rodzice nie chcą wierzyć, że może to dotyczyć ich syna czy córki. A wystarczy jedno kliknięcie, by pokonać iluzoryczną barierę pełnoletniości i dziecko zostaje wciągnięte w świat wulgarny, brutalny i uprzedmiotawiający.

CZWARTY NAŁÓG

– Są to treści, które mogą być szokujące i druzgocące dla rozwijającej się psychiki, w których łamane są wszelkie tabu – mówi Katarzyna Nowicka. – To, jak potrafią wpłynąć na dorosłe życie dzieci, potwierdzają doniesienia z gabinetów terapeutycznych, do których trafiają młodzi dorośli. Dzieci wierzą w to, co widzą: że seks można uprawiać

zawsze i wszędzie, z byle kim, z użyciem przemocy. I z przekonaniem, że tak wyglądają relacje, że takie są oczekiwania w związku, mogą wkraczać w dorosłe życie.

Katarzyna Nowicka podkreśla, że oswojenie z obrazami z filmów pornograficznych może czynić bardziej

podatnym na ryzykowne zachowania. – Z badań wynika, że nastolatki, które mają kontakt z pornografią, częściej wysyłają swoje intymne zdjęcia i częściej takie otrzymują. Pornografia może być bodźcem do wcześniejszej inicjacji seksualnej i chęci wypróbowania tego, co widziało się na ekranie.

Osoby od dzieciństwa bombardowane takimi treściami mogą mieć trudności z budowaniem głębokich więzi emocjonalnych i romantycznych w dorosłym życiu, a relacje traktować instrumentalnie. Niższa satysfakcja z życia seksualnego, które nie dostarczy takich doznań, jak pornografia, może prowadzić do oddalania się od siebie w związku.

Pornografia również silnie uzależnia. Raport „Pornografia 2025. Analizy i badania” Fundacji Mamy i Taty

Po pornografię dzieci sięgają głównie z nudów (blisko 1/4 12-, 14- i 16-latków); dla 36 proc. badanych główną barierą jest brak czasu wolnego; 42 proc. rodziców zabrania oglądania takich treści, 23 proc. dzieci twierdzi, że nie słyszała takiego zakazu, a 33 proc. – że nie wiedzą, co rodzice o tym sądzą.

Z raportu „Pornografia 2025. Analizy i badania” Fundacji Mamy i Taty

donosi, że to czwarty w kolejności na-
 łóg w Polsce – po alkoholu, nikotynie
 i objadaniu się. A wśród osób mię-
 dzy 17. a 24. rokiem życia zajmuje on
 nawet drugie miejsce, zaraz po pa-
 pierosach. Regularne oglądanie por-
 nografii w młodym wieku może pro-
 wadzić do zmian w funkcjonowaniu
 układu nagrody w mózgu, prowadzą-
 cych do uzależnienia behawioralnego.
 – Wszystkie branże związane z ryzy-
 kownymi zachowaniami są szczególnie
 ukierunkowane na osoby w wieku 14–
 16 lat – mówi prezes Fundacji Mamy
 i Taty Marek Grabowski. – Jeśli klie-
 nta pozyska się w tym wieku, pozosta-
 nie lojalny; będzie co najwyżej zmie-
 niał asortyment na coraz cięższy.

Regularne obcowanie z pornogra-
 fią prowadzi do zubożenia na agre-
 sję seksualną, a nawet do wzrostu ta-
 kich zachowań u odbiorcy. Jak czytamy
 w raporcie FMiT, ponieważ dzieci nie
 są w stanie ocenić, że seks w tej wer-
 sji jest wynaturzeniem, to gdy stają
 się ofiarami przestępstw seksualnych,
 uświadamiają sobie to często dopie-
 ro po latach.

NIE DOTYCZY?

Według badań NASK „Nastolat-
 ki wobec pornografii cyfrowej” obni-
 ża się wiek pierwszego kontaktu z tre-
 ściami pornograficznymi – jeszcze kilka
 lat temu średnio wynosił on 12 lat, te-
 raz to 11, a co piąte dziecko trafiające
 na takie obrazy nie ma 10 lat. Aktyw-
 nie poszukuje ich już co trzeci 13-latek.
 Codziennie filmy i zdjęcia porno oglą-
 da jeden na czterech nastolatków. Jak
 podkreśla raport FMiT, pozytywnie lub
 neutralnie oglądanie pornografii oce-
 nia co trzeci 16-latek, a co trzecia osoba
 w wieku od 12 do 14 lat nie umie oce-
 nić, czy prezentowane w oglądanych
 obrazach życie seksualne jest realne.

Na pornografię dzieci często trafia-
 ją przypadkiem. – Czasem wystarczy,
 że zaintryguje je jakieś słowo usłyszane
 od rówieśników – mówi Katarzyna No-
 wicka. – My też o „takich rzeczach” sły-
 szeliśmy np. na podwórku, ale mogliśmy
 o nich co najwyżej pogadać z rówieśni-
 kami albo zapytać rodziców. Dziś dziec-
 ko wpisuje słowo do wyszukiwarki, nie
 zdając sobie sprawy, co może być efek-
 tem. A potem wpada w studnię bez dna,
 bo ilość treści pornograficznych w in-
 terecie jest niepoliczalna.

Za „treści pornograficzne” uzna-
 je się treści przedstawiające, w ja-
 kiejkolwiek postaci wizualnej, rze-
 czywisty, udawany, wytworzony lub
 przetworzony: stosunek płciowy
 obejmujący widoczne zespolenie
 narządów płciowych oraz pozycje
 oralno-genitalne, analno-genital-
 ne, oralno-analne, między osoba-
 mi odmiennej lub tej samej płci, akt
 masturbacji, zoofilii bądź obraz sa-
 dystycznych lub masochistycznych
 praktyk w kontekście seksualnym.

Z raportu „Pornografia 2025. Analizy
 i badania” Fundacji Mamy i Taty

Co powinno zaniepokoić? – Nagła
 zmiana zachowania czy izolowanie się
 dziecka. Warto jednak mieć świadom-
 ść, że to może być przejaw także
 wielu innych problemów – mówi Ka-
 tarzyna Nowicka. – Bywa, że dziecko
 zaczyna wykonywać jakieś charaktery-
 styczne gesty czy używać słownictwa,
 które może być sygnałem, że ma kon-
 takt z pornografią. Zachowania takie
 łatwiej jest jednak wychwycić w gronie
 rówieśników, np. w szkole. Dlatego tak
 ważna dla profilaktyki jest współpraca
 rodziców i szkoły. Zachęcamy do or-
 ganizowania spotkań ze specjalista-
 mi, którzy opowiedzą o skali zjawiska
 i jego konsekwencjach. I to najlepiej,
 zanim dojdzie do kontaktu dziecka
 bądź dzieci z takimi treściami. Wiele
 osób wciąż jednak sądzi, że ich dzieci
 „to” nie dotyczy.

NIE DA SIĘ?

Na stronie opornografii.pl prze-
 czytamy o działaniach wspierających
 ochronę dzieci przed pornografią,
 m.in. narzędziach ochrony rodziciel-
 skiej czy zasadach korzystania z inter-
 netu, na które umawiamy się z dziećmi.
 Na razie w Polsce rodzice mogą w tej
 kwestii liczyć głównie na siebie, bo le-
 gislacja nie nadąza za rzeczywistością.

– We Francji wprowadzono sku-
 teczną weryfikację wieku użytkowników
 stron pornograficznych, co dla
 głównego dostawcy takich treści uczy-
 niło ten biznes nieopłacalnym i wyco-
 fał się on z tamtejszego rynku – mówi
 Marek Grabowski. – W Polsce lobby
 pornograficzne i kilkanaście miliard-
 ów złotych, które spływają do opera-
 torów komórkowych, internetowych

i producentów, sprawiają, że na hasło
 o uregulowaniu przepisów, by chroni-
 ły dzieci, od polityków słyszymy: „Nie
 da się”. Swoim pośrednim zaangażo-
 waniem w ten proceder czerpią z niego
 profity, żerując na osobach młodych,
 o słabszej konstrukcji psychicznej,
 samotnych.

Według Marka Grabowskiego losy
 złożonego w sejmie projektu usta-
 wy „Stop narkotykowi pornografii”,
 cieszącego się poparciem ponad pod-
 działami politycznymi, zależą teraz
 od marszałka Szymona Hołowni i mi-
 nistra cyfryzacji Michała Gramatyki,
 który odnosi się do niego z aprobatą.
 – Decydemt roniącym krokodyle łyż
 nad stanem psychiki dzieci i młodzie-
 ży uświadamiamy, że pornografia przy-
 czynia się do niego w znacznym stopniu
 – mówi prezes Fundacji Mamy i Taty.

Katarzyna Nowicka podkreśla, że
 pomocne w ochronie dzieci może być
 stosowanie narzędzi ochrony rodziciel-
 skiej i wprowadzenie w domu zasad
 korzystania z internetu. Jednak naj-
 lepszą ochroną jest rozmowa i budo-
 wanie relacji. – Dobrze by było, aby
 rozmowa o pornografii nie była pierw-
 szą rozmową z dzieckiem o seksual-
 ności – mówi. – Mówmy im, że relacja
 intymna opiera się na miłości i wza-
 jemnej trosce. A o pornografii, nawet
 jeśli okaże się, że dziecko miało już
 z nią kontakt, rozmawiamy spokojnie
 i naturalnie, a przede wszystkim rze-
 czowo. Dzieciom należy tłumaczyć, że
 te filmy nie przedstawiają prawdy, że
 tam nie ma żadnej romantycznej re-
 lacji, że to uprzedmiotowienie kobiet
 i mężczyzn, a przemoc nigdy nie może
 być akceptowana. Praktyczne przykła-
 dy takich dialogów znajdują się na na-
 szej stronie opornografii.pl.

Czy rozmowa nie zainteresuje dziec-
 ka takimi treściami? – Jeśli nie poroz-
 mawiamy z dzieckiem, to możemy
 mieć poczucie graniczące z pewnością,
 że z tematem zapoznają go rówieśni-
 cy lub dostawcy treści pornograficz-
 nych – przekonuje Katarzyna Nowicka.

Autorka jest absolwentką
 polonistyki i dziennikarstwa
 na UW, dziennikarką,
 pisze książki o tematyce
 rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Śpiew syren



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Odyseusz staje przed próbą, która wydaje się nie do przejścia – musi przepłynąć obok wyspy, gdzie syreny śpiewają pieśni tak kuszące, że każdy, kto ich słucha, traci rozum i ginie.

Bohater Homera zwraca się do Kirke, czarodziejki, która radzi mu, by załódze zatkać uszy woskiem, a siebie samego kazać łańcuchami przywiązać do masztu. Dzięki temu Odyseuszowe pragnienie poznania zostaje zaspokojone, ale nie prowadzi go do zguby.

W mitologii greckiej syreny uosabiają nie tylko pokusy, ale też niebezpieczeństwa wynikające z nadmiernej ciekawości i braku samokontroli. Odyseusz nie walczy z nimi siłą, nie próbuje ich przechytrzyć wprost. Zamiast tego akceptuje własne ograniczenia i szuka wsparcia u innych.

Opowiadanie ponadczasowo opisuje naturę człowieka i jego relacje ze światem. Naiwnością by było myśleć, że

Odwaga, by przyznać się do własnych ograniczeń i szukać wsparcia, pozwala unikać katastrof.

w XXI w. syreny już nie śpiewają. Treść pieśni nie zmieniła się: zmysłowość i bogactwa dadzą ci pełnię szczęścia. Warto więc pamiętać, że nasze życiowe wybory mogą nas sprowadzić na manowce. Mądrością jest świadomość własnych słabości i umiejętność stworzenia sobie „woskowych zatycek” – zasad, które chronią nas przed uleganiem impulsom. Odyseusz zwyciężył, bo nie ufał ślepo sobie, lecz przygotował się na spotkanie z pokusą. To właśnie odwaga, by przyznać się do własnych ograniczeń i szukać wsparcia, pozwala unikać katastrof.

Strategia Odyseusza, z jego łańcuchami i bólem, jaki mu zadają, symbolizuje obraz ascetyzmu jako drogi do cnoty poprzez pokonanie pokusy – tego potężnego wezwania do intensywnej, ale nieuporządkowanej przyjemności, której atrakcyjność może sprawić, że utracimy światło rozumu i panowanie nad wolą. Przesłanie jest jasne: bez tych więzów i poświęcenia syreny pożrą Odyseusza. Łańcuchy, które bohater nakłada na siebie dobrowolnie, są obrazem wysiłku pracy nad sobą, aby podążać drogą cnoty. To poświęcenie, które nie jest zwykłym samoograniczeniem, ponieważ ro-

dzi się z wolnego serca. Odyseusz sam zdecydował się poprosić o skucie łańcuchami, aby przejść próbę, która mogła oddzielić go od szlachetnego powrotu do czekającej na niego Penelopy. Był to czyn ofiarny i bolesny, ale wolny; jego owocem jest wierność i spokój serca.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Żaby w śmietanie



Anna Wardak

beznadziejnie, kolejne próby i pomysły zawodzą, znikąd nadziei na przełamanie impasu. Może to dotyczyć kwestii wychowawczych, małżeńskich albo problemów w pracy czy innym środowisku, gdzie jesteśmy zaangażowani. Staramy się coś zrobić, przeprowadzić jakiś pomysł, lecz wciąż napotykać na opór i piętrzące się przeszkody. Może to nastolatek, impregnowany na twój przekaz, może relacja małżeńska, gdzie od lat rozbijasz się o mur blokujący rozwiązanie jakiegoś problemu. Może praca lub parafia, gdzie twoje działania wydają się skazane na porażkę, bo od dawna nie wiadać postępu i nadziei na pozytywny przełom. A może to walka ze sobą, z wadami czy wewnętrznymi wę-

złami gordyjskimi, których od lat nie potrafisz rozplątać. Każdy z nas ma jakieś pola, które uprawia od dawna, a efektów nie ma wcale albo są liche w porównaniu z wkładanym wysiłkiem.

Przypomina mi się, dość popularny swego czasu, film „Fireproof”, gdzie bohater

Sama wola walki w sytuacjach pozornie beznadziejnych wzmacnia i hartuje, nie pozwalając zgasnąć nadziei.

Caleb Holt podejmuje program naprawczy Love Dare mający na celu poprawę relacji małżeńskich. Przez 40 dni, nie tracąc nadziei, walczy o miłość żony, która w wyniku głębokiego kryzysu w ich małżeństwie chce się z nim rozstać. Program kończy się, nie przynosząc w wyznaczonym czasie żad-

nego efektu, lecz Caleb nie rezygnuje i wbrew wszystkim przeciwnościom kontynuuje swoje starania aż do szczęśliwego – co w takich sytuacjach oczywiście – finału.

Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą – ta znana maksyma św. Augustyna mówi, że sama wola walki, niepoddawanie się, ciągłe podejmowanie nowych prób przezwyciężenia różnych problemów i szukania rozwiązań w sytuacjach pozornie beznadziejnych wzmacnia nas i hartuje, nie pozwalając zgasnąć nadziei i osunąć się bezwładnie na dno. Tak naprawdę nigdy nie wiesz, ilu jeszcze ruchów łapek potrzeba, żeby śmietana zamieniła się w masło.

Autorka jest doradczą rodzinną, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Dwie żaby wpadły do bańki ze śmietaną i nie mogły się z niej wydostać. Jedna bardzo szybko uznała, że sytuacja jest beznadziejna, znieruchomiała i poszła na dno. Druga postanowiła mimo wszystko walczyć, a jedyne, na co było ją stać, to uparte przebijanie łapkami w białej mazi. Po jakimś czasie śmietana zaczęła zamieniać się w masło, dzielna żaba złapała w miarę stały grunt pod nogami i wygramoliła się z bańki.

Czasem my też możemy poczuć się dokładnie w ten sposób. Sytuacja wygląda

O wywoływaniu duchów

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



W dzieciństwie wywoływaliśmy z kuzynami na wakacjach duchy za pomocą talerzyka i planszy. Z ciekawości pytaliśmy o przyszłość. Przestraszyłem się potem, bo na pytanie: „Duchu, czy odszedłeś” – talerzyk poszedł na „tak”. A potem się zastanawiałem, kto przesunął talerzyk, jeśli duch odszedł. Teraz już wiem, że wywoływanie duchów jest grzechem. Zapowiedzi częściowo się sprawdziły, a częściowo nie. Jednakże czuję w sercu jakiś zamęt, mam różne dziwne sny, intuicje zła i niepokój.

Praktyki spirytystyczne są potępione w Piśmie Świętym: „Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19,31). „Jeżeli jakiś mężczyzna albo kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyć... sami ściągną śmierć na siebie” (Kpł 20,27). Píše Pan jednak o zabawach dzieci. Takowe mogły nawet nie być grzechem. Grzech to czyn świadomy i dobrowolny. Dzieci, które bawią się w zakazane rzeczy, mogą teoretycznie nie mieć grzechu. Chociaż z drugiej strony dzieci mają wrażliwe sumienie. Wyczuwają, że wchodzą w niebezpieczny świat. Świat duchowy jest hierarchiczny, pełen potężnych istot. Kiedy człowiek przynależy do Boga, jest w stanie fa-

ski uświęcającej – pozostaje bezpieczny. Bóg wyznacza duchom granice. Jeśli jednak ktoś na własne życzenie wychodzi spod Bożej kurateli, sam poddaje się w czyjąś sferę wpływów. Przestrzeni neutralnych w sferze ducha nie ma. Czy ktoś w to wierzy, czy nie, duchy dobre i złe mają na nas zawsze wpływ.

Z wiedzą tajemną nie ma więc żartów. O tym, co się dzieje poza granicami śmierci, co dotyczy naszej przyszłości, samo Pismo Święte mówi niezwykle oszczędnie. Mamy żyć tu i teraz. Bóg pozwala czasem przemawiać do nas przez bliskich zmarłych. Czyni to jednak w drodze wyjątku. Mówi, co zrobić teraz: uspokoić się, pomodlić, coś naprawić, nawrócić się. Do ostrzeżeń służą Bogu codzienne zdarzenia wokół nas, skomentowane przez słowo Boże. Bóg przemawia do nas wystarczająco wyraźnie każdego dnia. Po praktykach spirytystycznych trzeba podjąć spowiedź i pokutę oraz rozpocząć proces nawrócenia.

Nawet jeśli mamy jakieś intuicje i sny, pamiętajmy, że wszystkie biblijne przestrogi czy zapowiedzi przyszłości oznaczone są warunkiem: „Jeśli się nawrócicie, to przewidziany dla was los będzie odmieniony na lepsze”. Niezmienne są tylko zapowiedzi miłości Boga wobec ludzi. W Chrystusie, w Jego Sercu, w Jego miłosierdziu jest samo dobro.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Więcej o Katyniu

Tytuł książki „Zbrodnia katyńska. Nowe aspekty” może wywołać zdziwienie, gdyż powstało już bardzo dużo opracowań poświęconych zbrodni z 1940 r., a także niemała liczba publikacji odnoszących się do późniejszych dziejów sprawy katyńskiej.



Jednak bliższe przyjrzenie się historiografii przekonuje, że wiele szczegółowych aspektów problematyki katyńskiej pozostało nieopisanych. Luki w historiografii wynikają nie tylko z niedostępności źródeł, co uniemożliwia np. pełne i pewne odтворzenie białoruskiej listy katyńskiej, ale również z niedostatecznego

wykorzystania dostępnych informacji.

Zbiór artykułów zawartych w tym tomie stanowi próbę wypełnienia przynajmniej kilku pustych pól w historiografii dotyczącej zbrodni katyńskiej. Są to teksty wcześniej niepublikowane.

Wśród podjętych tematów pojawiły się m.in. ukraińska lista katyńska, represje w Polsce Ludowej wobec osób negujących stanowisko Moskwy na temat zbrodni katyńskiej w latach 1944–1956, kłamstwo katyńskie w Rosji 2012–2021.

„Zbrodnia katyńska. Nowe aspekty”, red. Sławomir Kalbarczyk, Witold Wasilewski, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2025, 440 s.

Wszystko, czego potrzebujemy

Sakramenty zaprowadzą nas do nieba – tak można ująć przesłanie tej książki. Scott Hahn opowiada o swojej drodze nawrócenia na katolicyzm i doświadczeniu życia sakramentami. Wskazuje, że ich skuteczność nie zależy od żadnych ludzkich wysiłków, lecz wynika z mocy Chrystusa, który zawarł z nami przymierze i dał nam siebie całkowicie, aby nas zbawić. Wszystko, czego potrzebujemy, odnaleźć możemy w sakramentach. One mają za zadanie pogłębiać wiarę, ułatwiać życie, dawać nadzieję i siłę.



„Nie zdziwiłbym się, gdybym teraz usłyszał, że wielu katolików czuje to samo, co ja czułem dawno temu jako kalwinista. Oni też uważają, że sakramenty są nudne, ponieważ nie poznali – albo zapomnieli – blasku i dramaturgii nauki zbawczej Chrystusa. Przestali rozumieć, że to dzięki sakramentom cały czas się odradzają i że to one zaniósł ich do nieba” – pisze autor, amerykański teolog, wykładowca na Uniwersytecie Franciszkańskim w Steubenville.

Scott Hahn, „Widzialne, niewidzialne. Obietnica i moc sakramentów”, przeł. Krzysztof Popławski OP, W drodze, Poznań 2025, 208 s.

Żaden moment
na odejście najbliższej
osoby nie jest odpowiedni.
Nigdy nie jest się na to
tak naprawdę gotowym.

momentem – ważnym dla osoby odchodzącej, by jej ostatniemu tchnieniu towarzyszyła czyjaś modlitwa. Jednak z dystansem myślałam o tym, że mogłabym być przy czyjejs śmierci – zwłaszcza bliskiego. Nie było we mnie lęku, lecz obawa, czy umiałabym dobrze mu towarzyszyć.

ścią myślę o ludziach, którzy w tamtych chwilach mnie wsparli: ordynator, który pozwolił mi być przy mamie bez ograniczeń; znajomy pallotyn, który w trybie natychmiastowym odprawił za mamę Mszę; osoba, która, choć znała mamę tylko z imienia, podjęła za nią modlitwę po moim esemesie wysłanym

Moja misja specjalna Dorota Mazur OV

Miałam niezwykle doświadczenie związane z modlitwą za osobę zmarłą. Któregoś dnia poszłam do spowiedzi w krakowskiej bazylice Miłosierdzia Bożego. Trafiłam akurat na dyżur ks. Piotra Marksa, założyciela i ojca duchownego Apostolatu Ratunku Konającym. Wówczas nie poznałam go z imienia i nazwiska, jednak jego twarz zapadła mi w pamięć. Zadał mi pokutę, bym pomodliła się za osobę, która umrze – nie taką, która już od dawna nie żyje, ale żebym poczekała i pomodliła się, kiedy dowiem się o czyjejs śmierci.

Minął jakiś czas, a ja nie mogłam odprawić pokuty, bo nie dowiedziałam się w tym czasie o śmierci kogokolwiek. Postanowiłam więc pojechać do Łagiewnik i odnaleźć owego księdza, aby zmienił mi pokutę. Ponieważ pamiętałam dzień i godzinę spowiedzi, zamierzałam sprawdzić w rozpisce dyżurów spowiedniczych, jak nazywa się ten kapłan. Kiedy zaparkowałam przy Domu Pielgrzyma, zobaczyłam, jak pod wieżę widokową przy sanktuarium podjechał karawan. Nie zastanawiając się długo, skierowałam się do bazyliki, by pomodlić się za tego zmarłego. Jakież było moje zdziwienie, gdy na drzwiach sanktuarium ujrzałam klepsydę, a na niej zdjęcie kapłana – właśnie ks. Piotra Marksa – którego po grzeb miał się odbyć za chwilę.

Doświadczenie to sprawiło, że włączyłam się w modlitwę Apostolatu Ratunku Konającym założonego przez ks. Marksa. Czytałam o odchodzeniu i chwili śmierci. Wzrastało we mnie przeświadczenie, że obecność przy osobie umierającej w momencie jej odejścia jest trudnym, ale ważnym



for. Freepik

Kiedy opowiedziałam w domu historię związaną z ks. Marksem, mama wyznała mi, że chciałaby, żebym była przy niej w chwili śmierci. Odparłam, że myśl o takiej chwili wywołuje we mnie ciarki i że chyba nie potrafiłabym „po prostu być”. Mama odrzekła: „Zobaczymy, wszystko ma swój czas”.

Od nietypowej pokuty minęło dziewięć lat. Mama była już w podeszłym wieku, cierpiała na liczne choroby przewlekłe. Mieliśmy świadomość, że śmierć może nadejść szybciej, niż myślimy... I wtedy, w Niedzielę Palmową rozpoczął się mój Wielki Tydzień – nie tylko oczekiwanie na Paschę Chrystusa, ale także moja misja specjalna – towarzyszenie mamie w jej przejściu.

Mama rano omdlała. Karetka, SOR, przyjęcie na salę intensywnego nadzoru kardiologicznego... Z wdzięczno-

do Apostolatu Ratunku Konającym.

Mama od przyjęcia na salę intensywnej terapii wciąż spała. Była pod tlenem, dostawała kroplówki z lekami i pokarmem. Lekarz zaznaczył, że pierwsze trzy dni będą decydujące. Czuwałam wraz z tatą. Za pięć miesięcy przypadała ich 55. rocznica ślubu.

Nadszedł Wielki Wtorek. Ani poprawy, ani pogorszenia. Czuwanie przy łóżku. Za oknem słońce nadające drzewom kolory rodzącego się życia. Świadomość, że trwający tydzień to czas, kiedy śmierć ściiera się z życiem, że za parę dni cierpienie krzyża ma rozświetlić zmartwychwstanie. W pewnym momencie, gdy trzymałam mamę za rękę, poczułam, jakby dłoń mamy lekko ścisnęła moją dłoń. To był ten moment. Aparat wskazujący parametry zaczął wyć i pojawiła się prosta, czerwona linia. Zdołałam przez ściśnięte gardło krzyknąć: „Kocham cię, do zobaczenia w niebie!” – i nadbiegła pielęgniarka, a po chwili lekarz.

Mimo wszystkich zewnętrznych oznak śmierć przyszła niespodziewanie, wbrew tłącej się nadziei. Ale przyszła cicho i spokojnie, w otoczeniu tych, których mama pragnęła mieć przy sobie. Mama kilkanaście lat wcześniej przyjęła szkaplerz karmelitański, zapewniający noszącej go osobie opiekę Matki Bożej w tym życiu i szczególną pomoc w godzinie śmierci.

Bałam się tego momentu, nie wiedziałam, jak i czy go udźwignę. Od momentu przyjęcia do szpitala obawiałam się również, że mama umrze akurat, gdy będę z tatą na krótką chwilę w domu. Wszystko jednak było dobrze. A ja wiem od tej pory, że obecność przy kimś w chwili jego śmierci jest wielką łaską, kiedy oddaje się go w ręce Bożej Opatrności.

**Śmierć przyszła wbrew
tłącej się nadziei.
Ale przyszła spokojnie,
w otoczeniu tych,
których mama
pragnęła mieć
przy sobie.**



foto. Caritas Polska

brałem każdą robotę: budowa, sprzedaż drewna. Nie wolno się poddać. Kto się poddaje, traci wszystko... Warsztat leżał na linii ognia. Tęgo dnia podjechał samochód, wysiadł młody Kaspar z przyjaciele Mossigiem, przyjechali odebrać garnitur ślubny. Pocisk uderzył w budynek, spadające kamienie zabiły Kaspara na miejscu, a mnie raniły. Przeszliśmy przez piekło, ale trzeba było iść dalej – nie było wyjścia.

Nie tylko wojna, ale i kataklizmy nie dają spokoju. – Trzęsienie ziemi było paraliżujące. Przez tydzień córka miała nietrzymanie moczu z powodu paniki. Tęgo nie da się zapomnieć.

Walczy o życie swojej rodziny

W zrujnowanym wojną Aleppo mieszka Hikmat Mashamesh – mechanik samochodowy, ojciec, mąż, syn, człowiek wiary, beneficjent programu Caritas Polska „Rodzina Rodzinie”. Jego historia to opowieść o sile ducha i cichy apel do naszych serc.

Od 13 lat Syria pogrążona jest w kryzysie humanitarnym. Reżim, wojna, sankcje, trzęsienia ziemi i skrajna inflacja doprowadziły kraj do zapaści. Według danych ONZ aż 16,7 mln ludzi potrzebuje pomocy humanitarnej – to największa liczba od początku konfliktu. Dzieci głodują i nie chodzą do szkół – aż 2,5 mln pozostaje poza systemem edukacji. Szpitale nie funkcjonują: 38% z nich zostało zamkniętych lub ograniczyło skalę działania, podobnie jak połowa ośro-

ków zdrowia. Powracają dawno zażegnane choroby, a śmiertelność matek i noworodków rośnie. Blisko 90% Syryjczyków żyje w ubóstwie, a ponad 12 mln nie ma pewności, kiedy zje następny posiłek. Kanapka z falafelem kosztuje dziś 1200 razy więcej niż przed wojną.

TRUDNA CODZIENNOŚĆ

W tych realiach żyje Hikmat. Od 13. roku życia utrzymywał rodzinę jako mechanik. Dziś, z powodu przepukliny kręgosłupa i uszkodzonego kolana, pracuje dorywczo. A mimo to codziennie walczy – dla dzieci, dla żony, dla sędziwych rodziców.

– Jak ludzie tu przeżywają? Mówimy, że to ręka Boga, ręka Chrystusa nam pomaga. Bo gdyby nie to, logicznie rzecz biorąc, nie dałoby się przeżyć – tak Hikmat opisuje syryjską rzeczywistość. Jego syn George cierpi na astmę, w domu korzysta z pożyczonego nebulizatora, a prąd do jego działania kupuje wspólnie z sąsiadem z generatora.

Cała rodzina mierzy się ze skutkami wojny. Hikmat przeżył atak mózdzierzowy. – Podczas wojny harowałem godzinami. Gdy w warsztacie nie było zleceń,

NADZIEJA W MROKU

A jednak się nie poddają. Ukojenie przynosi im wiara. – Psalm 23: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” – to daje siłę, od Boga. Jedni mają krewnych za granicą, my mamy Boga i Wasze wsparcie.

Rodzina Hikmata korzysta z programu Caritas Polska „Rodzina Rodzinie”. Bez tej pomocy nie mogliby funkcjonować. – Latem kupujemy podstawowe produkty: jajka, mięso, olej, owoce; zimą opłacamy czesne za szkołę dla dzieci. Ogromnie nas to odciąża – wcześniej zimą martwiłem się o każdy rachunek.

KLUCZOWE WSPARCIE

– Dzięki otrzymanej pomocy udało nam się odmalować mieszkanie po trzęsieniu ziemi. Kiedy jest prąd, widać świeże ściany – dzieci się cieszą, my też. Dziękuję Bogu i tym, którzy pomagają – to ogromna pomoc. Musimy też uczyć dzieci wdzięczności, nawet za szklanek wody. Niech Bóg błogosławi darczyńców – w naszym imieniu. Ktoś powie „to niewiele”, ale ci ludzie rezygnują z własnych potrzeb – to bezcenne. Szanuję to, modlę się za nich. I proszę, by modlili się za nas – modlitwa może wszystko zmienić – apeluje Hikmat. Syria potrzebuje dziś nie tylko pieniędzy, ale także solidarności i pamięci. W obliczu zachodzących zmian Caritas Polska jeszcze bardziej angażuje się we wsparcie beneficjentów programu „Rodzina Rodzinie” w odbudowie ich życia.

**Przeznacz darowiznę na program „Rodzina Rodzinie”.
Niech Twoja pomoc stanie się światłem nadziei.**

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/rodzina,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Rodzina Rodzinie, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Rodzina Rodzinie.





Pasterz z Chiclayo

Barbara
Stefańska

León, amigo, Chiclayo esta con tigo! Leonie, przyjacielu, Chiclayo jest z tobą! – wykrzykiwali mieszkańcy miasta zgromadzeni na Mszy dziękczynnej na głównym placu. Biskup Robert Prevost był tam ordynariuszem przez osiem lat. Jak zapamiętali go diecezjanie?

„Mamy papieża Peruwianczyka!” – ogłosiły peruwiańskie media po konklawe. Leon XIV ma bowiem, obok amerykańskiego, także obywatelstwo peruwiańskie, które uzyskał 10 lat temu. Jako duszpasterz wiele lat pracował w tym południowoamerykańskim kraju: w Chulucanas, w Trujillo, a od 2014 r. w diecezji Chiclayo. Papież Franciszek mianował go najpierw administratorem apostolskim, a od 2015 r. biskupem tej położonej na północy Peru diecezji.

TELEFON O PÓLNOCY

Pasterz bliski, dostępny i kochany przez ludzi – takie opinie przewijają się w wypowiedziach wiernych. Również papież serdecznie wspomina swoich

dawnych diecezjan. W czasie pierwszego przemówienia z łoży Bazyliki św. Piotra powiedział: „Pozdrawiam wszystkich, a w szczególności moją ukochaną diecezję Chiclayo w Peru”.

Biskup Prevost „odziedziczył” diecezję po biskupach związanych z Opus Dei, którzy kierowali nią przez kilkadziesiąt lat. Nie wprowadzał radykalnych zmian. – Przyjechał i chciał poznać naszą pracę, a potem stopniowo nadawał jej własny charakter – stwierdza ks. Jorge Millán. Dobrze współpracował ze wszystkimi środowiskami w ramach lokalnego Kościoła.

Był dostępny dla duchowieństwa. – Zawsze odbierał telefon, a jeśli nie mógł rozmawiać, oddzwaniał, gdy tylko miał chwilę. Nieraz, gdy była pilna sprawa, odbierał telefon nawet o północy – mówi ks. José Luis Zamora, były rektor seminarium w Chiclayo. – Pamiętam, że pewnego razu w środku nocy jeden z księży miał wypadek na wsi, a on natychmiast pojechał sprawdzić, jak może pomóc – dodał. Również ks. Jorge Millán podkreśla bliskość bp. Prevosta: – Nie było między nim a jego księżmi żadnych barier, wszyscy mogliśmy do niego zadzwonić, żeby z nim porozmawiać, lub wysłać mu wiadomość.

Ksiądz Manuel Tamayo był kapelanem szkoły, którą ówczesny ordynariusz odwiedzał przy okazji udzielania

uczniom sakramentów Pierwszej Komunii czy bierzmowania. Wspomina niezobowiązującą rozmowę o samochodach, w czasie której odkrył, że bp Prevost sporo na ten temat wie. – Podobnie jak ja, dużo jeździł samochodem, lubił prowadzić – mówi. Nieraz podróżował do oddalonej o 750 km stolicy, Limy. Mapy Google pokazują, że to ponad 12 godzin jazdy!

Peru to rozległy kraj o powierzchni blisko 1,3 mln km². Sama diecezja Chiclayo, rozciągająca się od Oceanu Spokojnego po góryste rejony Andów, ma ponad 18 tys. km² (dla porównania: powierzchnia archidiecezji warszawskiej to 3350 km²). Na tak dużym obszarze jest niespełna 50 parafii. Miasto Chiclayo leży nieco ponad poziomem morza,

podczas gdy Santa Cruz de Succhabamba, w której znajduje się jedna z parafii – na wysokości ponad 2000 m n.p.m. Wszędzie tam docierał bp Prevost. Góryste regiony zamieszkuje ludność indiańska. Po konklawe internet obiegły zdjęcia obecnego papieża poruszającego się po polnych drogach na koniu lub mule.

PYTANIA Z POJEMNIKA

Ximena Valdivia współpracowała z bp. Prevostem w ramach duszpasterstwa młodzieży. – Bardzo interesował się tym, co robimy, jak idzie praca z młodzieżą w parafii, ile osób uczestniczyło w różnych wydarzeniach – mówi tygodnikowi „Idziemy”. Dla młodzieży organizowano spotkania diecezjalne i rekolekcje z biskupem, a także konwersatoria. W czasie tych ostatnich młodzi wrzucali swoje pytania do pojemnika, a biskup losował i odpowiadał. Ximena zapamiętała jego odpowiedź: – Mówił nam, żebyśmy mieli cierpliwość, modlili się i że poprzez sport możemy dotrzeć do młodych.

Ximena miała okazję odwiedzić kard. Prevosta w Rzymie, gdy przyleciała na kongres poświęcony duszpasterstwu młodzieży. Spotkanie w dykasterii ds. biskupów ułatwił ks. Edgard Iván Rimaycuna Inga, który obecnie jest sekretarzem papieża. – Kardynał Prevost

zachęcał do wytrwałości, by się nie zniechęcać, nie bać, słuchać młodych. I zapewniał, że nadal modli się za wszystkich młodych z Chiclayo – podkreśla.

Biskupowi leżały na sercu sprawy młodzieży, ale i rodziny. – Był zainteresowany naszą pracą, zachęcał nas do działania na rzecz polityki publicznej sprzyjającej rodzinie oraz do promowania duszpasterskiego i akademickiego orędzia w obronie rodziny – stwierdza Érika Valdivieso, która kierowała Instytutem Rodziny na Katolickim Uniwersytecie św. Turybiusza z Mogrovejo w Chiclayo. – Jako biskup był wierny społecznej nauce Kościoła, wzywał nas do ochrony rodziny, zawsze z miłością. Nie słyszałam, żeby używał krzywdzących słów, nawet jeśli bardzo jasno przedstawiał doktrynę Kościoła. Wszystkich postrzegał jako dzieci Boże, ale w kwestiach doktrynalnych zawsze wypowiadał się bardzo jasno.

O jego jednoznacznym stanowisku w kwestiach nauki Kościoła mówią rów-

nież kapłani. – Okazywał wielki szacunek dla doktryny, katolickiej nauki moralnej i społecznej nauki Kościoła. Nigdy nie zauważyłem niczego, co wyróżniałoby go negatywnie, nigdy nie był dwuznaczny – zaznacza ks. Zamora. – W kwestiach doktrynalnych cechowała go wielka miłość i jasność.

W KALOSZACH I KASKU

Janinna Sesa Cordova jako dyrektor Caritas miała okazję pracować z bp. Prevostem ramię w ramię. W 2017 r. region odwiedziły ulewne deszcze powodujące powódzie. – Biskup wychodził z inicjatywą, by zapewnić szybką pomoc, we współpracy z różnymi służbami. Celem było dostarczenie wsparcia wszystkim dotkniętym kataklizmem. Pomoc trafiła do 60 tys. rodzin – mówi Janinna tygodnikowi „Idziemy”.

Pewnego razu w środku nocy jeden z księży miał wypadek na wsi, a on natychmiast pojechał sprawdzić, jak może pomóc.

Ordynariusz zaangażował się w dostarczenie kontenerów mieszkalnych dla tych, którzy stracili dach nad głową. Nie obserwował sytuacji z daleka. – Sam uczestniczył w udzielaniu pomocy, w kaloszach, kasku, przekraczał rzekę, rozdawał jedzenie, dodawał ludziom otuchy, umacniał w wierze, udzielał błogosławieństwa – opowiada Janinna. Miesiąc przed jego wyjazdem z Chiclayo, w 2023 r., tereny diecezji nawiedził cyklon Yaku. Biskup znowu był na pierwszym froncie pomocy poszkodowanym.

W czasie pandemii zainicjował akcję „Tlen nadziei”. – Dzięki środkom zebranych od różnych darczyńców zakupiono dwie tlenownice, które trafiły do miejscowości Lambayeque,

z czego jedna została umieszczona w siedzibie Caritas. – Wiele osób zostało dzięki temu ocalonych – mówi Janinna.

Ordynariusz wspierał także migrantów, np. Wenezuelczyków, którzy zaczęli masowo opuszczać swój kraj w czasie kryzysu humanitarnego. Utworzył diecezjalną komisję ds. migracji i handlu ludźmi. Oprócz zapewniania tymczasowego miejsca zamieszkania przybyłym jednym z jej zadań było wyrywanie zmuszanych do prostytucji migrantek z domów publicznych czy barów.

ROZMOWY Z KAŻDYM

– Łączył w sobie cechy dobrego administratora, podejmującego decyzje ze spokojem za biurkiem, oraz życzliwego, uważnego biskupa troszczącego się o swoją owczarnię – mówi ks. Millán. Bp Prevost potrafił znaleźć wspólny język zarówno z ludźmi prostymi, jak i tymi zamożniejszymi.

O radości w diecezji świadczy choćby piosenka *La Cumbia del Papa*, nagrana tuż po konklawe. „Dziękujemy Bogu, bo papież jest Peruwiańczykiem i chiclayaninem” – śpiewa lokalny muzyk, tańcząc z mieszkańcami przed katedrą w Chiclayo.

Część wypowiedzi pochodzi z serwisu KAI

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



foto. Caritas Chiclayo



Kadr teledysku „La Cumbia del Papa”

W swojej wydanej ostatnio książce „Islam pod lupą” pi-sze Książd o wielu powodach, dla których wyznawcy islamu są przekonani o jego wyższości nad chrześcijaństwem. Na czym to przekonanie polega?

Islam zwraca przede wszystkim uwagę na chronologię wydarzeń. Jeśli więc patrzeć w ten właśnie sposób, to najpierw był judaizm, a chrześcijaństwo stanowiło jego udoskonalenie. Innymi słowy, Jezus naprawił błędy judaizmu, ale potem chrześcijaństwo zoczyło z właściwej drogi, a to właśnie naprawił islam. Gdyby nie było takiej potrzeby, islam w ogóle by się nie pojawił, bo Allah nie miałby potrzeby jego stworzenia. Tymczasem islam stanowi swego rodzaju poprawione chrześcijaństwo. Jest po prostu czymś lepszym.

którzy przechodzą na islam. Twierdzą bowiem, że islam niejako dopełnia ich katolicyzm. Ale trzeba podkreślić, że to, co nowsze, nie zawsze jest lepsze. Mamy na to wiele przykładów.

Koran nazywa chrześcijan „ludźmi Księgi”. Co to oznacza? Czy inne, lepsze traktowanie przez muzułmanów?

Islam podkreśla swoją łączność z judaizmem i chrześcijaństwem, chcąc w ten sposób udowodnić swe boskie pochodzenie. Podkreśla, że wspólna jest wiara w jednego Boga. Wszyscy jesteśmy potomkami Abrahama; łączy nas Księga. My na to odpowiadamy, że nie jesteśmy ludźmi Księgi, ale żywego człowieka – Jezusa, który za nas umarł na krzyżu. I nie chodzi o to, że dla nas najważniejsza jest Biblia, a dla nich Koran. Jan

riacie nie ma mowy o tym, co jest dobre, a co złe, ale są szczegółowe przepisy, co i jak należy czynić. Czyli np. jest stwierdzenie, że do toalety trzeba wejść lewą nogą, a wyjść prawą. W islamie nie ma pojęcia wolności. Co więcej, wolność jest czymś wrogim, bo oznacza nieposłuszeństwo.

Jednocześnie islam stanowi odwrotność polityki takiej, jak my ją rozumiemy. Nie dopuszcza bowiem możliwości wyboru. Wymaga pełnego podporządkowania się. To jedyna opcja.

Czy rzeczywiście islam jest wrogiem naszej cywilizacji? A jeśli tak, to w jakim sensie?

Nasza cywilizacja wyrosła z przesłania Chrystusa o budowaniu wspólnoty. Nasi przodkowie przyjęli wezwanie Jezusa i tę wspólnotę tworzyli, dbając o ubogich, szanując kobiety, podkre-

Trudna prawda o islamie

Z ks. **Guyem Pagesem** z archidiecezji paryskiej rozmawia Piotr Kościński

To swoista ideologia postępu, udoskonalania: nowsza religia zastępuje starszą. Islam dowodzi zresztą, że na tej zasadzie można spojrzeć wstecz, cofnąć się aż do Adama i Ewy. Wycho-dząc od islamu, przez chrześcijaństwo i judaizm, można dojść aż do pierw-szych ludzi na ziemi.

Problem polega na tym, że to, co mówią muzułmanie, nie jest zgodne z historią i naszym jej widzeniem. Nie dostrzegają bowiem tego, co było istotą judaizmu – a więc oczekiwania na Mesjasza. I chrześcijanie mówią: Mesjasz przyszedł. Chrystus wypełnił to, co obiecał Bóg. Skoro tak, to nie można mówić o „postępie” w religii polegającym na tym, że jakaś religia istnieje, a potem pojawia się kolejna, lepsza, i wreszcie pojawia się następna, najlepsza.

Islam twierdzi, że jest religią ostatnią, nie będzie już żadnej innej. Według muzułmanów był religią Adama, a został przez Allaha przywrócony. Niemniej jednak trzeba wiedzieć, że takie argumenty przyjmują katolicy,

Paweł II mówił: „Litera zabija, a duch ożywia”. Nie opieramy się na literze, ale na Osobie, na Jezusie Chrystusie.

Co więcej, Koran jest jakoby Bożym orędziem, ale zdaniem muzułmanów człowiek nie jest w stanie go zrozumieć. Może to uczynić tylko Allah. Bo tak jak ptaki mają język ptasi, zwierzęta – zwierzęcy, a ludzie – ludzki, tak Bóg ma język boski. A więc lud Koranu wierzy w martwą literę, a w chrześcijaństwie ta litera jest żywa.

Pisze Książd, że islam – inaczej niż chrześcijaństwo – jest projektem politycznym, a jednocześnie stanowi odwrotność samej istoty polityki.

Jest projektem politycznym, bo stanowi manifestację woli Allaha, który przekazuje ludziom szariat, a więc prawo, które mówi, co jest legalne, a co nielegalne. Podkreślam: w sza-

ślając godność istoty ludzkiej. Stawiali szpitale, szkoły, wszystko, co tej wspólnoty było potrzebne. Tymczasem

W islamie nie ma pojęcia wolności. Co więcej, wolność jest czymś wrogim, bo oznacza nieposłuszeństwo.

Koran nie mówi nic o wspólnoty. Muzułmanie stanowią zespół indywidualnych osób, podporządkowanych jednemu prawu – szariatowi.

My Bogu ufamy.

Cała nasza wiara jest oparta na zaufaniu. Natomiast w islamie najważniejsza jest uległość. Co więcej, muzułmanie wierzą, że Bóg stwarza wszystko z chwili na chwilę i dlatego każda chwila jest unikatowa i nieprzewidywalna. Bóg muzułmanów jest po prostu niezrozumiały.

Jest jeszcze jedna kluczowa kwestia. Muzułmanie uważają, że wiara w Trójcę Świętą jest grzechem, którego Allah nie wybacza.

Panuje powszechne przekonanie, że w naturze islamu jest stosowanie siły i przemocy. Czy Książd też



foto: Piotr Kościński

Ks. Guy Pages – kapłan archidiecezji paryskiej, w 2003 r. przez rok był duszpasterzem w islamskiej Republice Dżibuti w ramach misji prowadzonej przez francuski ordynariat połowy. Po powrocie do Francji zajął się popularyzacją wiedzy o islamie.

No właśnie, widzimy wzrastającą liczbę muzułmanów w Europie Zachodniej. W zdecydowanej większości nie chcą łączyć się z miejscowymi społeczeństwami, obserwujemy narastające problemy z funkcjonowaniem środowisk muzułmańskich. Co powinni robić politycy?

Przede wszystkim powinien działać Kościół, a więc mówić prawdę o tym, czym jest islam i jaki jest jego stosunek do chrześcijaństwa oraz naszej cywilizacji. Natomiast politycy muszą mieć świadomość, że jeśli pozwolą na coraz powszechniejsze osiedlanie się muzułmanów w krajach Europy, to będą borykać się z narastającymi problemami. Bo muzułmanie będą chcieli wprowadzić swoje prawa, realizować wizję społeczeństwa będącą w całkowitej sprzeczności z naszą wizją.

Przypomnę raz jeszcze, że obecność wyznawców islamu w społeczeństwach europejskich stanowi też wyzwanie duchowe. Bo oni czerpią swoją siłę także z tego, że Koran grozi im piekłem, jeśli nie będą realizować tego, co zostało im nakazane. U nas ten lęk zanikł. Dominuje przekonanie, że wszyscy zostaną zbawieni, niezależnie od grzechów, jakie popełnili, a piekła nie ma.

Wizję piekła ukazała dzieciom Matka Boża podczas objawień w Fatimie.

Warto przy okazji zauważyć, że są też muzułmanie przekonani, że w rzeczywistości objawiła się nie Maryja, ale Fatima, czyli córka Mahometa – i że zamach Alego Agcy na Jana Pawła II był jakoby wypełnieniem jej prorocstwa. Wracając jednak do słów Matki Bożej, to mówiła ona wówczas trojgu dzieciom o konieczności przebudzenia się i umocnienia wiary, w przeciwnym razie czeka nas piekło. I takie przebudzenie jest nam potrzebne także teraz.

Warto przy okazji zauważyć, że są też muzułmanie przekonani, że w rzeczywistości objawiła się nie Maryja, ale Fatima, czyli córka Mahometa – i że zamach Alego Agcy na Jana Pawła II był jakoby wypełnieniem jej prorocstwa. Wracając jednak do słów Matki Bożej, to mówiła ona wówczas trojgu dzieciom o konieczności przebudzenia się i umocnienia wiary, w przeciwnym razie czeka nas piekło. I takie przebudzenie jest nam potrzebne także teraz.

tak uważa? Powinniśmy się islamu bać?

Tak! W Koranie Allah apeluje o zabijanie nie-muzułmanów. Przemoc jest nieodłączną częścią islamu, w pewnej mierze są to synonimy. W Surze 5 Koranu czytamy w wersji 33: „Dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Wysłannika oraz szerzą bezprawie na ziemi, będzie kara śmierci albo ukrzyżowanie lub ich dłonie i stopy, na przemian, zostaną obcięte. Mogą być też wygnani ze swojego kraju. To będzie dla nich ogromnym wstydem w tym życiu, a w życiu przyszłym czeka na nich straszna kara”. I trzeba mieć świadomość, że te słowa napisane zostały sześć wieków po Chrystusie, który wzywał do miłowania nieprzyjaciół.

W Polsce żyje niewielka grupa Tatarów – zaledwie około 2 tys. osób, potomków przybyłych tu w XV–XVI w., są nawet dwie wsie tatarskie, a w nich meczety. I nigdy nie mieliśmy z nimi konfliktów. Dlaczego?

Oni się zintegrowali z polskim społeczeństwem, bo są mniejszością. Jeśli muzułmanie stanowią w jakimś kraju mniejszość, nie stanowią problemu. Inaczej dzieje się, gdy ich liczba rośnie. Wtedy usiłują wprowadzić w swojej społeczności szariat, dochodzi do sporów i do przemocy. We Francji muzułmanie stanowią już 10–15 proc. ludności i widzimy chociażby problemy w zakładach pracy. Chodzi o traktowanie kobiet w sposób zgodny z islamem, o to, by w stołówkach była żywność halal, by nie trzeba było pracować podczas ramadanu.

Muzułmanie mają nad nami przewagę, bo ich cel jest ostateczny. Jeśli myślimy głównie o życiu doczesnym, to jesteśmy gotowi na kompromisy. Natomiast dla wyznawców islamu najważniejsze jest życie wieczne. I aby je osiągnąć, są gotowi nawet na męczeństwo.

Powinniśmy mówić, czym jest islam i jaki jest jego stosunek do chrześcijaństwa oraz naszej cywilizacji.





foto: Freepik

UKRZYŻOWANI UCZNIOWIE

Nie będzie o męczeństwie ani konieczności dawania świadectwa wiary. Dziś Jezus podsuwa nam bardzo praktyczne wskazówki: jak żyć, żeby mieć poczucie spełnienia, przy jednoczesnym obniżeniu napięcia wywołanego frustracją, że „życie to nie bajka”. Jednak zacznijmy od fundamentalnego pytania: za kogo uważamy Syna Człowieczego?

Dlaczego to pytanie ma tak ogromne znaczenie? Otóż bez właściwie ustawionej relacji z Mistrzem nasza religijność będzie pusta, a moralność przypomina bieg z przeszkodami. Ktoś może zniechęcić się w tym miejscu i przestać czytać dalej, narzekając w głowie: przecież już milion razy była ta Ewangelia i niczym bumerang wraca pytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?”

Nie chodzi o to, że trzeba katolików co jakiś czas weryfikować, jaka jest ich odpowiedź na kluczowe pytanie. Zmieniają się jednak okoliczności naszego życia, kontekst problemów i sukcesów, wachlarz marzeń i planów. To wszystko sprawia, że każdego dnia nieco inaczej możemy przeżywać relację z Mistrzem. Owszem, kochamy Go i chcemy być Jego naśladowcami. Ten kierunek – mam nadzieję! – nie zmienia się co chwila, gdy nadejdą deszcze i wezbrane potoki (por. Mt 7,21.24–29).

Skoro już Jezus usłyszał od Piotra, w jaki sposób widzi relację z Synem Człowieczym, wypowiada słowa wskazówki na przyszłość: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

Zaprzeć się samego siebie to zerwać przywiązanie do swoich złych skłonności, grzechów i egoizmu. Jesteśmy wezwani do tego, aby nie koncentrować się w swoich działaniach wyłącznie na sobie, a własne poglądy uważać za jedyne słuszne. Druga rada to branie krzyża, i to każdego dnia. Mistrz nie nakazuje brania Jego krzyża. Jesteśmy na to zbyt słabi. Mamy brać codzienne krzyże, których dostarcza proza życia – bez narzekania i użalania się na trudy codzienności. Ostatnia wskazówka to naśladowanie naszego Pana.

Przykład Jezusa – pełnego empatii i miłosierdzia – powinien nas inspirować do tego samego. Wówczas będziemy ukrzyżowani, może nawet każdego dnia. W końcu uznanie Jezusa jako swojego Mistrza i Pana zobowiązuje.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

22 czerwca 2025

Czytanie z Księgi proroka Zachariasza

12, 10-11; 13, 1

Tak mówi Pan: „Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję ducha łaski prześląganania. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się bojeje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym. W owym dniu będzie wielki płacz w Jeruzalem, podobny do płaczu w Hadad-Rimmon na równinie Megiddo. W owym dniu wytrysnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem, na obmycie grzechu i zmyzy”.

Psalm responsoryjny

63, 2-6. 8-9

Refren: Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza.

Boże, mój Boże, szukam Ciebie
i pragnie Ciebie moja dusza.
Ciało moje tęskni za Tobą
jak zeschnięta ziemia łaknąca wody.

Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni,
by ujrzeć Twą potęgę i chwałę.
Twoja łaska jest cenniejsza od życia,
więc słać Cię będą moje wargi.

Będę Cię wielbił przez całe me życie
i wzniosę ręce w imię Twoje.
Moja dusza syci się obficie,
a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Bo stałeś się dla mnie pomocą
i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie:
Do Ciebie Ignie moja dusza,
prawica Twoja mnie wspiera.

**Czytanie z Listu św. Pawła
Apostoła do Galatów**

3, 26-29

Bracia: Wszyscy przez wiarę jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama, dziedzicami zgodnie z obietnicą.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Moje owce słuchają mego głosu,
Ja znam je, a one idą za Mną.



Słowa Ewangelii według św. Łukasza

9, 18-24

Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: „Za kogo uważają Mnie tłumy?”. Oni odpowiedzieli: „Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał”. Zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Piotr odpowiedział: „Za Mesjasza Bożego”. Wtedy surowo im przykazał i napominał ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Potem mówił do wszystkich: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 23 czerwca

Czytania mszalne: Rdz 12, 1-9; Ps 33, 12-13. 18-20. 22; Mt 7, 1-5

Wtorek, 24 czerwca

Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela
Czytania mszalne (Msza w dzień): Iz 49, 1-6; Ps 139, 1b-3. 13-15; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66. 80

Środa, 25 czerwca

Czytania mszalne: Rdz 15, 1-12. 17-18; Ps 105, 1-4. 6-9; Mt 7, 15-20

Czwartek, 26 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera
Czytania mszalne: Rdz 16, 1-12. 15-16; Ps 106, 1b-5; Mt 7, 21-29

Piątek, 27 czerwca

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
Czytania mszalne: Ez 34, 11-16; Ps 23, 1b-6; Rz 5, 5b-11; Łk 15, 3-7

Sobota, 28 czerwca

Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: Iz 61, 9-11; Ps: 1 Sm 21, 4-8; Łk 2, 41-51



Foto: PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. W czerwcu celebrowacie nabożeństwo poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Zachęcam was, byście pielęgnowali tę tradycję, przedstawiając Sercu Chrystusa, które jest źródłem życia i świętości, wasze troski i nadzieje. Ufnie proście Pana, aby pozwolił wam poznać swoje Serce i wysłuchał waszego wołania! Wszystkim wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej, 11 czerwca

BEZBRONNOŚĆ I UZDROWIENIE

Chciałbym zwrócić uwagę na istotny aspekt życia Jezusa, a mianowicie na Jego uzdrowienia. Dlatego zachęcam was, abyście przedstawili Sercu Chrystusa to, co w was najbardziej bolesne i kruche, te miejsca waszego życia, w których czujecie się unieruchomieni i zablokowani. Ufnie prosimy Pana, aby wysłuchał naszego wołania i nas uzdrowił! Postać, która towarzyszy nam w tej refleksji, pomaga zrozumieć, że nigdy nie należy tracić nadziei, nawet gdy czujemy się zagubieni. Chodzi o Bartymeusza, niewidomego żebraka, którego Jezus spotkał w Jerychu. Bartymeusz jest niewidomy, ale paradoksalnie widzi lepiej niż inni i rozpoznaje, kim jest Jezus. Na jego krzyk Jezus zatrzymuje się i poleca go zawołać, ponieważ nie ma takiego wołania, którego Bóg by nie wysłuchał, nawet gdy nie jesteśmy świadomi, że do Niego się zwracamy. Wydaje się dziwne, że Jezus nie podchodzi od razu do niewidomego, ale jeśli się nad tym zastanowić, jest to sposób na przywrócenie Bartymeuszowi życia: zmusza go, by wstał, wierzy w jego zdolność chodzenia. Ten człowiek może stanąć na nogi, powstać ze swojej śmierci.

Aby to uczynić, musi jednak wykonać bardzo znaczący gest: musi rzucić swój płaszcz. Dla żebraka płaszcz jest wszystkim: zabezpieczeniem, domem, ochroną. Nawet prawo chroniło płaszcz żebraka i nakazywało zwrócić go wieczorem, jeśli został wzięty w zastaw. A jednak często tym, co nas blokuje, są właśnie nasze pozorne zabezpieczenia, to co nałożyliśmy na siebie, aby się ochronić, a co w gruncie rzeczy uniemożliwia nam pójście naprzód. Aby udać się do Jezusa i dać się uzdrowić, Bartymeusz musi odsłonić przed Nim całą swoją bezbronność. Jest to fundamentalny etap wszelkiej drogi uzdrowienia.

Z katechezy podczas audiencji ogólnej, 11 czerwca

Był pasterzem w diecezji, która stanowiła tygiel narodowościowy, religijny i kulturowy. Wypełniana z oddaniem misja w Wilnie zaskarbiła mu szacunek nie tylko wśród katolików. Kiedy wizytował parafie swojej diecezji, witany był z honorami także przez społeczność żydowską i prawosławną.

Biskup z Ostrej Bramy

Jan Józef Kasprzyk

Abp Romuald Jałbrzykowski pochodził z drobnej szlachty podlaskiej, pieczętującej się herbem Grabie. Znak ten

dzień przed piątą rano, odprawiał w kaplicy Mszę św., a potem szedł do katedry i siadał do konfesjonału, by słuchać spowiedzi. Dopiero potem wracał na śniadanie i do dalszych zajęć, które kończył często po północy.

Zanim w 1926 r. trafił do Wilna, był wykładowcą seminarium duchownego w Sejnach, a równocześnie społecznikiem organizującym Związek Katolicki, Koło Macierzy Polskiej czy stowarzyszenie „Gospodarz”. Wspierał ruch spółdzielczy, współpracując z przyszłym prezydentem RP Stanisławem Wojciechowskim, a w czasie wojennej zawieruchy organizował komitety pomocy ofiarom wojny. W 1918 r. został biskupem

pomocniczym diecezji sejneńskiej, zarządzając z Łomży polską częścią diecezji. Zorganizował seminarium duchowne, stworzył gimnazjum i szkołę rzemiosł, a w czasie inwazji sowieckiej kierował Komitetem Obrony Łomży, do którego weszli przedstawiciele wszystkich sił politycznych i społecznych świadomi zagrożenia, jakie dla Polski i świata nieśli bolszewicy żołdacy. Kiedy Łomża została zajęta przez krasnoarmiejców, trafił do więzienia i zapewne zostałby zgładzony albo wywieziony w głąb Rosji, ale zwycięstwo w bitwie warszawskiej i ofensywa wojsk polskich przyniosła mu wolność. Trafił jednak na specjalną listę „wrogów komunizmu”, którą stworzono na Kremlu. Po latach Sowietci przypomnieli sobie o nim.

WILNO DO OBJĘCIA

W tym czasie biskupem w Wilnie był Jerzy Matulewicz, marianin, żarliwy duchowny, uważający się za Litwina, czy raczej zlituanizowanego Polaka, używający coraz częściej nazwiska Matulaitis. Wprowadzał język litewski do nabożeństw, w obsadzie probostw pomijał zaangażowanych patriotycznie polskich księży, a to wzbudzało oczywiste reakcje władz polskich. „Działalność bp. Matulewicza można określić jako świadome i systematyczne rugowanie z Kościoła polskości i osłabienia w ten sposób politycznych i kulturalnych wpływów polskich na korzyść ele-



Abp Romuald Jałbrzykowski

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

mentu litewskiego i białoruskiego, które biskup za autonomicznych i prawnych gospodarzy tego kraju jedynie uważa” – depeszował do Warszawy Walery Roman, który do czasu przyłączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej pełnił w Wilnie funkcję delegata polskiego rządu. W efekcie rząd podjął kroki w Watykanie, aby dla dobra państwa doprowadzić do wymiany hierarchy.

Ponieważ na Stolicy Piotrowej zasiadał Pius XI, który wcześniej jako nuncjusz Achilles Ratti znał doskonale Polskę i jej problemy, również te związane z mozaiką narodowościową, decyzje zapadły stosunkowo szybko. Po zawarciu konkordatu w 1925 r. bp Matulewicz złożył rezygnację i wyjechał do Rzymu, a następnie został administratorem apostolskim na Litwie. Wilno miał objąć nieugięty abp Jan Cieplak, który po rewolucji bolszewickiej był przez wiele lat więźniem sowieckim, skazanym w procesie pokazowym w Moskwie w 1922 r. na karę śmierci, a ocalonym dzięki zakulisowym działaniom, w które włączył się także polski wywiad. Jednak lata spędzone w sowieckich kazamatkach zrobiły swoje. Abp Cieplak nie doczekał ingresu; zmarł nagle na serce podczas pobytu w USA. Wtedy wybór padł na Romualda Jałbrzykowskiego.

JEDNOCZYĆ, NIE DZIELIĆ

„Ingres nowego arcybiskupa kładł kres pracy apostolskiej od dawna pro-



Nabożeństwo w Ostrej Bramie. Widoczny metropolita wileński (pierwszy z lewej), 1929 r.

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

symbolizował dla niego wytrwałą pracę, dlatego włączył go do swego herbu biskupiego. Mimo słabego zdrowia był tytanem pracy duszpasterskiej. Jak wspominali współpracownicy, wstawał co

wadzonej przez wikariuszy apostołskich. Teraz do tej pracy zabrał się własny, regularny arcybiskup ordynariusz. Zabrał się do niej z niezwykłym zapamiętaniem i z jeszcze bardziej niezwykłą wytrwałością” – wspominał w „Gawędach o czasach i ludziach” ks. prof. Walerian Meysztowicz, przez pewien czas jego sekretarz. „Ogromną część roku spędzaliśmy na wizytowaniu parafii, a było ich około pięciuset.

Od półtora wieku żaden biskup tych parafii nie odwiedził. A pierwsza wizytacja tym różniła się od wszystkich innych na świecie, że arcybiskup musiał bierzmować całą ludność katolicką. Mało kto był przedtem bierzmowany, chyba że go dla bierzmowania przewieziono do Wilna. To były skutki przeszkód stawianych przez rządy okupacyjne biskupim wizytacjom”.

Abp Jałbrzykowski miał dar zjednywania sobie ludzi. Potrafił przewodniczyć uroczystościom pogrzebowym Jonasa Basanavičiusa, jednego z czołowych działaczy litewskiego ruchu narodowego, a jednocześnie wydarzeniom, które podkreślały przywiązanie Wileńsz-

czyzny do Rzeczypospolitej. Zbliżony w poglądach do endecji, nie ukrywał szacunku i uznania dla Józefa Piłsudskiego, przewodnicząc m.in. uroczystościom pogrzebowym serca Marszałka, które odbyły się na wileńskiej Rossie w 1936 r.

WYGNANIEC

Z Piłsudskim łączył go też kult Matki Bożej Ostrobramskiej, której obraz staraniem władz kościelnych i państwowych został koronowany 2 lipca 1927 r. Z wydarzeniem tym wiązała się anegdota. Otóż uroczystości odbywały się na Placu Katedralnym, a kiedy tylko się rozpoczęły, spadł ulewny deszcz. Abp Jałbrzykowski chciał ceremonię przenieść do katedry, ale obecny na niej Piłsudski nie zgodził się. Wówczas jeden z księży rozpostarł nad Marszałkiem parasol. Piłsudski ofuknął go: „Schowaj ksiądz ten parasol! Jak koronują królowę Polski, można stać na deszczu”.

Po zajęciu Wilna przez Sowieków i przekazaniu go na krótko Litwie nacjonaliści litewscy podjęli starania, aby usunąć arcybiskupa z urzędu. Zarzuc-

li mu, jakoby miał być „notorycznym litwinożercą”. Przetrwiał te ataki także wtedy, gdy Wilno zostało wcielone do ZSRS. Włączył się w działalność podziemną, wspierając Związek Walki Zbrojnej, za co po latach został przez komendę Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Kiedy w 1941 r. Wilno zajęli Niemcy, został aresztowany przez Gestapo i więziony w Mariampolu. W 1945 r. został z kolei więźniem NKWD i przez kilka zimowych miesięcy przebywał w nieogrzewanej i pozbawionej szyb w oknach celi w katowni na Łukiszkach. W czerwcu 1945 r. w Moskwie wydano nakaz przymusowego deportowania go do Białegostoku. Tam też zakończył życie w 1955 r., a pochowany został w kaplicy wzniesionej ku czci Matki Bożej Miłosierdzia, zdobionej obrazem będącym kopią „Tej, co w Ostrej świeci Bramie”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Trafiał na specjalną listę „wrogów komunizmu”, stworzoną na Kremlu. Po latach Sowietci przypomnieli sobie o nim.

PIĘKNO ŚWIATA DROGĄ POZNANIA BOGA

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył, stworzył ich mężczyzną i niewiastą”.

Księga Rodzaju 1, 27

Rozejrzyj się wokół siebie, popatrz na piękno otaczającego Cię świata. Wszystko, co stworzył Bóg, było dobre i piękne! Piękno świata, jego ogrom, niesamowitość pomagają nam nie tylko poznawać Boga, ale cieszyć się, że żyjemy w Jego obecności. Dzieło stworzenia jest widoczne nie tylko w górach, nad morzem, na łonie pięknej przyrody, ale także między blokami, w miejskich parkach. Bóg sam przypomina nam, że jest blisko, a cały świat został stworzony z miłości do każdego z nas. Z miłości do mnie i do Ciebie.

Człowiek niezmiennie poszukuje piękna, a nawet można powiedzieć, że odczuwa nieustannie jego głód. Poszukuje go w sobie samym, w sztuce, muzyce, modzie, naturze, miłości, ale też w Kościele. Każdy z nas ma swoją drogę do Pana Boga i każdy inaczej Boga odnajduje. Jesteśmy w drodze, jesteśmy pielgrzymami, ale każdy swoją pielgrzymkę przeżywa na swój jedyny i niepowtarzalny sposób.

Istnieje wiele różnych ścieżek, za pomocą których ludzie mogą dążyć do duchowej głębi, do zrozumienia tajemnic życia i świata oraz do łączności z Bogiem. Może to obejmować różne duchowe praktyki czy osobiste doświadczenia. Ważne jest, abyśmy mieli szacunek dla różnorodności i byli otwarci na dialog.

Niestety, czasami pojawia się pokusa, żeby zaniechać uczestnictwa w sakramentach i w życiu wspólnoty Kościoła. Niektórzy posługują się argumentami, że łatwiej jest im się modlić na łonie natury lub w swoim mieszkaniu niż w kościele. Taka forma modlitwy bywa z pewnością ważna, lecz nie jest wystarczająca. Pan Bóg zostawił nam sakramenty, bo chce być wśród nas obecny w sposób realny, w konkretnym miejscu i czasie. A zatem, zachwycając się pięknem, odpowiadajmy Bogu miłością na Jego miłość, biorąc czynny udział w sakramentach i życiu wspólnoty Kościoła.

ZADANIE

- Ułóżcie wraz z rodziną modlitwę dziękczynną za piękno stworzonego świata. Zaplanujcie i wybierzcie się na wycieczkę lub pielgrzymkę, możecie trud i radość tej wyprawy ofiarować za kogoś, kto potrzebuje modlitwy.
- Porozmawiajcie z sąsiadami lub znajomymi o wierze.



Co to znaczy: skiepscić się?



dr hab. Tomasz Korpysz

Myślę, że każdy czytelnik „Idziemy” oglądał choć jeden odcinek serialu „Świat według Kiepskich”, a przynajmniej o tym serialu słyszał. Wyraziste, wręcz karykaturalne postaci, ich pełne emocjonalności, ale i wulgaryzmów wypowiedzi, nieco absurda, przesycone humorem i ironią scenki z ich udziałem – wszystko to na długo zapada w pamięć. W tym miejscu warto podkreślić, że bohaterowie noszą znaczące nazwiska: *Paździoch* (odwołujące się do negatywnych konotacji związanych z wyrazem *paździerz*), *Boczek* (podkreślające tuszę postaci) i wreszcie *Kiepski*. Nazwisko głównych bohaterów pochodzi od wyrazu pospolitego *kiepski*, który stał się podstawą kolejnych derywatów – i to im chciałbym się dziś przyjrzeć. Wykorzystuję przy tym ustalenia dr Karoliny Lisczyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, z jej artykułu pochodzą też cytowane niżej przykłady.

Przymiotnik *kiepski* pochodzi od rzeczownika *kiep*, funkcjonującego w polszczyźnie już w XV w. Sam przymiotnik dość szybko nabrał negatywnego nacechowania: w znaczeniu ‘lichy, zły’ występuje już w XVIII w. W kolejnym stuleciu pojawiają się też utworzone od niego czasowniki: *skiepszczyć* i *skiepsnąć*. W słowniku wileńskim z 1861 r. ten pierwszy definiowany jest następująco: ‘stawać się złym,

kiepskim’, z kolei w słowniku warszawskim z lat 1900–1927 notowane są już dwa znaczenia: 1 ‘stać się kiepskim, spasować, zesłać, zgnędnąć, zbiednieć, zmizernieć’, 2 ‘zglupieć’.

Współcześnie obok czasownika (*s*)*kiepscieć*, który nadal ma pierwotne znaczenie ‘stawać się kiepskim, marnym, lichym’, występują także czasowniki (*s*)*kiepscić* i (*s*)*kiepscić się* o nieco innych znaczeniach.

Kiepscić to, po pierwsze, ‘powodować, że coś jest kiepskie’ (np. *Całkiem niezłe, tylko ten spowolniony refren trochę kiepsci całość*), po drugie, ‘powodować, że coś nie działa prawidłowo’ (np. *Czemu mi internet nie działa w telefonie, czy to moja wina, czy znów coś operator kiepsci?*), a po trzecie, ‘powodować, że coś nie jest prawidłowo wykonane’ (np. *Jeszcze jakby tych solówek nie kiepscił na koncertach, to byłoby perfekcyjnie*). We wszystkich przywołanych kontekstach można by użyć czasownika *psuć*, który w takich znaczeniach (ma on ich więcej) jest synonimem potocznego wyrazu *kiepscić*. Podobnie jest z formami z *się*: (*s*)*kiepscić się* to tyle, co (*ze*)*psuć się*, np.: *Ogrzewanie w aucie się skiepsciło; Pogoda z minuty na minutę kiepsci się coraz bardziej*.

Jak widać, czasowniki pochodzące od przymiotnika *kiepski* są wprawdzie odpowiednikami czasownika *psuć* i jego derywatów, ale są chętniej wybierane ze względu na swoje potoczne, ekspresywne nacechowanie.

f

Czy to już otyłość?



Grażyna Rybak

Do oceny, co jest prawidłową masą ciała dziecka, służą siatki centylowe, czyli wykresy masy ciała (i osobno wzrostu) dziewczynek i chłopców w kolejnych miesiącach i latach życia. Wartości na 50 centylu są średnią masą dzieci w określonym wieku. Wartość 75 c określa dzieci bardziej podobne, a 25 c – szczuplejsze niż przeciętne. Dzieci o masie ciała na 90–97 c mają nadwagę, a powyżej 97 c są otyłe. Jednak

masę ciała dziecka zawsze trzeba oceniać w porównaniu z jego wzrostem – powinny one znajdować się w tym samym kanale centylowym. U pięcioletka 20 kg to 50 c – czyli norma, ale jeżeli dziecko jest bardzo wysokie i ma wzrost na 90 c, będzie sprawiało wrażenie za szczupłego, bo ma za małą masę w stosunku do wzrostu. Jeżeli masa dziecka jest na 90 c i wysokość ciała również, to nie mówimy o nadwadze, ponieważ duża masa ciała jest proporcjonalna do wzrostu.

Możemy też określić kwestię odpowiedniej proporcji masy ciała do wysokości zwłaszcza u starszych dzieci, obliczając

wskaźnik masy ciała (BMI, *body mass index*). Obliczamy go, dzieląc masę ciała dziecka (w kg) przez wzrost (w metrach) do kwadratu. Prawidłowy BMI wynosi 20–25. BMI >25 określa nadwagę, a >30 to otyłość.

Otyłość dotyczy aż 20 proc. dzieci! To jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla przyszłych pokoleń. Im wcześniej rozwinięta otyłość, tym wyższe ryzyko powstania zespołu metabolicznego. Nadmierna masa ciała jest groźnym obciążeniem dla układu krążenia, oddechowego, kostnego, przemian materii. Z tego powodu otyłe dzieci stanowią grupę ryzyka, z której wyrosną otyli i chorzy dorośli, ponieważ otyłość prowokuje powstanie bardzo

wielu schorzeń. Są to: cukrzyca typu II, zaburzenia metabolizmu tłuszczów – nadmiar cholesterolu LDL i trójglicerydów, choroba Blounta, wady postawy (koślawość stawów skokowych i kolanowych, skolioza), miażdżyca i zawał serca, nadciśnienie tętnicze i przerost mięśnia serca, udar mózgu, nagła śmierć sercowa, depresja, stłuszczenie wątroby, bezdech nocny, astma oskrzelowa, nowotwory złośliwe (jelita grubego, piersi, trzonu macicy).

Im wyższy BMI, tym większa zapadalność na wymienione schorzenia. Nastolatek cięższy od rówieśników o 10 kg ma aż o 30 proc. wyższe ryzyko zawału serca w przyszłości!

Autorka jest specjalistą pediatrii

Kto by pomyślał: taki sobie zwyczajny lakier do włosów... Warto było w szkole uczyć się chemii, żeby sobie ułatwić życie. Bo pewne odkrycia co do lakieru do włosów okazują się genialne!

Lakier do włosów to alkoholowy roztwór żywicy. Ta kompozycja nie tylko utrwala fryzury, ale i tworzy cienką warstwę, która zapobiega elektryzowaniu się włosów. I tu pierwszy trik: spryskanie lakierem do włosów spodniej strony elektryzującego się materiału świetnie pomoże zapobiec temu zjawisku. Co jeszcze? Buty materiałowe, zamszowe czy nubukowe zafarbowane innym materiałem możemy uratować, spryskując je lakierem i natychmiast przecierając wilgotną ściereczką z mikrofibry (czasami czynność trzeba powtórzyć kilka razy). To nie wszystko. Jeśli spryskamy lakierem klejącą się rączkę parasola czy suszarki albo końcówki zauszników



foto: Joanna Lenkiewicz

Nie tylko do włosów

Joanna Lenkiewicz

od okularów, a potem przetrzemy mokrą gąbką, efekt mocno nas zaskoczy!

Cudowny lakier do włosów poradzi sobie także z uporczywymi naklejkami, z farbą na szybie, graffiti na murze, a nawet z zewnętrznymi rysami na samochodzie. Spryskujemy i... naklejki delikatnie zeskrobujemy plastikową zdrapką, a następnie przecieramy mokrą ściereczką, a zarysowania zewnętrzne

na samochodzie spryskujemy lakierem i natychmiast przecieramy wilgotną ściereczką z mikrofibry. Graffiti wymaga większego zaangażowania: spryskujemy i mocno pocieramy mokrą gąbką (stroną z padem); potrzebne będzie dużo cierpliwości.

Jakby tego było mało, to lakier poradzi sobie całkiem dobrze z pomazaną długopisem odzieżą: wystarczy spryskać tkaninę po obu stronach lakierem i na-

tychmiast wyprać, najlepiej w pralce. Podobnie dobry efekt osiągniemy w ten sam sposób, gdy będziemy musieli skonfrontować się z plamą z atramentu, farbą plakatową czy akrylową. Jak zawsze przy okazji plam spieszę ze złotą radą: im szybciej, tym skuteczniej. Skuteczność w dużej mierze zależy też od rodzaju tuszu czy atramentu, którym się pobrudziliśmy, a także od materiału, który został zaplamiony.

Nie jestem zwolenniczką używania rzeczy przeznaczonych do czegoś konkretnego w innym celu. Słabym pomysłem jest odkręcenie śrubki nożem, a nie śrubokrętem, chociaż czasami się uda... A na koniec perełka: lakierem do włosów, tym o najprostszej formule, usuniemy plamy z farby do włosów na poplamionej bluzce czy np. framudze od drzwi. Cóż – to do włosów, i to do włosów.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – miasto we Francji
- 2 G – okuta skrzynia
- 3 D – odmiana turmalinu
- 4 A – autor teorii stresu
- 4 G – dokuczliwy chłód
- 5 C – skryte knowanie
- 6 A – bogini nieszczęścia
- 6 E – władca zwierząt
- 6 I – lodowa płyta
- 7 C – kres możliwości
- 8 A – największy akwen
- 8 G – rośliny lecznicze
- 9 D – dobra transakcja
- 10 A – podjęte wysiłki
- 10 G – azjatyckie góry

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				1							
3						2					
4											
5								3			
6											
7											
8										5	
9				4							
10							6				
11											

PIONOWO

- A 4 – sucha trawa
- B 1 – szkodniki futer
- B 8 – namiot z areną
- C 4 – port nad Mozą
- D 1 – imię Niemcewicza
- D 7 – litewska elegia
- E 2 – owcze wyspy
- F 5 – niemiecka rzeka
- G 2 – wada drewna
- H 1 – zimowa atrakcja
- H 7 – organizm ludzki
- I 4 – gra karciana
- J 1 – gaz szlachetny
- J 8 – przekręcać fakty
- K 4 – wioślarska załoga

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 4 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Wielki sport i wielkie pieniądze. Te dwa tematy są nierozłączne. Było tak, jest i będzie. Czy nam się to podoba, czy nie. Jedno przy okazji jest pewne: ta duża kasa nie zawsze trafia do najlepszych czy najbardziej utytułowanych. Pieniądze mają też to do siebie, że potrafią deprawować. Znam mnóstwo przypadków byłych piłkarzy, grających kiedyś w polskiej ekstraklasie, którzy zarabiali dobrze lub bardzo dobrze, a dziś nie mają za co żyć. Nie mają na chleb z bardzo różnych przyczyn, lecz to opowieść na inną okazję. Dziś słów kilka o prawdziwych krezu-



Cristiano Ronaldo z pucharem Ligi Narodów UEFA po finałowym meczu między Portugalią a Hiszpanią w Monachium, 8 czerwca

fol. PAP/EPA/Anna Szilagyi

Sportowa kasa Mariusz Jankowski

sach. Tych, którzy za sprawą sportu stali się miliardernami. Wśród tych najbogatszych są oczywiście piłkarze, tenisisci, koszykarze, pięściarze czy golfiści.

Przedstawiciel tego ostatniego sportu, Tiger Woods, mógłby być twarzą kampanii pod hasłem: „Pieniądze szczęścia nie dają”. Jego upadek był niezwykle bolesny. Legenda golfa, a jednocześnie bohater tabloidów, na których łamy trafił za sprawą głośnych romansów pozamałżeńskich czy aresztowania za prowadzenie samochodu po zażyciu środków nasennych i przeciwbólowych. Człowiek bogaty, który w szybkim tempie znalazł się niemal na dnie.

Na przeciwległym biegunie można umieścić jednego z najwybitniejszych tenisistów w historii. Roger

Federer był i jest dla wielu ludzi nie tylko sportowym idolem, ale także wzorem człowieka. Szwajcar nie

Nawet jeśli uda się przebyć drogę na szczyt, to pieniądze szczęścia wcale dać nie muszą.

wstydił się też po ważnych zwycięstwach. I zawsze podkreślał, jak ważna jest dla niego rodzina. Także ta najbliższa, na czele z żoną Mirką, z którą ma czworo dzieci (bliźniaczki oraz bliźniaków). Swą ukochaną często nazywał „skałą”. Także dzięki jej wsparciu stał się ikoną światowego sportu.

Na miano legendy solidnie zapracował też Michael Jordan. Człowiek, którego znają nawet ci, którzy nie przepadają za koszykówką. Według niektó-

rych źródeł to właśnie on jest najbogatszym sportowcem w historii, z majątkiem przekraczającym cztery miliardy dolarów. Jordan swój stan posiadania pomnażał na wiele sposobów. A wyjątkowa historia dotyczy jego butów. Tych, które zakładał podczas finałów NBA w latach 90. Sześć par butów legendy Chicago Bulls zostało sprzedanych za... 8 mln dolarów.

Nie mam wątpliwości, że dobrą cenę mogą kiedyś uzyskać także korki, w których ważne gole strzelali Leo Messi i Cristiano Ronaldo. Dwaj wielcy piłkarze także zajmują miejsce w czołówce najbogatszych sportowców świata. Portugalczyk bez problemów pomnaża swój majątek także dzięki social mediom. Nie może być jednak inaczej, skoro jego pocyna-

nia, za pośrednictwem różnych platform śledzi prawie 600 mln osób. Te liczby i sumy zarobków robią wrażenie prawda?

Zawsze warto zastanowić się nad tym, że wielka kasa mimo wszystko trafia do nielicznych. Ta mniejsza, która też pozwala bardzo dobrze żyć, jest dostępna dla większego grona sportowców. Jednak to nie oznacza, że wszyscy oni są szczęśliwi. Powinni mieć to na uwadze szczególnie młodzi rodzice, którzy często chcą na siłę zrobić ze swoich pociech wielkich, a przy okazji bogatych sportowców. Warto pamiętać: nawet jeśli uda się przebyć tę drogę na szczyt, to pieniądze szczęścia wcale dać nie muszą.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

FESTIWAL NADZIEJA LICHEŃ MŁODYCH



Filip Chajzer



ks. Sebastian Picur



Ślimak na pustyni



Mocni w Duchu



Amen



Maksymalni



LICHEŃ STARY 28.06.2025



Patronat honorowy:



MARIANIE

Patronat medialny:



idziemy.pl

STACJA7.PL

misyjnem.pl





FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby zmieniać świat na lepsze!

Dzielimy się dobrem z tymi, którzy są w potrzebie, mając świadomość, że dzięki temu świat staje się lepszy, bo bardziej solidarny

(DZIAŁAJMY RAZEM!)

Otwieramy skrzydła dzięki ludziom takim jak Ty.
Wspieraj z sercem 

– współpracuj, przekaz darowiznę, zmieniaj świat.

Nr konta: **53 1020 1127 0000 1902 0281 9563**

tytułem: „Darowizna na cele statutowe”

lub BLIKIEM: **+48 785 270 982**



KAŻDE DZIECKO MOŻE WZLECIEĆ.
POMÓŻ MU ROZWINĄĆ SKRZYDŁA

#USKRZYDLAMYRAZEM

Znajdziesz nas tutaj:



USKRZYDLAMY.ORG